ROK II WARSZAWA, STYCZEŃ 1937 Nr 1 (7)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

Mr Edward Tekstor: Czyn przestępny, str. 2.

Eugeniusz Roman Konopka, pinsp. P. P.: Szkolenie szeregowych policji, str. 15.

Wincenty Niedziela, nkom. pol. woj. śl.: Doszkolenie policji, str. 20.

Kurt Daluege, gen. dyw., komendant główny policji Rzeszy Niemieckiej: Zwalczanie przestępczości w Niemczech narodowo-socjalistycznych, str. 26.

Prof. S Tregubow, Belgrad: Dochodzenia w sprawie pożarów i podpaleń, str. 32.

Stanisław Szwedowski, sędzia grodzki: Kryminologia w prasie sędziowskiej, str. 39

Polemiki i dyskusje: *Emil Cyroń, pkom. pol. woj. śl., Aleksander Domański, nkom. P. P., Józef Żółtaszek, główny komendant pol. woj. śl.*: Strajki okupacyjne a bezpieczeństwo publiczne, str. 49.

Kronika, str. 60.

Z policyj zagranicznych, str. 67

Recenzje: *Stanisław Szwedowski, sędzia gr.*: Prof. dr. Grzywo-Dąbrowski: Przestępstwa w związku z zaspakajaniem popędu płciowego, str. 70.

Przegląd pism polskich, str. 72.

Przegląd zagranicznych pism policyjnych, str. 75.

SOMMAIRE:

Edward Tekstor, docteur en droit: Action criminelle, p. 2.

Eugeniusz Roman Konopka, sous-inspecteur: Éducation des policiers, p. 15.

Wincenty Niedziela, com. superieur: Instruction complémentaire de la police, p. 20

Kurt Daluege, lieutenant général, commandant en chef de la police allemande: Répression de criminalité en Allemagne nationale-socialiste, p. 26.

Prof. S. Tregubow, Belgrade: Enquête judiciaire au sujet d'incendies volontaires p. 32.

Stanisław Szwedowski, juge de paix: Juridiction criminelle dans la presse judiciaire, p. 39.

Polémique et discussion: *Emil Cyroń, sous-commissaire, Aleksander Domański, com. supérieur, Józef Żółtaszek, commandant en chef de police de la voïvodie de Silésie*: Grèves d'occupation et la sûreté publique, p 49.

Cronique, p. 60.

Polices étrangères, str. 67.

Compte rendu: *Stanisław Szwedowski, juge de paix*: Prof. dr Grzywo-Dąbrowski: Délits ayant trait à l'apaisement d'appétits sexuels, p. 70.

Revue des journaux polonais, p. 72

Revue des journaux de police étrangers p. 75.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

MR. EDWARD TEKSTOR

CZYN PRZESTĘPNY

I.

W każdym dniu naszego życia spotykamy niezliczone możliwości popełniania czynów przestępnych. Normalnie jednak możliwości te nigdy nie absorbują naszej uwagi, lecz pozostają na uboczu pola naszej świadomości. Tak np., gdy rozmawiamy przyjaźnie z kimkolwiek, nigdy nie myślimy równocześnie o możliwości uderzenia rozmawiającego lub gdy wchodzimy do sklepu po zakupy, nie myślimy o możliwości zabrania czegokolwiek, aby sobie przywłaszczyć.

Musi być przyczyna, która zwróci naszą uwagę na możliwość popełnienia konkretnego czynu przestępnego.

Gdy wchodzimy do otwartego mieszkania, w którym nikogo nie zastajemy, zwraca naszą uwagę okoliczność, w zasadzie u nas wyjątkowa, pozostawienia mieszkania bez opieki. W kojarzeniowym związku dalszych myśli zwracamy następnie uwagę na specjalnie dogodne warunki do kradzieży. Oczywiście kojarzenie tych myśli jest tak błyskawiczne, że przy późniejszej analizie mogą nawet powstać wątpliwości, czy najpierw zrodziła się świadomość możliwości popełnienia czynu przestępnego, a następnie dopiero zwróciliśmy uwagę na brak opieki i zamknięcia mieszkania, czy też, jakem wspomniał poprzednio, brak opieki w mieszkaniu był przyczyną, że w kojarzeniowym związku dalszych myśli zwróciliśmy naszą uwagę na specjalnie dogodne warunki do kradzieży.

Równocześnie z pojawieniem się uświadomienia możliwości popełnienia czynu przestępnego w danych okolicznościach, pojawia się w konstelacji psychicznej danej jednostki świadoma lub nawet niejednokrotnie podświadoma reakcja negatywna, która przeciwstawia się ewentualnemu zamiarowi popełnienia czynu przestępnego.

Siła i natężenie tej reakcji negatywnej zależna jest od stopnia, w jakim dana jednostka pragnęłaby wywołania skutków czynu przestępnego. Ponieważ np. możliwość przywłaszczenia drobnej kwoty nie budzi specjalnego pragnienia pozyskania tej kwoty u czlowieka zamożnego, przeto i reakcja negatywna u danej osoby jest minimalna, a nawet często wyłącznie podświadoma. Natomiast możliwość przywłaszczenia sobie tej samej drobnej kwoty przez wygłodniałego bezrobotnego wzbudzi w nim uzasadnione pragnienie pozyskania tej kwoty i dla przeciwstawienia się ewentualnemu zamiarowi popełnienia czynu przestępnego reakcja negatywna musi być znacznie silniejsza.

Poszczególne składniki tak ogólnie pojętej reakcji negatywnej, które moglibyśmy nazwać hamulcami myśli przestępczej, są bardzo różnorodne.

Podkreśla się zwykle, że najważnieiszym czynnikiem skutecznej reakcji negatywnej przeciwko zrodzeniu się woli przestępczej jest utrwalenie pewnych zasad etycznych w wychowaniu danej jednostki. T. zw. zasady etyczne nie zawsze jednak są dostatecznym hamulcem woli przestępczej. Mógłbym, zdaje mi się, zaryzykować twierdzenie, że są one wystarczającymi hamulcami jedynie w codziennym trybie życia przy pojawieniu się możliwości czynów przestępnych, których realizacji przeciwstawia się skutecznie reakcja negatywna o stosunkowo niskim natężeniu. A we wszystkich tych przypadkach, w których przeciwstawienie się woli przestępczej wymaga reakcji negatywnej o wyjątkowo silnym natężeniu, powstaje w świadomości danej jednostki walka między pragnieniem dobra a obawą przed złem.

Pojęcie dobra należy tu oczywiście rozumieć w znaczeniu subiektywnym danej osoby działającej, i to dobra w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, a nie tylko dobra materialnego. Zabicie więc drugiej osoby z zemsty będzie dla osoby działającej przedstawiało także pewnego rodzaju dobro w jej subiektywnej ocenie.

Pojęcie zła natomiast w danym przypadku obejmuje możliwość wszelkich zmian, które w skutkach zrealizowania czynu przestępnego zajść mogą, a których sprawca pragnąłby uniknąć.

Przede wszystkim dominującym czynnikiem jest tu obawa przed represją karną. Trzeba tu przytym podkreślić, że pojęcie represji karnej w naszym ustroju społecznym należy rozumieć bardzo szeroko. Sam wyrok w procesie karnym jest bowiem tylko cząstką tej represji. Wszystkie dalsze skutki, które pociąga za sobą wyrok skazujący, czy to w formie utraty pracy, jedynego źródła zarobkowania, czy też w formie utraty zaufania, z czym zawsze związane są dotkliwe straty materialne, są najczęściej dotkliwszą karą dla sprawcy, niż formalna

kara orzeczona w postępowaniu karnym, o ile oczywiście kara orzeczona nie pozbawia sprawcy wolności na czas dłuższy.

Obawa przed utratą dobrej opinii jest tym większa, im wyższe stanowisko społeczne dana jednostka zajmuje, i im więcej żywotność wszystkich interesów danej jednostki uzależniona jest od zaufania do niej mniejszej lub większej grupy społecznej. Niejednokrotnie ta obawa utraty dobrej opinii społecznej jest najistotniejszym składnikiem reakcji negatywnej w walce z myślą przestępczą, i bardzo często przypisujemy posiadanie wypróbowanych zasad etycznych tym jednostkom, które dzięki tej właśnie podświadomej lub czasem nawet świadomej obawie reprezentują nazewnątrz prawość zasad charakteru.

Mogą też być inne hamulce reakcji negatywnej, choć w zasadzie już rzadziej spotykane, jak różne hamulce w dziedzinie wrażeń uczuciowych, np. współczucie dla osoby pokrzywdzonej i t. p.

Walka reakcji negatywnej z myślą przestępczą może być bardzo krótka, a nawet niejednokrotnie podświadoma, jeśli obawa przed złem w natężeniu swym jest znacznie silniejsza od pragnienia dobra, które sprawca mógłby przy realizacji myśli przestępczej uzyskać. Walka taka natomiast wdziera się coraz silniej w świadomość danej jednostki i jest tym uciążliwsza, im więcej pragnienie dobra w natężeniu swym zbliża się do granicy obawy przed złem. Aż wreszcie natężenie pragnienia przewyższa natężenie obawy lub staje się tak silne, że zagłusza jakiekolwiek powstałe hamulce reakcji negatywnej, i wówczas rodzi się w konstelacji psychicznej danej jednostki zamiar popełnienia czynu przestępnego.

Jest to pierwsze ogniwo zdarzeń w działaniu przestępnym.

Z punktu widzenia etiologii i socjolgii kryminalnej, z których pierwsza stara się zbadać przyczyny przestępstw, druga zaś środki i cele dla obrony społeczeństwa przed przestępczością, dokładna analiza powstania zamiaru przestępczego ma ogromne znaczenie.

Równie ogromne znaczenie ma ta sama analiza dla sędziego wyrokującego przy wymiarze kary dla sprawcy, co nasz kodeks karny podkreśla w przepisie art. 54

Z punktu widzenia wszczęcia represji karnej przeciwko sprawcy natomiast sam zamiar popełnienia czynu przestępnego nie przedstawia żadnego znaczenia, bo myśl przestępcza jako taka nie jest jeszcze karalną. Myśl przestępcza nie jest karalna nie tylko dlatego, że jest to akt psychiczny zewnętrznie niespostrzegalny. Nawet wyraźne zewnętrzne ujawnienie zamiaru popełnienia przestępstwa, np. zapowiedzenie doko-

nania określonej kradzieży w formie zwierzenia się przed innymi osobami, nie jest karalne.

Oczywiście jeżeli zapowiedzenie dokonania przestępstwa jest nie tylko ujawnieniem samego zamiaru popełnienia czynu przestępnego, lecz równocześnie jest groźbą popełnienia przestępstwa, i to groźbą zwróconą do osoby, na której szkodę lub szkodę jej bliskich przestępstwo ma być popełnione, to zapowiedzenie takie jest karalne po myśli art. 250 k. k. Ściganie karne następuje jednak w tym przypadku nie dlatego, że ujawniony został zamiar popełnienia przestępstwa, ale dlatego, że groźba w okolicznościach opisanych w przepisie art. 250 k. k. jest czynem zakazanym i po jej dopełnieniu jest przestępstwem dokonanym niezależnie od dokonania lub zaniechania drugiego przestępstwa, którym groził sprawca osobie pokrzywdzonej.

Ujawniony lub nie ujawniony zamiar popełnienia przestępstwa nie jest karalny dlatego, że sama myśl przestępcza jako taka nie wyrządza jeszcze efektywnej szkody społeczeństwu, a osoba dana może jeszcze wielokrotnie od zrealizowania zamiaru przestępczego odstąpić.

II.

Dla wykonania zamiaru popełnienia przestępstwa sprawca przystępuje następnie do czynności przygotowawczych. Przy zamierzonej kradzieży bada warunki lokalne, przygotowuje sobie ewentualnie odpowiednie narzędzia dla ułatwienia sobie dostępu do przedmiotu zamierzonej kradzieży i t. p. Przy zamierzonej zbrodni zabójstwa kupuje broń palną lub inne jakieś narzędzia lub truciznę i t. p.

Czynność przygotowawcza z reguły, podobnie jak sam zamiar popełnienia przestępstwa, nie ulega karze. I tu motywy niekarania sprawcy w tym stadium są te same. Sama czynność przygotowawcza jako taka nie wyrządza w zasadzie jeszcze efektywnej szkody społeczeństwu, a naogół nie można tu też z całą pewnością ustalić, czy dana jednostka popełni przestępstwo, do którego popełnienia się przygotowuje. Mogą bowiem powstać choćby jakieś zupełnie nowe hamulce o najmniejszym natężeniu, a już może się przez nie wzmocnić ogólna reakcja negatywna o tyle, że dana jednostka odstąpi od zamiaru popełnienia przestępstwa, a tym samym w swoim działaniu przestępnym nie wyjdzie poza czynności przygotowawcze.

W wyjątkowych przypadkach same czynności przygotowawcze są tak groźne dla społeczeństwa, że nie można ich pozostawiać bezkarnie. Dla tych przypadków stworzył ustawodawca swoiste przestępstwa,

w których sama konkretnie opisana czynność przygotowawcza jest czynem zakazanym, i dlatego z chwilą podjęcia czynności przygotowawczej do pewnego przestępstwa już sama ta czynność jest ukończonym swoistym przestępstwem. Jest więc taka czynność karana nie dlatego, że jest przygotowawczą do popełnienia innego przestępstwa, ale dlatego że sama w sobie jest ukończonym swoistym przestępstwem. Takie swoiste przestępstwa stworzył np. ustawodawca polski w przepisie art. 96 k. k., w którym podaje, że karane są czynności przygotowawcze do popełnienia przestępstw określonych w art. 93. 94 lub 95 k. k.

Czynnością dalszą sprawcy, wykraczającą poza czynności przygotowawcze, jest usiłowanie popełnienia przestępstwa.

Usiłowanie jest już działaniem, które wskazuje na to, że dana jednostka popełniłaby przestępstwo, gdyby tylko okoliczności jej na to zezwoliły, to jest gdyby nie spotkała się przy realizacji swego zamiaru z jakąś nieprzewidzianą przeszkodą. Dlatego też jest już działaniem karalnym.

Z uwagi na bezkarność czynności przygotowawczych z jednej strony a ściganie karne usiłowania z drugiej strony powstaje bardzo ważne zagadnienie — przeprowadzenia linii granicznej między czynnością przygotowawczą a usiłowaniem.

Dawna ustawa karna obowiązująca na terytorium byłego zaboru niemieckiego określała usiłowanie jako t. zw. „początek wykonania“ samego działania przestępnego, i przez to pojęcie starała się odróżnić usiłowanie od innych czynności przygotowawczych sprawcy. Pojęcie „początku wykonania“ nic jednak w zasadzie nam nie mówiło, i dlatego też stworzyła się na tle tego zagadnienia olbrzymia literatura. Można było bowiem to pojęcie rozumieć zarówno w znaczeniu podmiotowym, jak i przedmiotowym, i zależnie od tego, dochodziło się do wniosków wręcz odmiennych. Praktyka także wahała się między interpretacją przedmiotową a podmiotową.

Polski kodeks karny określił usiłowanie jako działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego. Najważniejszym jest tu podkreślenie tego stosunku bezpośredniości, który jest obecnie słupem granicznym między bezkarną czynnością przygotowawczą a karalnym usiłowaniem.

Jeżeli więc np. osoba A chcąc otruć osobę B kupuje truciznę, to jest to wprawdzie działanie skierowane ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa, ale brak tu właśnie tego momentu bezpośredniości, i dlatego będzie to tylko czynność przygotowawcza, a nie usiłowanie. Osoba kupująca bowiem może jeszcze tę truciznę

zużyć dla innych celów, może ją też sprzedać, wyrzucić lub zniszczyć. Jeżeli natomiast A wrzuci truciznę do szklanki z herbatą, przeznaczoną dla B to będzie to już działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru otrucia osoby B, ponieważ bezpośrednio po tym działaniu nastąpić ma skutek przestępny. Oczywiście jeżeli zatruta herbata ma być dopiero przeznaczona dla osoby B, np. osoba A jest równocześnie osobą podającą herbatę do picia, to nie samo zatrucie herbaty, lecz dopiero podanie zatrutej herbaty osobie B będzie usiłowaniem popełnienia przestępstwa, chyba że podanie herbaty nie nastąpi z jakichkolwiek przyczyn niezależnych od osoby A a z towarzyszących okoliczności będzie niewątpliwie wynikało, że zatrutą herbatę przeznaczyła osoba A osobie B.

Jeżeli jakaś osoba wejdzie do publicznej klatki schodowej w zamiarze popełnienia występku kradzieży w jednym z mieszkań tegoż domu, to już samo wejście do tego domu jest niewątpliwie działaniem, zmierzającym ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia kradzieży. Czy mamy tu jednak do czynienia z wymaganym przez ustawę stosunkiem bezpośredniości? Zdaje się, że niewątpliwie jeszcze nie. Osoba taka może w korytarzu napotkać jeszcze różne przeszkody, które mogą jeszcze wzmocnić jej reakcję negatywną, w konsekwencji czego może jeszcze dana osoba od zamiaru popełnienia przestępstwa wogóle odstąpić. Jeżeli jednak ta osoba podejmie już pewne czynności, zmierzające do bezprawnego otwarcia drzwi mieszkania, w którym chce bezpośrednio po otwarciu drzwi zabrać cudze mienie, to będzie to już działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego.

Rozwiązanie przez polską ustawę zagadnienia rozdziału czynności przygotowawczych od usiłowania jest niewątpliwie szczęśliwszym od rozwiązania tegoż problemu we wspomnianej poprzednio ustawie karnej niemieckiej. I to rozwiązanie jednak w praktyce sprawia wiele trudności. Już choćby drugi podany wyżej przykład nasuwa także takie trudności. Jakkolwiek bowiem przyjąłem, i to z całą pewnością nawet, że samo wejście do korytarza dostępnego dla publiczności, choćby nawet w zamiarze popełnienia występku kradzieży, nie może jeszcze być poczytane jako działanie skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego, to jednak nie mogę odmówić logiczności uzasadnienia stanowiska przeciwnego. Jeśli bowiem dana jednostka wchodzi do tego korytarza z jedynym celem i zamiarem: popełnienia występku kradzieży, i to zamiarem skonkretyzowanym bezpośredniego działania, a nie ewentualnie tylko zbadania warunków lokalnych, to

trudno odmówić też słuszności twierdzeniu, że już samo wejście do domu jest działaniem skierowanym bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa. Oczywiście w tym przypadku jest to raczej problem teoretyczny, w praktyce bowiem ogromnie trudno byłoby udowodnić skonkretyzowany zamiar bezpośredniego działania, bo nawet gdyby się w podobnych okolicznościach zatrzymało przestępcę-recydywistę, to mógłby się on tłomaczyć, że chciał dopiero zbadać warunki lokalne i wysondować możliwości kradzieży, a bynajmniej nie miał jeszcze skonkretyzowanego zamiaru bezpośredniego działania. Podobne wątpliwości mogą jednak powstać także w wielu innych przypadkach, w których mogą mieć nietylko teoretyczne, ale także praktyczne znaczenie.

Polski kodeks karny przepisuje za usiłowanie ten sam wymiar kary, jak i za przestępstwo dokonane (art. 24 k. k.). Obojętną jest przy wymiarze kary okoliczność, czy usiłowanie jest zupełne, t. j. gdy sprawca akcję działania swego już ukończył, czy też usiłowanie jest niezupełne, t. j. gdy sprawca zostaje schwytany w momencie, kiedy akcja jego działania jeszcze trwa. Jest to słuszna zasada subiektywizmu t. j. uzależnienie wymiaru kary od woli przestępczej sprawcy, a nie od momentów zewnętrznych, od sprawcy niezależnych.

Jest jednak od tej zasady w polskim kodeksie jeden wyjątek. Łagodniej dla sprawcy uregulował mianowicie ustawodawca polski zagadnienie t. zw. usiłowania nieudolnego. Ustawodawca podkreśla wprawdzie zasadę, że usiłowanie zachodzi także wtedy, kiedy sprawca nie wiedział, że dokonanie jest niemożliwe ze względu na brak przedmiotu nadającego się do dokonania na nim zamierzonego przestępstwa lub ze względu na użycie środka, nie nadającego się do wywołania zamierzonego skutku (art. 23 § 2), jednak ustawodawca daje w tym przypadku sędziemu możność nadzwyczajnego złagodzenia kary (art. 24 § 2), której sędzia nie ma w każdym innym przypadku usiłowania, a nawet jeżeli sprawca tylko z powodu zabobonu lub ciemnoty wierzył w skuteczność swego działania, to wogóle nie może być karany (art. 23 § 3).

Tak jak podstawą bezkarności samego zamiaru przestępnego i czynności przygotowawczych jest nadzieja, że sprawca odstąpi jeszcze od zrealizowania zamiaru przestępnego, tak i przy usiłowaniu jeszcze pozostawiona jest sprawcy możliwość bezkarnego odstąpienia od zamierzonego działania przestępnego. Nie odpowiada bowiem za usiłowanie według przepisu art. 25 k. k., kto dobrowolnie odstąpił od działania. Oczywiście możliwe to jest tylko przy usiłowaniu niezupełnym, a więc tam, gdzie skutki działania jeszcze nie mogą nastąpić. Ale na-

wet w tym przypadku, gdzie usiłowanie jest zupełne i gdzie działanie sprawcy jest już ukończone, a do zaistnienia dokonanego przestępstwa brak tylko jeszcze zaistnienia skutku przestępnego, który w każdej chwili może nastąpić, ma jeszcze sprawca możliwość bezkarnego odstąpienia od zamierzonego przestępstwa. Nie wystarcza tu już jednak sam czynny żal i zaniechanie jakiegokolwiek dalszego działania, lecz sprawca w danym przypadku musi zapobiec powstaniu skutku przestępnego. Przytym nie wystarcza tu sama wola odwrócenia skutku przestępnego, lecz musi być dodatni wynik odwrócenia skutków przestępstwa, w przeciwnym bowiem razie, w przypadku zaistnienia skutku przestępnego mamy już do czynienia nie z usiłowaniem, lecz z dokonanym przestępstwem, przy którym czynny żal sprawcy nie może już uchronić go od kary.

III.

Działanie przestępne jest działaniem, które we wszystkich swych elementach składowych pokrywa się z ustawowym opisem czynu przestępnego. Wszystko więc, co jest zgodne ze stanem faktycznym, wymaganym przez przepis ustawy, jest działaniem przestępnym, natomiast to, co się zbliża do ustawowego opisu czynu zakazanego, ale nie pokrywa się z brzmieniem ustawy, może być albo usiłowaniem albo czynnością przygotowawczą. Linia graniczna między działaniem przestępnym, a usiłowaniem lub czynnością przygotowawczą jest więc zupełnie wyraźna.

Ustawodawca karny, zależnie od rodzaju przestępstwa i zagrożenia interesu społecznego, konstruuje opis czynu przestępnego bądź to w ten sposób, że uważa przestępstwo za dokonane z chwilą ukończenia działania sprawcy, bądź też w ten sposób, że dla zaistnienia przestępstwa wymaga nietylko ukończenia działania sprawcy, ale także zaistnienia skutku przestępnego.

W pierwszym przypadku mówimy o t. zw. przestępstwie formalnym. Takim jest na przykład przestępstwo, przewidziane w art. 267 k. k., na podstawie którego samo dochodzenie z dokumentu pokrytej już należności jest przestępstwem, niezależnie od tego, czy druga osoba została już poszkodowana, czy nie.

W drugim przypadku mówimy o t. zw. przestępstwie materialnym. Takim jest na przykład przestępstwo, przewidziane w art. 225 k. k., na podstawie którego przestępstwo jest dokonane dopiero z chwilą rzeczywistej śmierci ofiary, a nie z chwilą ukończenia działania zabójcy.

Oczywiście między ukończeniem działania sprawcy a zaistnieniem skutku przestępnego przy przestępstwach materialnych może nastąpić znaczniejszy upływ czasu. Powstaje wówczas zagadnienie związku przyczynowego między działaniem sprawcy a zdarzeniem, którego zaistnienie mogłoby być przyjęte jako skutek przestępnego działania sprawcy. Zagadnienie to jest bardzo trudne do rozwiązania zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Komentatorowie do polskiego kodeksu karnego dopatrują się rozwiązania tego zagadnienia w przepisie art. 15 § 2 k. k. Trzeba by jednak zauważyć, że na skutek podkreślenia przez ustawodawcę, iż chodzi tu o „wyższą" karalność, przepis ten nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia związku przyczynowego i jest w tej mierze jedynie przepisem fragmentarycznym. Przepis ten reguluje bowiem tylko zagadnienie dalszych skutków, wychodzących poza stan faktyczny będący już ściśle określonym przestępstwem, a więc ustala zasady odpowiedzialności za rozszerzony stan faktyczny, i w tym znaczeniu jest tylko uzupełnieniem przepisu art. 14 k. k. Zagadnienie związku przyczynowego zachodzi natomiast w każdym przestępstwie materialnym, niezależnie od dalszych następstw czynu, a właśnie przy każdym ustaleniu, czy stan faktyczny pokrywa się z ustawowym opisem czynu przestępnego. Analogii w prawie karnym stosować nie możemy. Dletego też zagadnienie związku przyczynowego między działaniem sprawcy a skutkiem przestępnym pozostało w zasadzie w polskim kodeksie karnym zagadnieniem otwartym.

Jakie wogóle przy ustalaniu związku przyczynowego mogą nasunąć się wątpliwości, zilustruję na następującym przykładzie.

Sąd ustalił, że szofer powinien był spostrzec znajdującą się na drodze przeszkodę i samochód zatrzymać. W rzeczywistości szofer we właściwym miejscu samochodu nie zatrzymał, a przed przeszkodą, chcąc uniknąć wypadku, skręcił w bok, zjeżdżając z drogi, na skutek czego samochód przewrócił się i przygniótł jadącego z nim pasażera. Dla wydostania przygniecionego podważono samochód dwoma drągami. Pasażer wówczas jeszcze żył, i gdyby go wtedy wydostano, najprawdopodobniej życiu jego nie zagrażałoby żadne niebezpieczeństwo. W chwili podnoszenia samochodu jednak drągi się złamały i samochód spadł całym swym ciężarem na leżącego, a gdy ponownie samochód podniesiono, pasażer już nie żył. Powstaje teraz pytanie, czy zachodzi tu związek przyczynowy między niedbałą jazdą szofera a śmiercią pasażera? Z punktu widzenia a przepisu § 2 art. 14 k. k. trzeba stwierdzić, że szofer powinien był przewidzieć, iż nagłe skręcenie z jezdni na nie-

równy teren grozi wywróceniem się samochodu, a to znów może spowodować wypadek śmiertelny. Trzeba też stwierdzić, że gdyby szofer zatrzymał we właściwym miejscu samochód na jezdni, to by śmierć pasażera nie nastąpiła. A więc wydaje się, że związek przyczynowy istnieje. Z drugiej jednak strony trzeba stwierdzić, że akcja ratownicza była w pewnym momencie już tak daleko posunięta, iż pasażerowi nie groziło już niebezpieczeństwo śmierci, i że śmierć nastąpiła wskutek dalszej okoliczności, nie dającej się przewidzieć i nie będącej w żadnym związku przyczynowym z działaniem szofera, a mianowicie wskutek złamania się drążków, którymi podnoszono samochód. Ponieważ zaś sprawca może odpowiadać jedynie za stan faktyczny wywołany jego działaniem, a nie za rozszerzony stan faktyczny na skutek okoliczności od niego niezależnych, przeto wydaje się znow, że w podanym przez nas stanie faktycznym brak jest związku przyczynowego między działaniem szofera a śmiercią pasażera.

Przy zakończeniu analizy działania przestępnego w ewolucyjnym przebiegu zdarzeń po sobie następujących trzeba jeszcze wspomnieć o t. zw. „bezkarnym czynie poprzednim i następnym.

W teorii jak i w praktyce ustalona jest zasada, że gdy przestępstwo dokonane poprzedza jakieś karalne działanie, zmierzające właśnie do przygotowania lub nawet wykonania czynu przestępnego, którego się następnie sprawca dopuszcza, to jest to bezkarny czyn poprzedni.

Bezkarny czyn następny jest natomiast jedną z konsekwencyj czynu głównego, jest najczęściej sposobem zrealizowania korzyści, osiągniętych z czynu głównego.

Jeśli chodzi o prawną podstawę powyższej teorii dla stosowania jej w praktyce na podstawie polskiego kodeksu karnego, to trzeba tu zwrócić uwagę na następujące przepisy.

Jeśli mamy do czynienia z normalnym przestępstwem, przy którym ze specjalnych względów nie są karane czynności przygotowawcze lub usiłowanie jako swoiste odrębne przestępstwo, to bezkarność czynu poprzedniego jest zupełnie oczywista. Czynności przygotowawcze bowiem wtedy wcale nie są karalnym działaniem, a istotą usiłowania jest brak ukończonego działania przestępnego, co wyraźnie podkreśla przepis art. 23 k. k., wobec czego z chwilą zaistnienia ukończonego działania przestępnego nie można wogóle mówić o usiłowaniu, a tym samym także o wymiarze kary za usiłowanie.

Sprawa już się jednak komplikuje, gdy czynności przygotowawcze karane są jako odrębne przestępstwo. Jeśli ktoś na przykład nabędzie

środki techniczne dla umożliwienia i w celu podrabiania pieniędzy, to jest to niewątpliwie czynność przygotowawcza do popełnienia przestępstwa, przewidzianego w przepisie art. 175 k. k., to jest zbrodni podrabiania lub przerabiania pieniędzy. Jednak już samo nabycie środków technicznych w tym celu jest także odrębnym przestępstwem, przewidzianym w przepisie art. 179 k. k. Powstaje więc pytanie, jak w tym przypadku może być rozwiązane zagadnienie t. zw. bezkarnego czynu poprzedniego. Otóż jeżeli podrabianie pieniędzy następuje nie bezpośrednio po nabyciu środków technicznych w tym celu, lecz po nabyciu tych środków technicznych pojawiają się nowe przeszkody, które wzmacniają reakcję negatywną o tyle, że sprawca narazie odstępuje od zamiaru podrabiania pieniędzy, a później znowu do tego zamiaru powraca i podrabia pieniądze, to oczywiście mamy do czynienia z dwoma odrębnymi zamiarami popełnienia czynu przestępnego i z dwoma odrębnie ukończonymi działaniami przestępnymi, przy których nie można już mówić, aby jeden w stosunku do drugiego był czynem poprzednim Będą tu więc dwie odrębne kary, które jako wieloczynowy zbieg przestępstw utworzą karę łączną zgodnie z zasadami, wyrażonymi w przepisie art. 31 k. k. Jeżeli jednak podrabianie pieniędzy następuje bezpośrednio po nabyciu środków technicznych, czynności te są ściśle ze sobą związane jednym wspólnym zamiarem sprawcy, i jednym celem, do którego realizacji sprawca zmierza, to należy cały ten kompleks czynności sprawcy traktować jako jedno złożone działanie przestępne. W tym przypadku jeden czyn przestępny będzie wypełniał ustawowe wymogi przestępstw, przewidzianych w art. 175 i 179 k. k. i jako przy idealnym zbiegu przestępstw, po myśli przepisu art. 36 k. k., będzie miał zastosowanie tylko jeden przepis ustawy, a mianowicie przewidujący surowszy wymiar kary. Oczywiście czyn, którego popełnienie jest celem sprawcy, będzie zawsze zagrożony karą surowszą, niż jakikolwiek jego czyn poprzedni w formie karalnej czynności przygotowawczej. A w tym stanie rzeczy widzimy całkowite potwierdzenie teorii, że czyn poprzedni jest zawsze czynem bezkarnym.

Zupełnie podobną konstrukcję należy przyjąć, jeżeli chce się wykazać podstawę prawną przyjęcia t. zw. bezkarnego czynu następnego.

Stan faktyczny można tu zilustrować na następującym przykładzie. Pewna osoba czeka na chłopca, który ma zabrać garnitur do prasowania. Przychodzi chłopiec-żebrak, któremu osoba ta wydaje garnitur, przypuszczając, że jest to oczekiwany przez nią chłopiec od krawca. Żebrak nie wyprowadza danej osoby z jej błędnego przekonania, lecz przeciwnie, wykorzystując ten błąd odbiera garnitur, czym popełnia prze-

stępstwo, przewidziane w art. 264 k. k., a następnie sprzedaje ten garnitur, który to czyn zawiera znów znamiona występku z art. 262 k. k.

I tu jednak mamy także do czynienia z jednym złożonym działaniem przestępnym i po myśli art. 36 k. k. będzie miał zastosowanie tylko jeden przepis ustawy karnej, na skutek czego następny czyn będzie bezkarnym. Oczywiście, o ile następny czyn będzie zagrożony surowszą karą, to będzie on czynem głównym, a pierwszy będzie poprzednim czynem bezkarnym.

IV.

Przebieg zdarzeń w ewolucyjnym rozwoju, jak dotychczas był przedstawiony, nie zawsze jest zupełny przy działaniu przestępnym.

Już jeśli chodzi o samo powstanie zamiaru popełnienia przestępstwa, trzeba podkreślić, że istnieje grupa przestępców zawodowych, którzy osiągane korzyści z popełnianych przestępstw traktują jako jedyne i wystarczające źródło zarobkowania. Oczywiście trudno tu mówić o tym, aby decyzja popełnienia konkretnego czynu przestępnego u tych jednostek była wynikiem walki myśli przestępczej z reakcją negatywną. U tych jednostek mamy do czynienia ze stałym zamiarem popełniania pszestępstw określonego najczęściej rodzaju, a poszczególne decyzje popełnienia czynów przestępnych uzależnia sprawca jedynie od nadarzenia się okazji, której zresztą sprawca sam szuka. Ale trzeba podkreślić, że i ci przestępcy popełniali przestępstwo kiedyś po raz pierwszy i że ta pierwsza decyzja popełnienia czynu przestępnego była wynikiem walki myśli przestępczej z reakcją negatywną, że reakcja ta prawdopodobnie pojawiała się jeszcze i przy następnych decyzjach popełnienia czynów przestępnych, choć w natężeniu swym była już coraz słabsza, aż wreszcie w psychice danej jednostki została mniej lub więcej zatarta. Oczywiście takie zatarcie czynników reakcji negatywnej u przestępcy zawodowego odnosi się jedynie do rodzaju popełnianych przez niego przestępstw. Dlatego też pierwszy zamiar popełnienia przestępstwa innego rodzaju jest nawet u przestępcy zawodowego wynikiem walki między myślą przestępczą a reakcją negatywną, dopóki w popełnianiu przestępstw nowego rodzaju nie stanie się dana jednostka także przestępcą zawodowym.

To samo można mniej więcej powiedzieć o przestępcy nałogowym.

Często też w działaniu sprawcy niema wogóle stadium czynności przygotowawczych, i sprawca realizuje zamiar popełnienia przestępstwa bezpośrednio w działaniu, które jest odrazu ukończonym działaniem przestępnym.

Ciekawa jest także analiza działania przestępnego przy t. zw. przestępstwie nieumyślnym. Przestępstwo to zachodzi, jak wiemy, wtedy, gdy:

a. albo sprawca możliwość skutku przewiduje, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że go uniknie,

b. albo gdy skutku przestępnego lub przestępczości działania sprawca nie przewiduje, choć może lub powinien przewidzieć.

W pierwszym przypadku możemy także mówić o pewnym zamiarze sprawcy, przed którego zaistnieniem może pojawić się reakcja negatywna. Nie będzie to oczywiście zamiar popełnienia przestępstwa, wtedy bowiem mielibyśmy do czynienia z przestępstwem umyślnym, ale będzie to zamiar podjęcia działania, przy którego realizacji istnieje możliwość powstania skutku przestępnego, którą to możliwość sprawca przewiduje. Wprawdzie sprawca nie chce zaistnienia skutku przestępnego, ale jednak samo przewidywanie możliwości zaistnienia skutku przestępnego i związane z tym ryzyko działania wywoła u sprawcy reakcję negatywną, po której zwalczeniu dopiero następuje decyzja działania. Oczywiście im większe będzie przekonanie sprawcy, że skutku przestępnego uniknie, tym słabsza będzie reakcja negatywna. Wszystkie następne czynności, podjęte przez sprawcę przed ukończeniem działania, które wywoła następnie skutek przestępny, mogą być wyłącznie czynnościami przygotowawczymi, oczywiście bezkarnymi. O usiłowaniu nigdy już tu nie może być mowy, ponieważ istotą usiłowania jest działanie w zamiarze popełnienia przestępstwa, a takiego zamiaru u sprawcy niema.

W drugim przypadku, a więc gdy sprawca dopuścił się przestępstwa nieumyślnego, nie przewidując skutku przestępnego lub przestępczości działania, choć mógł lub powinien był to przewidzieć, nie może być mowy nawet o jakimkolwiek zamiarze, który poprzedziłaby reakcja negatywna. Jeśli tu przy wymiarze kary możnaby mówić o jakichkolwiek momentach subiektywnych, to chyba tylko o opieszałości i lekkomyślności sprawcy, która byłaby ogólną cechą jego charakteru. W tym przypadku kara może mieć wyłącznie znaczenie wychowawcze, a nigdy nie będziemy w niej mogli dopatrzyć się jakichkolwiek elementów represji karnej.

EUGENIUSZ KONOPKA,
podinspektor P. P.

SZKOLENIE SZEREGOWYCH POLICJI

UWAGI

Po raz pierwszy na łamach Przeglądu Policyjnego ukazują się artykuły poświęcone systemowi szkolenia policyjnego — jednocześnie dwa w tej materii.

Obaj autorzy zgodni są co do dwuch postulatów, a mianowicie: szkolenie należy dostosować do potrzeb służby i metodyka szkolenia wymaga modyfikacji.

Różnią się zaś autorzy w poglądach na organizację szkolenia, czemu dają wyraz w szerszych wywodach.

Redakcja drukując równocześnie obydwa artykuły ma nadzieję, że wywołają one dyskusję, prowadzącą do skonkretyzowania zasad szkolenia.

Red.

Celem mojego artykułu nie jest odkrywanie nowych prawd, ani doszukiwanie się luk w istniejących zarządzeniach, normujących problem wyszkolenia policyjnego. Chodzi mi o znalezienie najprostszej drogi, która pozwoli w sposób najbardziej dostępny i korzystny zrealizować istniejące rozkazy w dziedzinie wyszkolenia na posterunkach i komisariatach, aby naukę prowadzono w sposób najbardziej dostępny i łatwo przenikający do umysłu policjanta.

Liczne formacje organów bezpieczeństwa w zaraniu odzyskania niepodległości jednoczy policja państwowa, powołana ustawą z dnia 24 lipca 1919. Nieliczni członkowie tych różnych formacyj mieli pewne przygotowanie fachowe z czasów zaborczych. Większość jednak korpusu stanowili obywatele bez fachowego przygotowania do swej odpowiedzialnej służby. Z miejsca zaś stanąć musieli przed niebywale trudnymi zagadnieniami i zadaniami. Dzięki ofiarom nieraz życia i krwi, dzięki

zrozumieniu obowiązków obywatelskich, zadania swoje spełnili. Dopiero po zawarciu pokoju można było przystąpić do metodycznego szkolenia policjantów.

W pierwszej fazie tworzą się szkoły dla szeregowych przy ówczesnych okręgowych komendach policji, a nawet w niektórych powiatach. Szkoły te nie dawały żadnej gwarancji jednolitego szkolenia. Rozbite na 16 okręgów i wiele powiatów, kierowane indywidualnie przez różnych komendantów, mając nienależycie przygotowanych instruktorów, nie mogły policjantowi wszczepić potrzebnej mu wiedzy fachowej, co w tych warunkach było rzeczą naturalną.

W drugiej fazie, po roku 1926, następują radykalne zmiany. Centralizacja szkolenia w nowoczesnych szkołach policyjnych, z przygotowanymi instruktorami, gwarantuje właściwy kierunek. Tak jednak w pierwszej, jak i drugiej fazie, nie można było przeszkolić całego stanu korpusu policyjnego. W wyniku tego mamy dziś szeregowych:

a. z nowoczesnym wyszkoleniem,

b. przeszkolonych w dawnych szkołach okr. lub pow.,

c. bez żadnych szkół, a takich np. w województwie stanisławowskim jest około 39%.

Problem wyszkoleniowy policji polskiej odgrywa dominującą rolę tym bardziej, że przy stosunkowo szczupłym stanie liczbowym tylko jak najsprawniejsze pełnienie obowiązków przez znakomicie wyszkolonego policjanta może zagwarantować powierzone mu bezpieczeństwo.

Po tych wstępnych słowach chciałbym przedstawić, jak wyobrażam sobie rolę przełożonych, którym powierzono szkolenie.

Komendant wojewódzki, który ma obowiązek wykonywania kontroli metod szkolenia i czuwania nad jednolitością szkolenia, daje okresowo ogólne wytyczne komendantom powiatowym do sporządzenia programu. Wytyczne te, planowo przemyślane, obejmują całokształt nauki, którą w danym okresie należy przeprowadzić i wyczerpać.

Statystyka kryminalna daje nam podstawy do uwzględnienia w programach n. p. pewnych kategoryj przestępstw, właściwych przeważnie dla poszczególnych pór roku. Wiążmy więc szkolenie z porą roku i właściwymi dla niej przestępstwami. Również i charakterystyczne dla danego terenu przestępstwa tak kryminalne jak i karno-skarbowe wskazują nam, które z nich w danym okresie powinny być przedmiotem przeszkolenia.

Taka konstrukcja programu przypomni policjantowi we właściwym czasie kwalifikacje prawne, metody, którymi przestępcy się posługują

oraz najskuteczniejsze sposoby zwalczania tych przestępstw, z jakimi policjant w danym okresie najczęściej się na służbie zetknie.

Artykuł insp. Żółtaszka w „Przeglądzie Policyjnym“ nr 1/1936, omawiający na wstępie tworzenie się t. zw. pól niebezpiecznych, może służyć jako jeden z dowodów słuszności mych zapatrywań na te kwestie.

W wytycznych do sporządzania programu szkolenia uwzględnić poza tym musimy zagadnienie polityczno-społeczne, aktualne dla danego okresu.

Na podstawie głęboko przemyślanych wytycznych komendanci powiatowi sporządzają miesięczne programy szkolenia. Programy te często sporządza się szablonowo, powtarzają się bezkrytycznie z roku na rok, są często przeładowane, bądź też nie uwzględniają w pełni warunków miejscowych, nie wiążą się w jedną logiczną całość w zakresie wszystkich nauczanych przedmiotów.

Wydaje mi się ogromnie ważnym, aby poszczególne rozdziały przedmiotów nauczania, zazębiając się wzajemnie o siebie, dawały policjantowi jasny pogląd na całość przerabianego z nim zagadnienia, a więc przepisy prawne, służba śledcza, instrukcja służbowa, rozkazy komendanta głównego, ratownictwo i t. d., powinny być równocześnie omówione w zakresie zagadnienia, będącego przedmiotem szkolenia na danej lekcji.

Program należałoby każdorazowo omówić z komendantami posterunków — na odprawach powiatowych czy też rejonowych, które nie powodują kosztów, a odprawy te należałoby poświęcać przeważnie omawianiu metod szkolenia, gdyż komendanci posterunków, zwłaszcza ci, którzy nie posiadają nowoczesnego wyszkolenia, nie stosują odpowiedniego systemu nauczania.

Wiemy, jak ciężko jest uczyć człowieka dorosłego przedmiotów ściśle naukowych, jak kodeks karny, prawo administracyjne, jeżeli umysł jego nie nawykł do logicznego myślenia, albo też jak ciężko w tego rodzaju umysłach wytworzyć przedstawienie sobie pojęć abstrakcyjnych w zakresie teorii prawa, boć to, choćby w minimalnym zakresie, musi sobie policjant przyswoić; to też stałe szkolenie komendantów posterunków w zakresie opanowania przez nich właściwej metodyki jest kwestią doniosłą w całokształcie szkolenia policjanta.

Komendanci posterunków, nie przygotowani przeważnie i nie szkoleni w zakresie metod szkolenia, idąc po linii najmniejszego oporu, grzeszą najczęściej bezmyślnym odczytywaniem artykułów z podręczników; zatem ciągłe wdrażanie im sposobów, jak racjonalnie uczyć należy, jest stałą koniecznością.

Powtarzane często w rozkazach komendanta głównego szkolenie na zasadach przykładów praktycznych, wziętych z życia posterunku, wymaga obmyślenia dla każdego wykładu specjalnych założeń, któreby umysł policjanta pobudziły do samoistnego myślenia. Wykłady muszą zatem doprowadzić policjanta do rozwiązywania zadań, a nie zmuszać go do pamięciowego jedynie przyswajania sobie pewnych ustępów z podręczników.

Materiał pamięciowy należy ograniczyć do najkonieczniejszego minimum, a nad wszelką nauką górować musi metoda poglądowa.

Środki i sposoby, którymi rozporządzamy, są liczne i pewne, można w zupełności im zaufać, bo się je poznaje ze skutków.

Indywidualizowanie szkolenia na posterunku nie jest sprawą obojętną. Często spotykamy w składzie liczbowym pewną mozaikę pod względem poziomu umysłowego i przygotowania naukowego do służby w policji. Nie można jednej miarki stosować do wszystkich Komendant powiatowy, a zwłaszcza komendant posterunku, mając możność bezpośredniej obserwacji swych podwładnych, dostrzega łatwiej bystrość umysłu, tępotę lub niechęć u poszczególnych z nich, może łatwo usunąć uprzedzenia i niechęci oraz wzbudzać u każdego podkomendnego zaufanie we własne siły. Komendant posterunku, na którego barkach leży właściwy ciężar szkolenia podkomendnych, musi poza zdolnościami pedagogicznymi, wykazywać dużo taktu i cierpliwości, gdyż łatwo zabije ambicję i zniechęci do nauki, jeśli nie będzie indywidualizował swych metod. Stosowanie rygorów za brak należytych postępów w nauce może dotykać tylko tych, którzy wykazują złą wolę, nigdy zaś tych, którzy posiadają umysł mniej lotny i którym nauka wskutek tego ciężej przychodzi. Wyszkolenie zbiorowe załogi posterunku, komisariatu uzupełnia znakomicie samokształcenie się poszczególnych policjantów. Wypracowania pisemne na tematy z życia służbowego wzięte w tym kształceniu mogą spełnić doniosłą rolę.

Na odczytywanie opracowań i omawianie ich dobrych lub złych stron musi się czas znaleźć. Opracowanie zadanego tematu zmusza do przypomnienia sobie pewnych przepisów, poszukiwań w podręcznikach, podyskutowania z lepiej wyszkolonym kolegą. Metoda ta doprowadzi do powstania na posterunkach kółek samokształceniowych, pozwoli na wspólne przerabianie lekcji, pomaganie słabszym przez zdolniejszych oraz na ewentualne uzupełnienie lekcji przez policjanta, który, ze względów służbowych, w zbiorowym szkoleniu nie mógł wziąć udziału. Słabsi podciągną się do poziomu przy wspólnej pracy komendanta posterunku i zdolniejszych kolegów w kółku samokształcenia.

Wielce pożyteczną rolę odgrywa tygodnik „Na posterunku"; kształci, wychowuje, artykuły często służą do szkolenia, ale aby pobudzić i ośmielić szersze niż dotychczas szeregi policjantów do intensywniejszej pracy nad sobą, byłoby wskazane wprowadzić w tym piśmie dział zadań związanych ze służbą policjanta, a najlepsze rozwiązania premiować.

Dawszy policjantowi w sposób najbardziej dostępny możność przyswojenia sobie wiedzy fachowej w zakresie możliwie najszerszym, ułatwimy mu sprawne pełnienie obowiązków, w ramach których mieści się także współpraca w wielkim zadaniu obywatelskiego wychowania społeczeńswa.

NIEDZIELA WINCENTY,
nadkomisarz pol. woj. śl.

DOSZKOLENIE POLICJI

Kto, dajmy na to, ukończył studia prawnicze, nie może poprzestać na tym, co dała mu nauka uniwersytecka, lecz chcąc być dobrym praktykiem, musi szkolić się dalej w swym zawodzie sędziego, adwokata czy in. Tak samo rzecz się ma z każdym członkiem korpusu policyjnego bez różnicy stopnia służbowego i piastowanej funkcji. Jeśli chce być wartościowym oficerem czy szeregowym policji, nie może zadowolić się wiadomościami zdobytymi tylko w szkołach czy na kursach policyjnych, lecz musi się kształcić starannie i systematycznie w dalszej służbie praktycznej. Dlatego poza szkoleniem oficerów i szeregowych policji w szkołach fachowych istnieje dział naszej służby wymagający nie tylko pełnego zainteresowania wszystkich członków korpusu policyjnego, ale i starannej opieki oraz dokładnego przemyślenia i twórczego programu działania przełożonych władz policyjnych. Działem tym jest „doszkolenie policji".

Każdy policjant w zasadzie przechodzi fachowe wyszkolenie w specjalnej szkole policyjnej. Jeśli jednak szkoła policyjna poza wiadomościami podstawowymi nie może dać szeregowym więcej, a przede wszystkim nie może policjanta nauczyć praktycznego stosowania przepisów lecz najwyżej dać mu wskazówki do przyswajania sobie nowych wiadomości w czasie przyszłej służby praktycznej, to doszkolenie policji w oddziałach policyjnych jest środkiem do ugruntowania i utrwalenia zdobytych wiadomości, niezbędnych do prawidłowego wykonywania zadań służbowych oraz środkiem do zdobywania nowych wiadomości i tym samym do rozszerzania wiedzy fachowej oficerów i szeregowych policji. Celem tego doszkolenia jest usprawnienie i udoskonalenie instrumentu, którym jest policja w państwie.

Gdy autorowi artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji — uwagi“ (zamieszczonego w numerze niniejszym wyżej — Red.) nie chodziło o poszukiwanie nowych sposobów rozwiązania problemu doszkolenia policji, lecz o znalezienie najprostszej drogi do zrealizowania w sposób możliwie najkorzystniejszy istniejących rozkazów, to ja ze swej strony, na podstawie doświadczenia w terenie pod tym względem bardzo niekorzystnym i dzięki możności długoletniej współpracy w dziedzinie doszkolenia policji, chciałbym stwierdzić i podkreślić, że dotychczasowy system doszkolenia policji nie tylko nie jest idealny, lecz koniecznie wymaga reformy. Autor artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji” sam zauważa i każdy potwierdzić musi, że szkoły policyjne, rozbite swego czasu na 16 okręgów i wiele powiatów, kierowane indywidualnie przez różnych komendantów, nie mogły dać policjantowi potrzebnej wiedzy fachowej i dlatego też autor słusznie zaznacza, że centralizacja szkolenia, która nastąpiła po roku 1926 gwarantuje właściwy kierunek jednolitego szkolenia policji. W policyjnych szkołach fachowych poszczególne przedmioty nauki ze względu na koszta i czas określone być muszą ścisłymi ramami programów szkół. Programów tych nie można sporządzać dowolnie — muszą one być przedmiotem dokładnych badań i studiów władz centralnych. Tak samo doszkalanie policji w oddziałach, które zawsze będzie środkiem do utrwalenia zdobytych w szkole fachowej wiadomości zasadniczych i powinno obejmować jak najszersze sposoby zdobywania nowych i najaktualniejszych wiadomości z zakresu wiedzy fachowej policjanta — nie może być w założeniu postawione tak, że policyjne władze przełożone od komendy wojewódzkiej wzwyż nie wywierają na nie bezpośredniego większego wpływu. Ponieważ zasady szkolenia policji w szkołach fachowych oraz doszkalania jej w oddziałach w niczym się nie różnią, lecz wzajemnie uzupełniają, przeto przyjąć trzeba, że jak centralizacja szkół policyjnych wywarła skutek dodatni, tak samo jedynie sposób centralnego traktowania doszkalania policji w oddziałach będzie właściwy. Z tych powodów istniejącego dotąd obowiązku sporządzania periodycznych programów szkolenia przez komendantów powiatowych nie można nazwać systemem celowym. Twierdzenie to podtrzymuję, choć wiem, że na komendantów wojewódzkich mających kontrolować metody szkolenia nałożono obowiązek, aby dawali okresowo ogólne wytyczne komendantom powiatowym. Stanowisko swe uzasadniam jak następuje: Jest sprawą ogólnie znaną i potwierdza to także autor artykułu p. t. „Szkolenie szeregowych policji“, że mimo głęboko przemyślanych wytycznych i prowadzonej kontroli metod szkolenia przez ko-

mendantów wojewódzkich, bardzo częste są wypadki szablonowego, bezkrytycznego i nieumiejętnego sporządzania programów szkolenia. Objaw ten brany indywidualnie jest zjawiskiem zupełnie naturalnym, gdyż każdy przyzna, że nie ma i nie będzie województwa, w którym wszyscy bez wyjątku komendanci powiatowi pod względem umiejętności pedagogicznych staliby na poziomie najwyższym i wszyscy posiadali te zdolności i walory, które koniecznie potrzebne są do zestawienia programu szkolenia. Nie zamierzam bynajmniej ani na jotę uwłaczać komendantom powiatowym; musimy sobie zdawać sprawę, że niejeden oficer nie mający osobliwych zdolności pedagogicznych w pozostałych lub wielu innych dziedzinach służby policyjnej ma zdolności wybitne i dlatego może piastować funkcję komendanta powiatowego.

Jeżeli trzeba liczyć się z taką okolicznością, to dlaczego ma istnieć stan, że kilkaset a może kilka tysięcy policjantów doszkalać się będzie przez długie lata w sposób nieodpowiedni, bo niejednolity.

Z tego powodu przyjąć należałoby, że programy doszkalania policji będą korzystniejsze, gdy się je wyda centralnie. Programy te, mając na celu uzupełnienie wyszkolenia policjanta i dania mu wiedzy, która mu w danym miejscu służbowym i czasie byłaby potrzebna, z natury rzeczy nie mogłyby być zbyt szczegółowe, dlatego że centralnie rzecz traktując nie da się uwzględnić wszystkich miejscowych właściwości służby policyjnej, programy te jednak muszą zawierać wskazania, jaki materiał należy przepracować z przedmiotów ogólno - policyjnych. Danych do tego dostarczą obserwacje, wyniki inspekcji, potrzeby służby (np. w okresie rozruchów — ćwiczenia taktyczne) i t. d. Poza tym programy te powinny zawierać metodyczne wskazówki co do sposobu nauczania i materiału książkowego i instrukcyjnego, jako źródeł nauczania. Programy te będą wytycznymi dla programów szczegółowych, wydawanych przez komisję szkolną przy k-cie wojewódzkim, o której mowa poniżej.

Jeżeli centralne opracowanie programów miałoby być celowym, to opracowanie ich powinnoby było być powierzone komisji szkolnej przy k-cie głównym. Programy takie mogłyby się ukazywać co kwartał. Komisje wojewódzkie rozpracowywałyby je szczegółowo i wprowadzały w wykonanie.

Ponieważ jednak przypuścić musimy, że programy doszkalania policji, wydawane n. p. przez Komendę Główną P. P., z powodów technicznych i innych, nie mogłyby uwzględnić wszystkich warunków miejscowych w poszczególnych częściach kraju, przeto pozostaje tylko wniosek, że dalszym organem powołanym do ustalania programów

szkolenia policji w oddziałach jest komenda wojewódzka. Jest ona w hierarchii policyjnej tą jednostką, która bezwzględnie musi być zawsze zorientowana dokładnie we wszystkich przejawach i potrzebach służby na swoim terenie. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć z góry, że niewątpliwie w pewnych województwach co do niektórych przepisów, jak n. p. dotyczących prawa górniczego, żeglugi, rybołóstwa i innych, nie wszystkie powiaty będą zainteresowane i sprawę tę jako wyjątek należałoby uwzględnić przy układaniu programów szkolenia policji.

Wzorując się na wynikach takiego systemu stosowanego w województwie śląskim już od lat kilku i dającego jak dotąd wyniki bezsprzecznie lepsze od tych, które osiągnięto przy systemie poprzednim (podobnym do istniejącego w P. P.), należałoby powołać przy każdej komendzie wojewódzkiej t. zw. komisję wyszkolenia, której głównym zadaniem byłoby układanie należycie przemyślanych i wszechstronnie opracowanych programów szkolenia policji. Komendant wojewódzki ma możność dobierania wypróbowanych i uzdolnionych sił nadających się na członków komisji, którzy niekoniecznie muszą rekrutować się z oficerów komendy wojewódzkiej, lecz z grona oficerów lub wybitnych szeregowych pełniących służbę zewnętrzną. Komendant wojewódzki nadaje kierunek działania komisji. Kierownictwo komisji wyszkolenia — gdyby nie podjął go komendant wojewódzki osobiście—sprawować winien oficer komendy wojewódzkiej, który doskonale zna warunki służby we wszystkich powiatach i potrzeby służbowe na terenie województwa. Praca w komisji winna się podzielić na działy według przedmiotów szkolenia, a członkom komisji winno się przydzielać pracę według ich indywidualnych zdolności.

Programy szkolenia ujmować należy tak, aby nawet instruktorom (komendantom poster.) najsłabszym w sposób możliwie najprzystępniejszy dawały możność rozpracowania materiału szkoleniowego z podkomendnymi. Należy stosować system pytań i odpowiedzi, które łącznie z przykładami praktycznymi winny być ustalane w programach z góry. Poszczególne działy przepisów w każdym programie szkolenia muszą się zazębiać, jak np. kodeks karny ze służbą śledczą albo prawo o wykroczeniach z przepisami administracyjnymi lub rozkazami Komendy Głównej i t. d., a programy szkolenia jako całość bezwarunkowo muszą uwzględniać stosunki bezpieczeństwa, porę roku oraz wszystkie inne właściwości mające związek ze służbą policyjną w danym okresie i na danym terenie. Należy unikać przeciążania programów materiałem mało lub wogóle nie aktualnym.

Przez odpowiednie dobieranie materiału do programów komisja wyszkolenia może i powinna i n s p i r o w a ć służbę policyjną zależnie od potrzeby. Programy nie mogą być przeładowane, a materiał przypadający do przeszkolenia należy ilościowo dostosować do norm szkolenia obowiązujących jednostki policyjne lub do możliwości przerobienia. W programach szkolenia, prócz nauki teoretycznej, należy także uwzględniać według potrzeby ćwiczenia praktyczne, jak naukę o broni, strzelanie, musztrę, chwyty policyjne, kucie w kajdanki, sposoby wystąpienia w służbie i t. d.

Jako materiał ożywiający przewidzieć należy mniej więcej na każdy miesiąc jedno zadanie, które każdy szeregowy musi rozwiązać na piśmie. Każde takie zadanie winna komisja wyszkolenia rozwiązać i z dokładnym umotywowaniem ogłosić w następnym z kolei programie (przytoczenie §§ lub artykułów ustawy i ewent. porównanie z nasuwającymi się artykułami lub §§-ami, których nie można zastosować). Zadanie wybierać należy z materiału szkoleniowego zawart go w tym samym programie; mogą one być dla szeregowych służbą młodszych łatwiejsze, dla służbą starszych policjantów—skomplikowane. Na podstawie popełnianych i wytkniętych przez instruktorów błędów szeregowi nauczą się myśleć i nabiorą praktyki w stosowaniu właściwych przepisów.

Idealnym będzie program szkolenia wtedy, gdy przystosuje się do potrzeb służby policyjnej. Natomiast kardynalny błąd by popełniono, gdyby układając program szkolenia całkowicie albo częściowo powtórzono program normalnych szkół fachowych. Coś podobnego byłoby, gdyby nakazano np. sędziemu przerabiać co rok program studiów uniwersyteckich. System taki w policji przysłużyłby się może do większego opanowania pamięciowo przepisów i ustaw, doprowadziłby jednak niewątpliwie do zaniku umiejętności stosowania przepisów w służbie praktycznej.

Programy szkolenia należy układać na jeden, a najwyżej na dwa miesiące. Ponieważ warunki służby bezpieczeństwa są z m i e n n e, przeto i plan doszkolenia policji nie może być obliczony na zbyt długi okres czasu, lecz musi posiadać w założeniu cechy elastyczności i możliwość częstych zmian. Komisja wyszkolenia obowiązana byłaby każdorazowo podać metodyczne wskazówki co do k a ż d e g o działu programu szkolenia (podręczniki, rozkazy, artykuły ustaw i t. d.). Wskazując ten materiał posiłkowy, nie dopuści się do samowolnego wyboru metody szkolenia i podręczników; ułatwi to pracę instruktorom i zapobiegnie błędom dotąd popełnianym.

Komisja wyszkolenia ponadto jest organem, który w wypadkach zachodzących wątpliwości winien załatwiać i rozwiązywać kwestie i pytania stawiane z zakresu wyszkolenia przez podległe jednostki policyjne lub pojedyńczych policjantów. Do stawiania takich pytań należy podkomendnych jak najbardziej zachęcać, a komisja wyszkolenia układając programy wyzyskiwać ma wszystko, co podkomendnych interesuje.

Nie poruszając w niniejszym artykule samej techniki szkolenia policji w oddziałach, pragnę zaznaczyć, że przez system układania programów szkolenia za pomocą komisji wyszkolenia rola komendanta powiatowego ograniczyłaby się do kontroli nad jednolitym sposobem doszkolenia policji. Poza tym, jak w innych dziedzinach służby policyjnej, w razie potrzeby udzielałby on pomocy lub wskazówek kierownikom komisariatów i komendantom posterunków, szczególnie tam, gdzie nie ukończyli oni nowoczesnych szkół policyjnych lub okazują mniejsze zdolności pedagogiczne. Inicjatywę w sprawach doszkolenia policji (rozszerzenia programu szkolenia) komendant powiatowy powinien mieć nadal w zakresie miejscowym, a odciążony w swych czynnościach służbowych dzięki otrzymaniu gotowego programu, sam pogłębiałby swą wiedzę bez porównania więcej niż dotąd i dałby gwarancję prowadzenia jednolitego i właściwego systemu doszkalania policji.

KURT DALUEGE,
generał dywizji,
komendant główny policji Rzeszy Niemieckiej,
d-ca nadgrupy S. S. i członek Rady Stanu

WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ W NIEMCZECH NARODOWO-SOCJALISTYCZNYCH

Komendant policji niemieckiej, generał i dyrektor ministerjalny Kurt Daluege wydał niedawno interesującą książkę pod tytułem „Nationalsozialistischer Kampf gegen das Verbrechertum". Za łaskawem zezwoleniem autora przytaczamy w przekładzie wyciąg z tego ciekawego dzieła. To, co pisze gen. Daluege o zwalczaniu przestępczości w dzisiejszej Rzeszy Niemieckiej, zainteresuje niewątpliwie i u nas zarówno fachowców jak i szerszy ogół. *Red.*

JAK TO BYWAŁO PRZEDTEM? PRZESTĘPCY PISYWALI „PAMIĘTNIKI"

Państwo, gdy pragnie zapobiegać zdziczeniu moralnemu, musi ostro przeciągnąć linję graniczną między uczciwą częścią ludności a świadomie niespołecznymi wrogami społeczeństwa. Stara Rzesza działała przeciwnie. Zezwalała, aby w szeroko rozpowszechnionych, wpływowych gazetach opromieniano romantyzmem najohydniejsze zbrodnie, a nawet aby sławiono pospolitych zbójów zamiast ich piętnować jako szumowiny społeczne.

Zbrodniarze, dumni ze swych czynów, pisywali pamiętniki i znajdowali nakładców. Autorem jednej z takich książek był zawodowy przestępca, którego już w czasie pokoju skazano na 15 lat więzienia, za to że podczas włamania do apteki zastrzelił jej właściciela, gdy, go tamten zaskoczył. Takiego zbrodniarza niebezpiecznego dla ogółu i nieczułego mordercę wzniósł nakładca pod obłoki w swej przedmowie: „wielki człowiek z cechu kasiarzy to nie przeciętny przestępca, lecz człowiek pełen formy, osobistość o górującej inteligencji i usidlającej uprzejmości. Dżentelmen...". Tak, dżentelmen!

Musiało się to przyczynić do pomieszania wszelkich pojęć moralnych, gdy zbrodniarze mogli śmiało wystawiać na widok publiczny swą ohydę moralną.

ZAKŁADY KARNE JAKO „SANATORIA“

Stara Rzesza niemiecka popierała wybijanie się pewnej warstwy sędziów, pozujących na „dobrych“, przez co rozumiano łagodnych, gdy tymczasem byli to sędziowie słabi.

Łagodnie wymierzanym karom, działającym wprost jakby zachęta do zbrodni, odpowiadało tak łagodne odbywanie kary, że przestępcy mówili o zakładach karnych jakby o swych sanatoriach. Pojęcie kary, które przecież powinno być odpokutowaniem za winę, zatraciło się zupełnie. Dozorcy w zakładach karnych żyli w stałej obawie przed skargami więźniów i dosłownie bywało tak, że więźniowie wymyślali dozorcom, nie odwrotnie bynajmniej.

Morderców skazywano na śmierć tylko wtenczas, gdy już inaczej nie podobna było postąpić, a potem ułaskawiano ich z zasady na dożywotni dom poprawy. Dożywotni dom poprawy znaczył wówczas tyle, co zwolnienie po areszcie przeciętnie najwyżej dwunastoletnim.

ZORGANIZOWANY ŚWIAT PODZIEMNY.

Dawna Rzesza cierpiała, aby karani za haniebne czyny złączyli się w „Związek Karanych Rzeszy“. Dopuściła do tego, że zawodowi zbrodniarze nie tylko się spotykali we własnych stowarzyszeniach, ale się nawet przypatrywała lękliwie, jak te związki przestępców pokazywały się w pełnym świetle publiczności, a członkowie ich nabierając czcigodnego wyrazu twarzy, robili wrażenie zacnych obywateli.

Takie towarzystwa zawiązywały się w wielu niemieckich dużych miastach, n. p. w Hanowerze, Dreznie, Wrocławiu, Kilonii, Essenie, Kolonii, Lipsku. W Berlinie istniało przeszło 70 podobnych towarzystw świata podziemnego, w których łączyli się stręczyciele, włamywacze i wszelkie inne kategorje zawodowego zbrodniarstwa. Spotykali się w różnych swych klubach, jak „Koło Wielki Berlin“, „Loża Wielki Berlin“, „Spólnota Interesów”.

Bezecne te kluby były zamaskowane na zewnętrz jako kółka towarzyskie, loteryjne lub kluby sportowe. Nawet ich statuty drukowane mogli czytać ludzie uczciwi niczego nie podejrzewając. Gdy n. p. widniało tam, że „każdy członek w razie choroby lub w nadzwyczajnych wypadkach ma prawo do pomocy“, to nie trzeba się było jaśniej wyrażać

wobec członków towarzystwa, gdyż ci przecież wiedzieli, że potrzebują największej pomocy ze strony „braci” i „kolegów” — jak się nazywali między sobą wedle statutów — w nadzwyczajnym wypadku „wsypania“ lub aresztowania. Wówczas to łączność związkowa okazywała swą największą wartość dla przestępcy. Trzeba było wtedy postarać się dla aresztowanego o tęgiego adwokata, dostarczać paczek żywnościowych do więzienia śledczego, udzielać rodzinie wsparcia i pociechy. Świadków obciążających należało onieśmielać, świadków zaś odwodowych przekonywać, że rzeczywiście widzieli to, co należało widzieć i niejedno trudne do skombinowania „alibi“ bezczelnie sfabrykowano

Członkowie nosili złote szpilki, złote pierścienie z odznaką towarzystwa, a na uroczystościach i pogrzebach maszerowali pod cieżkimi, jedwabnymi, suto haftowanymi chorągwiami i sztandarami, wartości nieraz do 2000 marek. Wszystko to były przejawy życia na szeroką stopę, którego koszta pokrywali przestępcy sięgając do kieszeni ludności pracowitej i oszczędnej. W drogich lokalach odbywały się wielkie uroczystości, na które się nie wstydzili wstępować nawet niektórzy adwokaci jako goście honorowi. Brakowało tylko, i prawie nikogo by nie zadziwiło, gdyby również władze wysłały przedstawicieli jako gości honorowych na te obchody.

Setki i setki narodowo-socjalistycznych zebrań rozpędziła „systematyczna“ policja pałkami gumowymi, lecz nigdy nie rozpędzała występów zbrodniarskich towarzystw.

Rzecz prosta, że i homoseksualiści, dla których w Berlinie wychodziły dwa pisma w kierunku ich gustu i którzy posiadali pseudonaukowego wodzireja w osobie żydowskiego medyka — dawali rocznie sześć do siedmiu balów w Berlinie. Część gości płci męskiej zjawiała się przy tym w sukniach kobiecych i w eleganckich toaletach balowych.

Stare państwo tolerowało także rodzaj wielkomiejskich adwokatów, którzy poufalili się ze swą klientelą z pośród zawodowych zbrodniarzy, pozwalali im klepać się po plecach, spacerowali sobie po korytarzach sądowych ramię w ramię z kochankami zbrodniarzy; ich obyczaje konkurencyjne wyzbyte ze wszelkich skrupułów pozbawiały chleba obrońcę karnego, który się trzymał w uczciwej odległości.

A JAK JEST DZISIAJ? WIELKA PRZECZYSTKA W ŚWIECIE ZBRODNICZYM.

W 24 godziny po podpisaniu przez prezydenta rady ministrów Göringa rozporządzenia o policyjnym areszcie zapobiegawczym dla zbrodniarzy zawodowych siedziało w Prusach już 134 zawodowych przestępców. Jak jasny piorun spadło na nich to zarządzenie—oczywi-

ście z nieba, które dla zawodowego zbrodniarza nie wydawało się już jak dawniej pogodnem. Gdy przedtem zawodowi przestępcy nie zajmowali się nigdy polityką, to od początku roku 1932 kwestia, czy Hitler dojdzie do władzy, zajęła w ich rozmowach wiele miejsca. Wyniku wyborów oczekiwali również i oni z napięciem. Jakie znaczenie ma rozwój polityczny dla przyszłości Niemiec, było im oczywiście całkiem objętne; ci ludzie myśleli o sobie. Jednak przeczuwali, co się dla nich święci, gdy zacznie rządzić Hitler.

Mimo to zawodowi zbrodniarze, nie zrozumieli jeszcze całkiem zmiany czasów, gdy spadło na nich zarządzenie aresztu zapobiegawczego. Między aresztowanymi z samego początku był na przykład jeden, który zażądał przede wszystkim 23 arkuszy papieru, potrzebnych mu do napisania zażalenia. Inny znów oświadczył uśmiechając się, że wkrótce znajdzie się na wolności. Ważył około 3 cetnarów; w areszcie karnym nabierał zawsze tak szybko wielkiej tuszy, że regularnie musiano go wypuszczać wkrótce na wolność, gdyż nie podobna było trzymać opasa w areszcie. Trzeci osobnik przybył o kulach i co trzeci krok trząsł się na całym ciele. Czwarty twierdził, że jest ślepy.

Wszystkich przeznaczonych do aresztu zapobiegawczego przed zastosowaniem tego środka bada oczywiście lekarz, czy zdolni są odbywać areszt i pracować. Owi trzej osobnicy nie kwestionowali wcale orzeczenia lekarskiego. Byli zapewne przekonani, że jak przedtem, uporem uda im się wreszcie uzyskać wolność.

Owóż — po 8 dniach aresztu zapobiegawczego człowiek ważący 3 cetnary współzawodniczył na ćwiczeniach gimnastycznych z osobnikami smukłymi, a jego stan cielesny przestał niepokoić lekarza zakładowego. Kulawy nie potrzebował już nadal szczudeł i nie trząsł się, a ślepy odzyskał wzrok. Spotrzegli się szybko, że dla symulantów rozpoznanych nie ma celu trwać w biernym oporze.

Rzucającą się w oczy właściwością wielu zbrodniarzy zawodowych jest ich poczucie ważności graniczące z manią wielkości. Tym daje się tłumaczyć wynoszenie się, z którym występowali przedtem wobec urzędników kryminalnych. Hasłem ich: „bezczelność zwycięża“; stąd zasada, aby zuchwałym wystąpieniem i groźbą zażaleń próbować onieśmielić urzędników. W obozie wychowawczym, w którym odbywa się areszt zapobiegawczy, straż SS napotykała z początku na trudności z każdym nowym przybyszem. Lecz już po trzech dniach osobnicy ci zrozumieli, że w obozie wychowawczym bezczelność nie zwycięża i że tam uważają ich za to, czym są rzeczywiście, t. j. za zbrodniarzy. Wszyscy poddali się szybko sprawiedliwej, lecz zarazem zelaznej dyscyplinie

obozowej, bez której nie możnaby utrzymać w ryzach tych kilkuset zbrodniarzy zawodowych.

Osoby uwięzione zapobiegawczo umieszczono najprzód w obozie wychowawczym Lichtenburg koło Torgau, a obecnie znajdują się w obozie Esterwegen w okręgu hanowerskim, który daje im stosowniejszą możność pracy.

Pod koniec roku 1935 mieściło się tam 476 zbrodniarzy zawodowych—ściśle odłączonych od aresztantów politycznych. Mianowicie:

215 włamywaczy,
144 złodziejów,
66 oszustów i paserów,
38 przestępców przeciw moralności,
13 rozbójników.

Tych 476 osobników było razem karanych na 2329 lat domu poprawy i 2492 lat więzienia.

Przy tym należy wziąć pod uwagę, że to konto poprzednich kar pochodzi bez wyjątku jeszcze z okresu kar łagodnych i najłagodniejszych. Śród tych przestępców nie ma chyba ani jednego, któregoby nie karano przynajmniej osiem—dziesięć razy, a znajduje się niejeden, co ma za sobą 20 — 30 kar więziennych. Że tych 476 osobników przebywa w obozie a nie na wolności, odczuje każdy obywatel jako dobrodziejstwo dla ogółu.

NIEMA NADUŻYĆ Z ARESZTEM ZAPOBIEGAWCZYM!

Celowy wybór przestępców uwięzionych zapobiegawczo zapewnia badanie uzupełniające. Do nałożenia aresztu nie są upoważnione władze policji miejscowej, lecz krajowe urzędy policji kryminalnej, do których tamte muszą kierować gruntownie umotywowane wnioski o areszt.

Następną władzą powołaną do badania jest pruski krajowy urząd kryminalny przy prezydium policji w Berlinie, który nadzoruje jednolite stosowanie aresztu zapobiegawczego, wytyka jego linje zasadnicze i bada każdy wypadek. Bez zgody krajowego urzędu kryminalnego, prowadzącego kartotekę szczegółową aresztów, nie wolno też nikogo wypuścić.

Przeniesienie zatrzymanych do obozu wychowawczego zależy w każdym poszczególnym wypadku od wniosku złożonego do ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, które jest więc instancją ostatnią i najwyższą. A zatem nie ma mowy o jakimkolwiek nadużyciu tego ostrego środka przez organy podrzędne.

Jako środek prawny przeciw nałożeniu aresztu przewiduje się zażalenie w drodze służbowej przez dozorującą władzę, które rozstrzyga

najpierw prezydent rejencyjny, a następnie ministerstwo spraw wewnętrznych — po przesłuchaniu krajowego urzędu kryminalnego.

Dowodem jasnym, że wyboru aresztowanych dokonywa się właściwie, dowodem celowości całego postępowania, jest jego skuteczność.

Krajowe oddziały policji kryminalnej stwierdziły zgodnie nastepujące skutki aresztu zapobiegawczego: wszędzie uderzająco zmniejszyły się kradzieże z włamaniem, ciężkie i bijące w oczy występki, wszędzie duża część zawodowych przestępców zaczęła po raz pierwszy w życiu szukać uczciwego zarobku.

Od szeregu krajowych oddziałów policji kryminalnej, m. in. z Berlina, napływają sprawozdania o uderzającym objawie. Zawodowi przestępcy zgłaszają się do policji, aby złożyć informacje o popełnionych czynach karnych. Za pomocą aresztu zapobiegawczego udało się w dużej mierze przełamać solidarność zawodową świata przestępczego, która niegdyś łączyła się jak smoła i siarka.

Nic tak nie utrudniało pracy policji kryminalnej, jak to milczenie zbrodniarza, wynikające nie z pobudek wyższych, lecz samozachowawczych. Ponieważ badający wywiadowca nie rozporządzał żadnymi szczególnymi środkami siły, a decyzja o przeznaczeniu przestępcy leżała wyłącznie w rękach częstokroć bardzo łagodnie nastawionego sędziego, przeto autorytet wywiadowcy wobec przestępcy polegał wyłącznie na zaletach osobistych. Dzisiaj policja kryminalna w Niemczech otrzymała w postaci aresztu zapobiegawczego ostrą broń, która uderza w zawodowych przestępców bezpośrednio, a zatem posiada już autorytet. Dzięki temu dawne tak zuchwałe, po części bezczelne lub gwałtowne wystąpienia przestępców zawodowych zanikło.

Znaczna część przestępców opuściła kraj, gdyż grunt w Niemczech narodowo-socjalistycznych stał się dla nich za gorący.

S. TREGUBOW,
prof. Uniwersytetu Belgradskiego
Belgrad

DOCHODZENIE W SPRAWIE POŻARÓW I PODPALEŃ

I. Oględziny miejsca pożaru.

Podstawowa czynność śledcza w dochodzeniach o podpalenie to oględziny miejsca pożaru. Oględziny miejsca są nieodzowne, aby wyświetlić, z czego powstał pożar i czy było podpalenie. Dokonywać takich oględzin należy ze szczególną skrzętnością i uwagą i o ile można z udziałem biegłego-technika.

Oglądając miejsce pożaru należy przede wszystkim: 1. określić pierwotne ognisko, t. j. miejsce, skąd się zaczął pożar; 2. stwierdzić jak można najdokładniej czas wybuchu pożaru i 3. jeśli ognisk początkowego ognia okaże się kilka, co może stanowić bardzo poważny dowód umyślnego podpalenia—to dokładnie i jasno opisać w protokóle oględzin ilość tych ognisk oraz miejsca, gdzie się znajdowały. Na sporządzonym planie należy dokładnie oznaczyć wszystkie ogniska początkowego ognia. Nadto, rzecz nader ważna, aby wyjaśnić na oględzinach i utrwalić w protokóle, czy istnieje między zauważonymi osobnymi ogniskami komunikacja, czy też każde z nich jest samodzielne. Bardzo często na pierwszy rzut oka ogniska wydają się całkiem osobne, tymczasem uważne oględziny wykażą, że pod półkami, za szafami i t. p. istnieje przestrzeń, przez którą ogień z pierwszego ogniska przedostał się w miejsca inne. Takie łączące się ze sobą ogniska oczywiście same przez się nie dowodzą podpalenia.

Stwierdzenie miejsca pierwotnego ogniska pożaru czy pierwotnych ognisk, gdy ich było kilka, w większości wypadków ma nadzwyczaj ważne znaczenie, gdyż w tych miejscach głównie skupiają się dane świadczące o przyczynie pożaru i tutaj przeważnie znajdują się ślady podpalenia. Podpalacz najmniej dba o zatarcie śladów swego prze-

stępstwa w tych właśnie miejscach. Przypuszcza, nie bez podstawy zresztą, iż rzeczy które sobie nagromadził do podpalenia, jak nasycone palnymi materiałami szmaty, wióry, papiery i t. p. — cały ten materiał dowodowy strawi ogień. Jednak rachuby te nie zawsze się sprawdzają. Dlatego ze szczególną uwagą należy na miejscach pierwotnego ognia obejrzeć wszystkie przedmioty, wszystkie drobiazgi, choćby na pierwszy rzut oka wydawały się bez znaczenia. Przy tym wszystko co podejrzane, zwłaszcza co czuć naftą i t. p., należy podjąć i dołączyć do sprawy, aby później można było rzeczy te szczegółowo rozejrzeć i zbadać chemicznie.

Aby wyjaśnić sobie warunki, w jakich pożar wybuchł i co go wywołało, ważną jest rzeczą stwierdzić, które przedmioty pierwsze się zapaliły, jakiej barwy był początkowy dym, czy nie czuć było swoistej woni, jaką wydają płonące płyny łatwopalne. Dla tegoż celu wiele znaczy stwierdzić, jak szybko ogień się szerzył. Do odpowiedzi na to pytanie daje wzkazówkę owęglenie — czy jest powierzchowne o szerokim zasięgu, czy odwrotnie, o zasięgu szczupłym a głębokie. W pierwszym wypadku ogień się szerzył szybko, w drugim zwolna.

Następnie, badając miejsce pożaru jest rzeczą pożyteczną obejrzeć stan zasuw, zamków i zakrętek u drzwi i okien, aby stwierdzić, czy są ślady włamania lub inne poszlaki wskazujące, że przedostała się do domu osoba postronna, czy też śladów takich wcale nie ma, czy wreszcie, że jest ślad tego rodzaju, ale sztucznie robiony, mający odciągnąć podejrzenie od domowników. Z tym samym celem na widoku należy szczegółowo obejrzeć i opisać w protokóle oględzin rozbite szyby w oknach i drzwiach oraz wyjaśnić, czy rozbito je z zewnątrz czy od wewnątrz, czy pękły od pożaru czy pod ciosem lub od nacisku. Należy także zbadać i utrwalić ślady stóp i przełażeń mogące ujawnić i zdemaskować podpalaczy.

Na oględzinach wszystko, co może się zmienić lub zniknąć (zwłaszcza ślady po pierwotnych ogniskach pożaru) należy oznaczyć na planie czy szkicu i skrzętnie opisać w protokóle. Zaleca się, aby jeśli można, plan wykonał inżynier lub budowniczy, a prócz tego, aby miejsce podpalenia zdjęto fotogrametrycznie lub ostatecznie aparatem fotograficznym, jakim rozporządzamy.

W dochodzeniach nad pożarami składów, magazynów i t. p. ubezpieczonych od pożaru niezbędną jest rzeczą zwrócić uwagę na oględzinach miejsca, czy przed pożarem nie opróżniono składu z towaru. Dlatego należy się starać, aby straż, gdy tłumi taki pożar, zachowała ile można nie uszkodzone opalone skrzynie towarowe, a jeśli towar spłonął, aby

pozostawiła nietknięte spalone resztki, po których można oszacować ilość tego, co się spaliło.

W Petersburgu jeszcze przed wojną światową zapaliły się niespodzianie nocą ogromne śpichrze z sianem, które były ubezpieczone. Gdy na ratunek przybyły straże pożarne, to stało się jasnem, że ugasić płonącego siana nie sposób. Polecono strażakom, aby przede wszystkim chronili od ognia budynki sąsiednie, a na śpichrzach tylko rozebrali dachy dając sianu swobodnie się spalić. W wyniku takiego rozporządzenia ze śpichrzów zostały tylko murowane ściany, a wewnątrz, gdy ogień ugasł, zachowały się w niezmienionej postaci spopielałe kopy siana. Z oględzin tych kóp stwierdzono, że w chwili pożaru w spichrzach leżało zaledwie ćwierć tego siana, które ubezpieczono i które podług ksiąg miało znajdować się na miejscu. Tym sposobem nie pozostawała żadna wątpliwość, że ogień podłożono, aby uzyskać premię asekuracyjną.

Jeśli na miejscu pożaru znajdą się jakieś spalone lub opalone papiery, należy je skrzętnie zbadać. Papieru bowiem nie tylko można było użyć do podpalania, lecz resztki pozostałe może stanowią dowód, że papiery te sprawcy pragnęli właśnie zniszczyć ogniem. Aby wyświetlić tę okoliczność, może być pożyteczne odtworzenie treści zwęglonych papierów. W tym celu należy je skrzętnie zachować i dostarczyć do zbadania do laboratorium sądowo-lekarskiego w tym stanie, w jakim je znalezlono.

Co do ksiąg buchalteryjnych i rachunkowych Bischoff* wskazuje, że jeśli je znajdujemy na miejscu pożaru, to ważną jest rzeczą stwierdzić, czy w czasie pożaru były zamknięte czy otwarte. Wiadomo, że nadzwyczaj trudno spalić wielkie, grube księgi rachunkowe, gdy leżą zamknięte. Toteż zwykle podpalacz pragnąc zniszczyć księgi ogniem, aby się zatarły ślady sprzeniewierzeń, fałszerstw itp., ustawia je stojąco i otwiera umieszczając tam, gdzie podług jego rachub prędzej powinnny się spalić.

Jak dalece ważnym jest odtworzenie spalonych czy stlałych dokumentów, niech zilustruje następujący wypadek. W niewielkim szwajcarskim miasteczku Nionie dokonano szeregu podpaleń, jedno po drugim. Najskrzętniejsze poszukiwania sprawców nie dawały wyniku. Wkrótce spaliła się także wytwórnia pudeł. Na oględzinach miejsca pożaru zauważono m. in. kupę popiołu ze spalonych wiórów, które najwidoczniej

* *Bischoff.* Les méthodes de recherches en matière d'incendie. Revue Internat. de Criminal. 1929 nr. 1.

były ogniskiem, skąd rozszerzył się pożar. W tej kupie popiołu znaleziono napół spaloną książkę zapiskową, a między kartkami księgi tkwiły dwa włożone opalone strzępki papieru. Dalsze oględziny i badanie wykazało, że te strzępki są urywkami duplikatu kwitu wydanego przy ważeniu sań z sianem. Z liter tytułowych, które ocalały na strzępkach, udało się dojść osoby, na którą duplikat wystawiono. Właściciel duplikatu nie przecząc, że książka znaleziona na pogorzelisku należy do niego, oznajmił, że gdzieś mu zniknęła na dwa tygodnie przed pożarem. Tymczasem, gdy odtworzono treść opalonej książki, znaleziono w niej m. in. wpisany przez właściciela spis strażaków, uczestników gaszenia poprzedniego pożaru, który zdarzył się zaledwie na dwa dni przed podpaleniem owej wytwórni pudeł. Te nieodparte dane, wydobyte z uszkodzonych ogniem dokumentów, doprowadziły winowajcę, że się przyznał do wzmiankowanych wyżej podpaleń.

W Belgradzie inkasent pewnego domu handlowego wielce oryginalnie zainscenizował pożar w biurze przedsiębiorstwa, aby w ogniu zniszczyć ślady przeniewierstwa, którego się dopuścił. Rozrzucił po pokojach biurowych księgi handlowe, żeby je ogień łatwiej ogarnął, następnie zadał sobie kilka lekkich zadrapań i ran nożem i związał się, aby wyobrazić napad nieznanych rozbójników. Gdy już wszystko przygotował, podpalił skład, a sam związany położył się w przedpokoju, gdzie go też znaleźli strażacy. Może by się cały pomysł i udał, gdyby przechodnie nie zauważyli pożaru przez okna w samym zaczątku i nie podnieśli alarmu. Szybko nadjechała straż, stłumiła pożar w zarodku, zachowała przy tym wszystko w niezmienionej postaci w płonących pokojach i uwolniła z pęt związanego inkasenta. Na oględzinach miejsca przede wszystkim stwierdzono, że pożar zaczął się w dwóch ogniskach, leżących w przeciwnych końcach budynku i nie mających ze sobą łączności, zatem ogień nie mógł się przypadkiem przenieść z jednego miejsca w drugie. Następnie, księgi handlowe znajdowały się w rozkładzie, który świadczył, że je umyślnie rozmieszczono tak, aby je ogień szybciej zniszczył. Wreszcie, na rękach inkasenta ujawniono ślady kopcia, chociaż utrzymywał, że go zbóje związali i rzucili do przedpokoju przed pożarem, który przedpokoju nie tknął. Wobec takich miażdżących dowodów inkasent przyznał się, że podpalił biuro umyślnie, aby ukryć popełnione sprzeniewierzenie.

Należy jeszcze wspomnieć, że znajdujących się na pogorzelisku kas i szaf ogniotrwałych nie wolno otwierać, aż całkiem ostygną. Inaczej, od napływu tlenu z powietrza w mocno nagrzane wnętrze kasy papiery i kosztowności, które się tam znajdują, mogą się zapalić.

II. Zabezpieczenie i zbadanie dowodów rzeczowych.

Szczególną należy zwrócić uwagę w dochodzeniach pożarowych na zachowanie w stanie możliwie nietkniętym rzeczowych dowodów podpalenia. Wszelkie podobne dowody należy dołączyć do sprawy i skrzętnie zapakować w czyste opakowanie, przy tym różne przedmioty każdy z osobna.

Wióry, papiery, szmaty i inne drobne przedmioty, które na miejscu pożaru znaleziono mokre lub wilgotnawe czy też zalatujące naftą albo innymi palnymi materiałami, należy powkładać w słoje o szerokich gardłach i z dobrze dopasowanymi korkami; korki należy zalewać parafiną lub woskiem, a w ostateczności szczelnie okleić dokoła. Przedmioty duże owija się w gruby papier woskowany i umieszcza w skrzyniach, które się szczelnie zamykają. Jeśli przedmiot jest taki wielki, że nie podobna go przenosić, to zabiera się jego część.

O wszystkich tych czynnościach sporządza się protokół ze szczegółowym opisem, co mianowicie wzięto dla dołączenia do sprawy i jak zapakowano.

Obecność nafty, tak w wymienionych przedmiotach, jak również na ubraniu, obiciach meblowych, na portierach i innych tkaninach, stwierdza się wyparowując badany przedmiot przy 50^0 i ochładzając parę, a nafta wtedy osadza się w postaci kropli tłuszczu.

Dobre daje wyniki również następujący sposób ujawniania śladów nafty. Badany przedmiot obmywa się siarczanym eterem, który się następnie przecedza i paruje i gdy do otrzymanej reszty dodać mocnęgo kwasu siarczanego, to ślady nafty czy przerobów naftowych, jeśli były, zdradzi zawsze zabarwienie indygo-czarne.

Ale takich badań nie zalecamy organom śledczym, chyba w ostateczności. Przedmioty wzięte z pogorzeliska do zbadania chemicznego na obecność nafty należy jak najszczelniej zatkać i odesłać do laboratorium chemicznego. Słusznie wskazuje Bischoff[1], że dzisiejsze metody rozbioru chemicznego pozwalają wykryć i określić nawet nadzwyczaj małe ilości płynów palnych, pod warunkiem że przedmioty je zawierające zabezpieczymy od działania powietrza.

III. Oględziny osób podejrzanych o podpalenie i przesłuchanie świadków.

Jeśli istnieją osoby, na które pada podejrzenie, że podpaliły, należy możliwie jak najszybciej, t. j. bez zwłoki dokonać skrzętnych oglę-

[1] *Bischoff.* Incendies volontaires. Revue Internat. de Criminal. 1929. nr 1 — 3.

dzin zarówno ich samych, jak i ich odzieży. Na oględzinach osobowych należy zwrócić uwagę, czy nie ma u podejrzanego lekkich opaleń skóry na rękach i czy włosy na wierzchu rąk i dalej na zapięściu nie są opalone. Ślady takiego opalenia włosów przedstawiają się w postaci małych czarnych pęcherzyków na owęglonych końcach włosów.

W pewnym wypadku, który się zdarzył w Belgradzie, rozpatrzono pod mikroskopem włosy, które zdjęto z rąk osób podejrzanych o podpalenie; na włosach z rąk jednego z nich stwierdzono ślady opalenia ogniem. Dowód ten potwierdziły znalezione na miejscu podpalenia odciski palcowe; gdy je porównano z odciskami podejrzanego, okazały się identyczne.

Przeglądając odzież podejrzanego o podpalenie, należy zbadać, czy wierzchnie włókna na tkaninie odzieży, szczególnie u dołu rękawów, nie noszą śladów działania żaru lub płomienia, czy nie czuć odzieży dymem, naftą i t. p., czy nie ma w kieszeniach drobin materiałów używanych do podpaleń, jak lontu zapałowego, hubki, prochu i t. p.

Należy jeszcze wspomnieć o nadzwyczajnej wadze zbadania świadków, którzy widzieli pierwsze chwile wybuchu pożaru, jak i tych, którzy uczestniczyli w gaszeniu. Ważną jest rzeczą, aby ich przesłuchać jak najrychlej, wtedy, kiedy się jeszcze nie zatarły w ich wyobraźni pierwsze, jaskrawe wrażenia i gdy żyją w ich pamięci szczegóły tego, co zauważyli.

Na koniec przytoczymy ze swej praktyki pewien nader wymowny przykład, który pouczy, jak niezbędną jest rzeczą w dochodzeniu pożarowym zwracać uwagę na szczegóły na pierwszy rzut oka nie istotne.

W pewnym większym mieście powiatowym Rosji przedwojennej spłonęła w nocy wielka 4-piętrowa oficyna, która należała do miejscowego bogatego kupca Żyda. Straż przybywszy na alarm stwierdziła, że ogień buchał jednocześnie na trzech różnych piętrach, a przy tym w różnych częściach budynku. Było całkiem oczywiste, że pożar powstał z podpalenia. Dom był ubezpieczony. Zatem podjęto gruntowne śledztwo o podpalenie. Sędzia śledczy przez biegłych ocenił wartość spalonego budynku. Okazało się, że ubezpieczono oficynę na sumę nieco niższą od wartości. Ponieważ nie wyłoniły się żadne poszlaki, aby podpalić mogły dom osoby postronne z zemsty czy z innych pobudek, a przypuszczalne podpalenie przez właściciela nie przedstawiało dlań żadnego zysku, przeto sędzia śledczy skierował sprawę do umorzenia. Nadzór prokuratorski przeglądając dane ze śledztwa m. in. szczegółowo wejrzał w polisę asekuracyjną i zwrócił uwagę na jawną niewspółmierność między oceną murowanych ścian oficyny i wewnętrznych jego wiązań. Ściany, najdroższą część budynku, ubezpieczono na

niską sumę, a drewniane części i wykończenie nadzwyczaj wysoko. Zwrócono sprawę do uzupełniającego śledztwa. Stwierdziło ono, że właściciel, choć bardzo bogaty, odznaczał się niebywałym skąpstwem i już od wielu lat nie naprawiał oficyny, która doszła do takiego upadku, że mieszkać w niej nie było można i że z dwunastu mieszkań, które zawierała, zajęte były tylko dwa. Właściciel nie będąc skłonny do wydatku na gruntowną odnowę domu skusił się myślą, aby dokonać tego dzieła na koszt towarzystwa asekuracyjnego i w tym celu postanowił ubezpieczyć oficynę, a potem spalić. Przy tym słusznie rozumował, że gdyby ubezpieczył dom ponad wartość, to wzbudzi podejrzenie, że podpalił, natomiast liczył, że osiągnie zysk bez żadnych podejrzeń, jeśli zmniejszy sumę ubezpieczenia ścian murowanych, które nie spłoną, a zato zwiększy sumę ubezpieczenia drewnianych wiązań wnętrz i wykończenia tak, aby w ogólnej sumie nie przekroczyć rzeczywistej wartości oficyny. Tak też uczynił. Gdyby nadzór prokuratorski nie zwrócił uwagi w sprawie skierowanej już do umorzenia na niewspółmiernie niskie oszacowanie w polisie asekuracyjnej murowanych ścian budynku, to sprawę by rzeczywiście umorzono z braku cech przestępstwa czy z powodu nieujawnienia sprawców i podpalacz otrzymałby premię asekuracyjną, przewyższającą wydatki potrzebne na wykonanie wiązań i wewnętrzne wykończenie budynku. Sprawę sądzono z udziałem przysięgłych. Podpalacza uznano winnym i skazano na 4 lata ciężkich robót.

ST. SZWEDOWSKI,
sędzia grodzki

KRYMINOLOGIA W PRASIE SĘDZIOWSKIEJ

Zagadnienia kryminologiczne, mające za zadanie pogłębienie znawstwa prawa karnego procesowego i materialnego tudzież polityki kryminalnej, nie są wprawdzie sferą bezpośredniego zainteresowania służby bezpieczeństwa, raczej bowiem kwestie kryminalistyczne są tematem rozważań na łamach fachowych pism policyjnych. Wiadomości techniczne, sposoby czytania w terenie działań przestępnych oraz wiedza w najogólniejszym zarysie z dziedziny medycyny sądowej, ekspertyzy pisma, daktyloskopii, balistyki, fotografii, a nawet psychologii i t. p. są sumą bezpośrednich zainteresowań i fachowego wykształcenia służby bezpieczeństwa.

Zainteresowania jednak nie mogą się ograniczać do zagadnień wybitnie służbowych. Pełnia zawodowego wykształcenia wymaga przerzucenia się poza ramę kryminalistyki do zagadnień kryminologii, rozbudowanej bardzo poważnie i mające oparcie zarówno o katedry profesorskie, jak i o obfitą literaturę prawniczą naukową i publicystyczną.

Słuszne jest zdanie, że nie podobna dokładnie poznać charakteru narodu i ustroju państwa bez poznania kodeksu karnego społeczeństwa. Zagadnienia kryminologiczne wybiegają poza skromne ramy kodeksowe prawa formalnego i materialnego, ale interesują się wynikami zastosowania norm prawnych, podają sposoby zaradzenia złu i sięgają do psychiki ludzkiej, jako do motoru przestępczej działalności, a całokształt procesu ilustrują liczbami. Zagadnienia kryminologiczne nie są troską jednego państwa — w dziedzinie tej przejawiają się usiłowania całego kulturalnego świata dla uspołecznienia ludzkości, przy tym wobec wysoce rozbieżnych struktur państwowych i społecznych różnymi drogami stąpa polityka kryminalna.

Ogrom materiału zmusza do ograniczenia omówienia kryminologii w świetle prasy sędziowskiej tylko do roku 1935, tym bardziej że prasa ta niezmiernie żywy brała udział przy rozważaniu zagadnień kryminologicznych, i to zarówno w Polsce jak i zagranicą, a bezpośredniość współpracy policji z sądami niewątpliwie budzi w kołach policyjnych zainteresowanie myślami i zagadnieniami karno-prawnymi sądowników.

I.

ZAGADNIENIA PROCEDURALNE.

Największą żywotność w dziedzinie zagadnień proceduralnych przejawił świetnie redagowany „Głos Sądownictwa“, naczelny organ Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., wychodzący w Warszawie. Na jego łamach w r. 1935 podjęto w przedmiocie prawa procesowego głęboką dyskusję nad zagadnieniami przygotowawczymi do rozprawy. Przede wszystkim poruszono sprawę istoty obecnego śledztwa sądowego i reorganizacji prokuratury.

W artykule „Ustawowa konstrukcja śledztwa w praktyce“ w nrze 2 „Głosu Sądownictwa“ J. Salewicz w rzeczowy sposób zaatakował śledztwo, twierdząc, że jest ono niedopasowane do wymogów współczesnego życia, które bieży wartkim prądem, a uzależnienie śledztwa od wniosku prokuratora, poprzedzonego zazwyczaj dochodzeniami, powoduje spóźnione zetknięcie się sędziego śledczego ze sprawcami czynu i ze śladami przestępstwa, przeto zazwyczaj sędzia ogranicza się do powtórzenia czynności dokonanych już przez policję, czy to wskutek jej własnych dochodzeń, czy t. zw. dochodzeń prokuratorskich, przeprowadzanych w trybie art. 20 przep. wpr. k. p. k. Dla usprawnienia tej ważnej instytucji proponuje autor utworzenie w każdym mieście powiatowym stanowiska sędziego śledczego, któremu by bezpośrednio i wyłącznie podlegał obecny wydział śledczy przy powiatowej komendzie P. P. Powierzenie takiemu sędziemu obowiązku prowadzenia wszystkich większych śledztw, czy to osobiście, czy też przez podległe mu organa policji, zapewniłoby z jednej strony szybkość postępowania, a z drugiej dałoby obywatelom pełną gwarancję nietykalności. Dochodzenia w mniejszych sprawach pozostałyby nadal w rękach władz policyjnych.

Stanowisko powyższe zwalcza w nrze 6 „Gł. Sądownictwa“ p. Wayzner. Twierdzi, że prowadzenie śledztwa bez wniosku prokuratora powodowałoby przede wszystkim obrazę podstawowej zasady art. 2 k. p. k., która głosi, że sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, a nadto, że sędzia śledczy winien raczej, zbierając materiał, działać niespiesznie, lecz subtelnie przy uwzględnieniu prawniczych kwestyj wyłaniających się z zagadnień. Praca sędziego śledczego i prokuratora, aby być owocną, winna być zharmonizowana; natomiast przebudowa obecnego stanu rzeczy jest zbędna.

Zaatakowanie instytucji śledztwa spowodowało następnie wystąpienie dr A. Eimera, który w art. „O nowy ustrój prokuratury“ (Gł. Sąd. 1935, str. 710) twierdzi, że istniejący stan rzeczy powoduje obecnie „konkurencję“ między prokuratorem a sędzią śledczym, że zarówo jeden, jak i drugi posiadają identyczne kwalifikacje naukowe, należałoby przeto śledztwo sądowe zupełnie zredukować i powierzyć całkowite zbieranie materiału prokuratorowi, uprawniając go do dokonywania wszelkich czynności sądowych z art. 254 k. p. k., przy jednoczesnym nałożeniu obowiązku osobistego prowadzenia dochodzeń w sprawach

skomplikowanych i poważnych. Dla przeprowadzenia tej zasady autor proponuje utworzenie stanowisk prokuratorów rejonowych w terenie, co przyczyni się do poznania przez prokuratora miejsca jego pracy, a sądy będą rozpoznawać sprawy na sesjach wyjazdowych.

Zauważyć trzeba, że założenia autora są dość śmiałe i podobne do stanowiska J. Salewicza. Lecz dr E. nie tylko reorganizuje śledztwo, ale wyłącza zeń pierwiastek sędziowski, powierzając prokuratorowi wiele tych funkcyj i wzmacniając niebywale prokuratora; obarcza go równocześnie funkcjami, które psychice ogółu prokuratorów są obce. Okoliczności te wytknął w art. „Sędzia śledczy czy prokurator" W. Strumieński (Gł. Sąd. str. 785) twierdząc, że istnieje zasadnicza różnica w podstawach pracy sędziego śledczego i prokuratora. Życie się tak układa, że nie wystarczy od śledztwa żądać tylko gorączkowego tempa — przeciwnie, sprawy kierowane obecnie do śledztwa wymagają niezmiernie wiele spokoju, uwagi, żmudnych dociekań, i to tak faktycznych jak prawnych, zwłaszcza n. p. w sprawach urzędniczych, bankructw, fałszowania ksiąg handlowych, nadużyć przy prowadzeniu przedsiębiorstw i t. p. Prokurator zasadniczo winien być typem emocjonalnym, nastawionym na wartość życia i zmienność problemów, natomiast sędzia śledczy, choćby w sprawach wyżej wspomnianych, musi się odznaczać wielką cierpliwością i skrupulatnością. Ta odmienność systemu prac nie może przemawiać za wyłączaniem sędziów śledczych na korzyść prokuratury.

Ścieranie się poglądów na omawiane zagadnienia nie skończyło się—wyraźnie zapowiada się ich ciąg dalszy.

Nieodosobnione były głosy sądowników, domagające się zmiany art. 301, 340, § 2 art. 350 i § 2 art. 459 k. p. k., zwłaszcza zasada z art. 301 k. p. k., która zakazuje r o z p o z n a w a ć z a o c z n i e s p r a w y zagrożone pozbawieniem wolności ponad rok jeden, przy naogół wysokich granicach sankcyj kod. kar. z r. 1932; powoduje to niebywałe niedogodności i koszty skarbu w wypadku niestawiennictwa oskarżonego, np. o przywłaszczenie drobiazgu lub naruszenie cudzego prawa rybołówstwa. Z drugiej strony za przestępstwa z art. 127, 161, 168, 170, 174 i 214, za które nie wolno orzekać zaocznie, można sprawcę ukarać nakazem karnym, co powoduje paradoks i jest nieomal nielogiczne.

Sprowadzanie oskarżonych na rozprawę nieraz bywa tak uciążliwe, że sądy jednak orzekają w zaoczności, ale każdy taki wyrok jest sprzeczny z wyraźnym przepisem art. 301 k. p. k. Usprawnienie przeto w tym kierunku postępowania sądowego jest konieczne. Leży ono w interesie nie tylko społeczeństwa, ale również i w interesie organów państwowych, czy to sądów czy służby bezpieczeństwa.

II.

PRAWO MATERIALNE.

Kodeks karny obowiązujący od 1.9.1932 wstępnym bojem opanował umysły prawnictwa polskiego i wywołał bardzo żywą dyskusję,

zwłaszcza wobec pojawiających się interpretacji w orzeczeniach Sądu Najwyższego.

Łamy prasy sędziowskiej szeroko otwarto dla roztrząśnięcia licznych zagadnień. Czasopismo Sędziowskie (dwumiesięcznik Oddz. Zrzesz. Sędz. i Prok., Lwów) od chwili ukazania się kodeksu ogłasza opracowanie prok. K. Kowalskiego w artykułach p. t. „Kodeks karny w dotychczasowej praktyce“. Jest to bardzo szczegółowe omówienie zasad kodeksu karnego, naświetlone przede wszystkim licznym orzecznictwem kasacyjnym. Prace uwydatnia rozległość wiedzy prawniczej autora, opartej na dużym doświadczeniu praktycznym.

Poza tym opracowaniem ciągłym, zagadnienia związane z przepisami kodeksu karnego rozpatruje wiele artykułów rozrzuconych w bogatej prasie sędziowskiej. Aby ułatwić orientację, poszczególne zagadnienia omówimy w kolejności artykułowej kodeksu.

Stosowanie sankcyj karnych, przepisanych za poszczególne przestępstwa, nie jest pełne bez uwzględnienia części ogólnej kod. karnego. W Wileńskim Przegladzie Prawniczym prokurator Sekita podkreśla, że przepisów art. 42 § 2 k. k., głoszących, iż za przestępstwa popełnione z chęci zysku należy wymierzyć dodatkowo grzywnę, z reguły nie stosuje się w praktyce tudzież że sądy orzekając warunkowe zawieszenie kary, nie korzystają z możliwości nakazania przestępcy naprawienia szkody pod rygorem wykonania zawieszonej warunkowo kary oraz że do recydywistów i przestępców zawodowych nie stosuje się z całą stanowczością rygorów z art. 60 i 84 k. k., ale raczej przestępców przypadkowych karze się stosunkowo surowo. Nie można odmówić celowości i zasadności wszystkim wyżej wymienionym przepisom, jednak uwagi autora nie są całkowicie trafne, albowiem uwzględniając, że przestępstwa te popełniają przede wszystkim ludzie zupełnie ubodzy, nie wydaje się słusznym obciążać sądy i ich sekretariaty manipulacyjną i bezowocną robotą nakładania nieściągalnych grzywien, czy też uchylania postanowień o warunkach odnośnie zawieszenia postępowania, gdy się okaże, że skazany rzeczywiście nie jest w stanie krzywdy naprawić. Natomiast nie można odmówić słuszności autorowi, gdy chodzi o wymiar kar recydywistom i zawodowcom.

Niestety, nasza skromna rzeczywistość (przepełnienie więzień), która w znacznej mierze podyktowała zeszłoroczną amnestię, nie pozwala narazie z całą bezwzględnością skorzystać w całej pełni z surowego ostrza sankcyj.

Obowiązek świadczenia prawdy na żądanie władz państwowych nie jest zbyt wielkim obciążeniem obywateli, jednak wobec obniżonego poziomu moralnego liczba ***fałszywych zeznań*** nie jest znikoma. Wprawdzie wysoka sankcja z art. 140 k. k. tudzież orzecznictwo S. Najw. idące dość daleko—bo podciągające pod pojęcia fałszywych zeznań wszelkie świadome kłamstwo, chociażby dotyczyło tylko nieistotnego szczegółu—zabezpieczają państwu wykonanie obowiązku świadczenia prawdy. W praktyce wyłoniła się kwestia, czy krzywoprzysięstwo może być nieudolne; rozważał ją w art. pod takim właśnie tytułem dr A. Eimer w nr 7/8 Gł. Sądownictwa.

Omówiono tam orz. S. N. z 11.3.1935, zresztą zgodnie ze stanowiskiem prof Makarewicza i dr Peipera, uzależniające przypisanie przestępstwa z art. 140 k. k. dopiero od stwierdzenia: a. że zeznanie było objektywnie nieprawdziwe i b. że uczynione było świadomie, ewentualnie, że sprawca przewidywał nieprawdziwość i na to się godził; przy tym w wypadku zeznania objektywnej prawdy mimo pragnienia zeznającego i osobistego jego przekonania, że zeznaje nieprawdę — może zachodzić tylko nieudolne usiłowanie (§ 2 art. 23 k. k.) przestępstwa z art. 140 k. k. Autor z tym stanowiskiem się nie godzi; twierdzi, że okoliczność, iż osobnik zamierzający z całą świadomością zeznać nieprawdę, co mu się tylko nie udaje wobec przypadku, że jego zamierzone fałszywe zeznanie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy— nie zasługuje na złagodzenie, subiektywizm bowiem naszego kod. kar. wprowadza introspekcję do zamierzeń przestępcy i niczym nie usprawiedliwia przyjęcia konstrukcji „nieudolnego usiłowania", a stosowanie złagodzenia kary (art. 24 § 2 k. k.), gdy napięcie złej woli sprawcy było pełne, jest bezzasadne i obce duchowi k. k. Stanowisko autora nie jest jednak słuszne, gdyż Sąd Najw. logicznie i trafnie ustalił, że nie ma fałszywych zeznań tam, gdzie zeznania pokrywają się z rzeczywistym stanem rzeczy; w takim wypadku może tylko powstać nieudolne usiłowanie złożenia fałszywych zeznań czy też krzywoprzysięstwa.

Uderza w kod. karnym zagrożenie ***paserstwa*** bardzo surowymi sankcjami tudzież zamieszczenie go w dziale przestępstw nie przeciwko mieniu, lecz przeciwko porządkowi publicznemu. W b. kod. austriackim i niemieckim zawierało się ono w dziale przestępstw przeciwko mieniu i z istoty swej jest raczej przestępstwem wtórnym, związanym z uprzednio popełnionym przestępstwem przeciwko mieniu. T. Kostecki w Gł. Sądownictwa (nr. 5/35) podkreśla sztywność dolnej granicy wymiaru kary za paserstwo, tym bardziej że paserstwem jest np. również świadome przyjęcie dla spożycia zwierzyny czy ryby uzyskanej z przestępstwa przez naruszenie cudzego prawa polowania lub rybołóstwa (art. 270 k.k.) albo też spożycie z nędzy kawałka chleba znalezionego przez inną osobę (art. 262 § 3 k. k.). W takich wypadkach paser musiałby być skazany na minimum 6 miesięcy więzienia i obowiązkową grzywnę, gdy tymczasem sam sprawca czynu, którym uzyskano przedmiot nabyty przez pasera, mógłby być skazany na jeden tydzień aresztu, a nawet tylko na 5 zł. grzywny. Słusznem przeto byłoby znowelizować art. 160 k. k., dodając doń § 2 o treści: „Sąd może od kary uwolnić, jeśli sprawca z nędzy przyjął bezpłatnie, celem użycia małej wartości przedmiot pierwszej potrzeby pochodzący z przestępstwa", oraz uchylając obligatoryjną sankcję grzywny, a natomiast zostawiając sądom swobodę stosowania jej zależnie od każdorazowego stanu rzeczy.

Nader ciekawie potraktował ***konwencję międzynarodową do walki z fałszowaniem pieniędzy*** dr Wł. Sokalski (Gł. Sąd.. nr 4/35), który szczegółowo omówił historię powstania i istotę zagadnień konwencji podpisanej przez Polskę dn. 15.6 1934. Konieczność zawarcia konwencji spowodowało olbrzymie nasilenie fałszerstw; w latach 1926 — 1928 przeszło w 30 bankach emisyjnych świata przychwycono na około

3 miliony dolarów sfałszowanych pieniędzy papierowych, a na 35 milionów dolarów pieniędzy kruszczowych; biorąc zaś pod uwagę, że przychwycono tylko nieznaczną część, przyjąć należy, że fałszerstwo pieniędzy miało swą koniunkturę.

Zauważyć trzeba, że konwencja chroni tylko pieniądze papierowe wraz z biletami bankowymi oraz pieniądze kruszcowe mające kurs na mocy ustawy, natomiast nasz kod. karny z 1932 w przepisach szczególnych w zestawieniu art. 175 — 180, 186 z przepisami części ogólnej nie tylko przejął zasady konwencji, ale nadto ujął rzecz szerzej, chroniąc np. w art. 175 również dokumenty na okaziciela, zawierające obowiązek wypłaty kapitału, odsetek lub udziału w zyskach albo stwierdzenie uczestnictwa w spółce.

Najważniejszą zasadą konwencji jest fakt uznania fałszowania pieniędzy za przestępstwo pospolite (nie polityczne) i zobowiązanie państw sygnujących do wspólnego ścigania takich przestępstw oraz nieudzielania przestępcom azylu. Dla spełnienia tych celów mają powstać t. zw. biura centralne, które będą pozostawać ze sobą w ścisłym kontakcie, wymieniać wzajemnie potrzebne wiadomości, bezpośrednio korespondować i t. p. Tymczasowa centrala międzynarodowa powstała przy dyrekcji policji w Wiedniu, a w Polsce podobne biuro zorganizowano już w łonie wydziału IV. K. Gł. P. P.

Zawarte w art. 235, 236, 237 i 245 k. k. sankcje stoją na straży ***zdrowia i ciała człowieka***, przy czym konstrukcja ich nie jest zbyt odmienna od przepisów dawnych kodeksów, a jedyne novum stanowi przepis artykułu 245 k. k., przewidujący karę za narażenie przez osobę chorą wenerycznie innej osoby na zarażenie tą chorobą.

W bardzo wnikliwym artykule T. Kotecki[1], opierając się na dotychczasowych zdobyczach naukowych tudzież komentarzach do kodeksu karnego i licznym orzecznictwie S. Naj., rozważa bardzo szczegółowo wypadki uszkodzenia ciała i proponuje uzupełnienie redakcyjne przepisów kodeksu karnego w celu uniknięcia zarówno rozbieżnego orzecznictwa, jak i pełniejszej ochrony człowieka. W szczególności proponuje obecnie obowiązującemu art. 235 k. k. nadać brzmienie: „Kto powoduje nieuleczalne: kalectwo, ciężką chorobę, chorobę psychiczną, niezdolność do pracy zawodowej lub zeszpecenie albo zniekształcenie ciała...“, przez co surową sankcją tego art. karane by było trwałe zeszpecenie, np. odgryzienie nosa, które dzisiaj może być nawet zakwalifikowane z art. 236 k. k., a stanowi rzeczywiście wielką i trwałą krzywdę dla poszkodowanego. Przepis art. 226 k. k. poddano krytyce zwłaszcza co do okresu 20-dniowego; twierdzi autor, że słuszna by była następująca redakcja tego przepisu: „kto powoduje przejściowe uszkodzenie ciała, rostrój zdrowia, niezdolność do pracy zawodowej lub chorobę psychiczną...“ przez co upłynniona by została sztywna granica 20 dni.

Zagadnienie objektywnej odpowiedzialności z art. 240 k. k. osobnika biorącego udział w bójce, usankcjonowanej zasadą prawną

---

[1] **Gł. Sądownictwa nr.** 12/35.

Sądu Najw. [1], a obcej zdaniem autora duchowi naszego kod. karnego, uświęcającego nawet w motywach do tego art. zasadę subjektywnej odpowiedzialności, wywołało liczną bardzo polemikę na łamach wielu pism prawniczych, a winno spowodować zredagowanie art. 240 k. k. w sposób następujący: „kto bierze udział w bójce lub pobiciu człowieka, jeżeli stąd wynikła śmierć i uszkodzenie ciała przewidziane w art. 235 lub 236, które ze względu na sposób działania lub warunków, w jakich było podjęte, powinien lub mógł był przewidzieć...“

Wreszcie wysoce społecznego charakteru nabiera podniesiona przez autora konieczność wypowiedzenia walki już nie tylko rozszerzaniu chorób wenerycznych, ale wszystkich chorób zakaźnych, co autor uzasadnia danymi statystycznymi [2], z których wynika, że „procent śmiertelności niemowląt, zarażonych najgroźniejszą z pośród chorób wenerycznych kiłą, wynosi 50, przy przeszło 90-cio procentowej śmiertelności niemowląt zarażonych gruźlicą oraz że możność zarażenia jest daleko większa przy gruźlicy, a leczenie kiły skuteczniejsze”. Przeto rozszerzenie sankcyj na wszystkie choroby zaraźliwe stworzyłoby podstawę do ścigania wszystkich, którzy przez lekkomyślność lub niedbalstwo są rozsadnikami chorób. Słabą stroną konstrukcji autora jest projekt ścigania przestępstw z tak znowelizowanego artykułu 245 k. k. z oskarżenia prywatnego zamiast publicznego, coby spowodowało zupełne unicestwienie wysiłków ustawodawcy w zamierzonej walce.

Wysoce ciekawe rozważania poświęca prok. S. Najw. St. Czerwiński zagadnieniu zgody pokrzywdzonego, jako czynnikowi wyłączającemu karalność czynu przestępnego w odniesieniu do uszkodzeń cielesnych (Gł. Sądow., str. 5:6/35). Zagadnienie to w świetle modnej dziś kastracji i sterylizacji nabiera większej wagi, jeżeli się uwzględni, że poważny prof. medycyny sądowej dr Grzywo-Dąbrowski, opierając się częściowo na wywodach prof. Makowskiego, zajął stanowisko, że dokonanie sterylizacji lub kastracji na dorosłej i odpowiedzialnej za swe czyny osobie za jej zgodą i nawet bez właściwych wskazań lekarskich według naszego ustawodawstwa nie jest przestępstwem i ani operujący, ani operowany nie ponoszą żadnej odpowiedzialności [2].

Z poglądem tym prok. Czerwiński się nie godzi i podnosi, że kraje, w których wprowadzono ustawę o sterylizacji, jak Niemcy, Dania, Szwajcarja, stawiają w każdym wypadku specjalne rygory, nie pozostawiają prawa dyspozycji samemu tylko zainteresowanemu. Wprawdzie sąd kasacyjny w Rzymie w sierpniu 1934 r. w sprawie 16-letniego studenta, który się za wynagrodzeniem 1.000 lirów poddał dobrowolnej operacji wyjęcia jednego jądra nasiennego w celu przeszczepienia na inną osobę, nie dopatrzył się ani pierwiastka karnego, ani tranzakcji sprzeciwiającej się dobrym obyczajom lub porządkowi publicznemu,

[1] zasada prawna z dn. 11.II 1933 4 K. 931/32.

[2] Dr F. K. Cieszyński „Opieka nad noworodkiem i niemowlęciem“, Wwa r. 1930 str. 236, 239.

to jednak orzeczenie tego sądu spotkało się z ostrą krytyką, w szczególności prof. B. Petrocelli, i nie jest słuszne, albowiem zdaniem autora tylko stan wyższej konieczności, określonej art. 22 k. k. może usprawiedliwiać niekaralność uszkodzeń z art. 235, 236 k. k. zadanych za zgodą pokrzywdzonego na korzyść osoby trzeciej.

Interesująca ***kwestia stosunku zaboru z art 257, 258, 259 k k. do zaboru z art 55 prawa o wykroczeniach*** została omówiona przez sędziego M. Różyckiego na łamach n-ru 4/35 Czasopisma Sędziowskiego (Lwów). Zdawałoby się, że treść art. 55 prawa o wykrocz., przewidującego karę aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 zł. oraz nawiązki za bezprawne zabieranie z cudzego ogrodu nieznacznej ilości owoców, warzyw lub kwiatów nie spotka trudności w praktyce, to jednak to wysoce chłonne ujęcie kradzieży w art. 257 powoduje niekiedy znaczną kolizję z wykr. z art. 55. Komentatorzy prof. Glaser i Mogilnicki zajmują stanowisko, że przepis art. 55 prawa o wykr. dotyczy tylko zaboru płodów rosnących i nie może mieć zastoswania do zaboru choćby np. nieznacznej ilosci ciętych kwiatów. Inni zajmują stanowisko podobne: że przestępstwa te mają być dokonywane raczej z łakomstwa, niż z chęci zysku i dotyczyć nieznacznych ilości.

Autor podziela w znacznej mierze to stanowisko, zastrzegając, że w wypadku zaboru wielkiej ilości owoców, warzyw lub kwiatów, albo działania z niskich pobudek (chęć zysku) należy czyn skwalifikować jako zwykłą kradzież. Natomiast w stanach faktycznych wykroczeń podobnych do czynu z art. 258 i 259 (rozbój) należy dodatkowe działanie przestępne skwalifikować z art. 251 k. k. jako groźbę, przeto w jednym działaniu znajdą się dwa przestępstwa. Przy wykroczeniach z art. 55 nie ma recydywy, ale i nie może być orzeczone zawieszenie wykonania kary; również przy następnym skazaniu za kradzież sprawcy uprzednio karanego z art. 55 pr. o wykr. nie można go traktować jako recydywisty dla braku podstawy prawnej, nie ma jednak przeszkód do zakwalifikowania sprawcy kradzieży jako przestępcy zawodowego lub nałogowego (§ 2 art. 60 k. k.), jeżeli z poprzedniego zachowania się sprawcy te okoliczności dadzą się ustalić.

Przy stosowaniu normy prawnej z art. 257 k. k. czy też z art. 55 pr. o wykr. nasuwają się liczne trudności. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy o dziedzinę prawa karnego zahacza prawo cywilne, i to z całą swą koronkową strukturą. Niewątpliwie karnicy mają duże trudności przy przestępstwach w związku z pobraniem przez „pracodawców" kaucji lub też w sprawach o oszustwa na tle zawieranych kontraktów kupna nieruchomości albo też pobieranych przez sprawców „pożyczek", które sprowadzają się do faktycznego wyłudzenia pieniędzy. Nie mniejszy kłopot sprawia stosowanie przepisów art. 271 k. k.

Stylizacja i układ sprawiają, że treść art. 271 k. k., który brzmi: „kto względem właściciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołóstwa albo osoby do ochrony tychże praw upoważnionej dopuszcza się przemocy lub groźby karalnej w celu przeszkodzenia w wykonywaniu lub

[1] „Zagadnienie sterylizacji" 1934 r., str. 13—14.

ochronie **prawa**, przytrzymania na gorącym uczynku naruszającego albo odebrania narzędzi przestępstwa, podlega karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu"—nasuwa różne interpretacje, zwłaszcza wobec wyroku S. Najw. z dn. 24.V.1934 r. (Zb. Orz. S. N. z 12/34). Dr Fudali w art. „Na marginesie art. 271 k. k." w Przeglądzie Sądowym (nr 5/35 str. 166 — Kraków) tudzież A. Zdanowicz. „O właściwą wykładnię art. 271 k. k." (Gł. Sądownictwa nr 6/35) zajmują stanowisko, że art. 271 k. k. jest ściśle związany z art. 270 k. k., ścigającym kłusownictwo i że dotyczy wypadków gwałtu jedynie w związku z wykonywaniem czy ochroną **prawa polowania lub rybołóstwa**. Autorzy twierdzą, że stanowisko ich jest zgodne z uzasadnieniem Komisji Kodyfikacyjnej tudzież z komentarzem prof. Makowskiego, który wszak opracował uzasadnienie dla Kom. Kodyfik. do rozdziału k. k. dotyczącego przestępstw przeciwko mieniu. Dalej twierdzą, że rozszerzająca wykładnia art. 271 k. k., przyjęta przez Sąd Najw. a dająca ochronę nie tylko właścicielowi prawa polowania lub rybołóstwa, lecz również wogóle właścicielowi lasu lub pola przed **wszelkim naruszeniem** ich prawa własności jest niczym nieuzasadniona i stwarza paradoksy, np. że osoba prywatna (właściciel pola, usuwający osobnika kopiącego ziemię na gruncie, a następnie przez tego osobnika zaatakowany) byłaby z art. 271 k. k. chroniona sankcją do 5-ciu lat więzienia lub aresztu, a zatem o wiele większą, aniżeli np. sędzia dokonujący rewizji, który chroniony jest z art. 129 k. k. — sankcja do 3-ch lat więzienia lub aresztu.

Za rozszerzającą wykładnią art. 271 k. k., przyjętą przez S. Najw., opowiada się St. Godlewski[1], twierdząc, że przepis tego art. nie pozostaje w żadnym związku z art. 270 k. k. i jako taki słusznie jest uważany za chroniący wszystkie prawa włościciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołóstwa, przy czym przez wyrażenie kodeksowe „narzędzia przestępstwa" nie mają być rozumiane tylko narzędzia kłusownicze, ale wszelkie narzędzia, którymi sprawca narusza prawo osób chronionych z art. 271 k. k.

Prawdopodobnie praktyka wielokrotnie będzie się starała sprawy z art. 271 k. k. zakwalifikować raczej do spraw cywilnych przy ewentualnym stosowaniu art. 251 k. k., ale gdy to się okaże niemożliwe, brak będzie szczególnie autorytatywnej interpretacji, albowiem obecnie autorytet orzeczenia S. Najw. jest zneutralizowany motywami Kom. Kodyfik. i poważnymi komentarzami. Życzyć by należało, aby dla ustalenia jednolitej praktyki sprawę rozpatrzył Sąd Najw. w składzie 7 sędziów.

Zagadnienie, czy możliwy jest zbieg ustaw wyższego rzędu przy *przestępstwach urzędniczych*, czy urzędnicy odpowiadają za swe czyny według ogólnych zasad kod. karnego, z zastrzeżeniem, że karani być mogą wymiarem o 1/2 wyższym od przepisanego za dane przestępstwo, czy też może być nadto zastosowany przepis art. 286 k. k. i z tego art. może być wymierzona kara, rozstrzygnął w sensie pozytywnym jeszcze w 1934 r. na łamach Gazety Sądowej Warszawskiej dr. St. Śliwiński, sędzia S. Najw., wykładający procedurę karną na uni-

[1] **Gł. Sądownictwa nr. 12/35 str. 894.**

wersytecie im. J. Piłsudskiego w Warszawie. Stanowiska tego nie podziela K. Bzowski. W art. p. t. „Stosunek art. 286 i 291 k. k.“ [1], wywodzi, że niesłuszne jest stanowisko sędziego Śliwińskiego, który domaga się, aby np. funkcjonariusza policji, który bezprawnie bije kogoś podczas swego urzędowania, albo strażnika więziennego, który gwałci kobietę uwięzioną, ścigać z art. 239 i 291 k. k. czy też z art. 204 i 291 k. k. oraz jednocześnie z art. 286 k. k., lecz twierdzi, że w takich wypadkach zbędne jest ściganie z art. 286 k. k., albowiem powiększona z art. 291 k. k. sankcja karna dostatecznie zabezpiecza społeczeństwo przed samowolą urzędnika, a ściganie z art. 286 k. k. winno pozostać tylko przy ściganiu właściwych przestępstw urzędniczych przez kodeks karny nie określonych. Autor przytacza wypadek z art. 204 k. k., że np. kobieta zgwałcona przez strażnika więziennego może nie życzyć sobie wyjawiania faktu i według art. 204 § 2 k. k. ściganie następuje na wniosek, natomiast przy podciągnięciu tego przestępstwa pod przepisy art. 286 k. k. ściganie odbywa się z urzędu i granica niewkraczania w intymną sferę życia udzielona z jednej strony przez ustawodawcę przez ściganie zgwałcenia jedynie na wniosek jest przy stosowaniu art. 286 k. k. całkowicie odebrana.

Argumentacja Bzowskiego jest bardzo przekonywująca i nie można jej odmówić logiki, a nadto poparta jest wywodami Kom. Kodyfik., w której przekroczenia władzy rozumiano, jako wyjście poza granicę kompetencji urzędowej czy też niedopełnienie opowiązku, czego nie ma np. przy zgwałceniu kobiety przez strażnika więziennego lub pobiciu aresztowanego przez policjanta.

Ta zdawałoby się wysoce trafna konstrukcja, nie ostała się wobec przyjętej przez S. Najw. w składzie 7 sędziów zasady prawnej z dnia 26.I.1935, że „popełniony przez urzędnika podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem czyn, zawierający znamiona przestępstwa ogólnego (np. przestępstwa przeciwko zdrowiu, mieniu, dyspozycji płciowej i t. p.) może podpadać pod przepis art. 286 k. k. na podstawie ogólnej zasady o zbiegu ustaw karnych wyższego rzędu (art. 36 k. k.)“.

Tak wyjaśniona istota art. 286 k. k. podkreśla stanowisko ustawodawcy, który wypowiedział bezwzględną walkę przestępczości i nawet gwałci udzieloną ogólnie dyspozycję ścigania na wniosek lub z prywatnego oskarżenia w wypadku, gdy przestępcą jest urzędnik.

Przeszło 3-letni okres, w którym obowiązuje kod. karny, jest nieustannym poszukiwaniem jego oblicza. A najżywiej poszukiwania te przejawiły się w odgłosach prasy sędziowskiej.

D. n.

[1] Głos Sądownictwa nr. 7/8/35 str. 264.

POLEMIKI I DYSKUSJE

STRAJKI OKUPACYJNE A BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

Pod wspólnym tytułem zamieszczamy poniżej 3 głosy dyskusyjne, które wywołał artykuł p. nkom. Potyki, drukowany w nrze 5 Przeglądu Policyjnego z r. ub. *Red.*

Artykuł p. t. „Strajk okupacyjny a bezpieczeństwo publiczne“ pióra pana nadkomisarza Potyki zawiera pod koniec wezwanie do kolegów, aby stanęli w szranki dyskusji. Zabieram więc w tej materii głos, a dane czerpię z życia praktycznego i z doświadczenia w służbie bezpieczeństwa publicznego na Górnym Śląsku.

Strajki okupacyjne w różnych warsztatach pracy (w hutach, kopalniach, fabrykach, cegielniach, folwarkach i t. d.) wzmagają się w ostatnim czasie coraz bardziej, co siłą rzeczy pociąga za sobą naprężenie stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego.

Przy tego rodzaju strajkach wchodzą w grę trzy zasadnicze czynniki:

1. pracodawca (właściciel czy też zarząd),
2. pracobiorca (załoga, robotnicy, rady załogowe),
3. urzędy państw. (administracja, komisarz demob., policja).

Między pracodawcą a załogą pośredniczy wprawdzie komisarz demob., jednak nie zawsze udaje mu się doprowadzić obie strony do porozumienia.

Jeżeli wynik pośrednictwa nie zadowoli załogi lub pracodawcy, to wtedy zlikwidowanie przeciągającego się, a skądinąd groźniejszego w następstwach strajku, przechodzi w ręce administracji i policji.

Górny Śląsk, jako dzielnica Państwa najbardziej zaludniona i uprzemysłowiona, mógłby się stać terenem najbardziej niepokojących wydarzeń o podkładzie gospodarczo-politycznym.

Że na terenie Górnego Śląska nie doszło dotychczas do takich zajść, jakie zdarzyły się w bież. roku w kilku innych województwach, to zawdzięczamy tylko silnej organizacji i rozumnej polityce władz.

Gdym był w podmiejskiej robotniczej dzielnicy Wielkich Katowic, na stanowisku kierownika komisariatu o sile 26 szeregowych, unieruchomiono w r. 1931 jedną, najbardziej nowocześnie urządzoną, kopalnię, należącą do koncernu obcego kapitału. Kopalnia ta stanowiła w dziel-

nicy najpoważniejszą żywicielkę mieszkańców. Na kopalni pracowało około 3.000 górników i robotników. Dzielnica liczyła wówczas około 22.000 mieszkańców.

Na stanowisku kierownika komisariatu miałem sposobność często stykać się z robotnikami, bezrobotnymi i innymi mieszkańcami dzielnicy. Ta bliższa styczność z ludnością robotniczą wynikała stąd, że po unieruchomieniu kopalni, bezrobotni z wymienionej kopalni częstokroć zwracali się do policji i organizacji społecznych o pomoc w ponownym uruchomieniu warsztatu pracy.

Niestety, kopalnia do tej pory jest unieruchomiona i wszelkie zabiegi władz administracyjnych i organizacji społecznych nie odniosły pożądanego skutku, aczkolwiek jest to kopalnia o specjalnie jakościowo dobrym pokładzie węglowym.

Na unieruchomionej kopalni pozostało jeszcze 60 robotników i urzędników, pracujących w biurach i na powierzchni oraz około 300 robotników, potrzebnych do zabezpieczenia najkonieczniejszych robót górniczych pod ziemią. Kopalnia jest oddalona od osady robotniczej około 1 km. drogi. Dostępu na teren pilnuje zawodowa kop. straż ogniowa, która jednocześnie stanowi niejako policję kopalnianą.

Po unieruchomieniu kopalni cała jej załoga (około 3.000 robotników) urządziła strajk okupacyjny trwający kilka dni. Wśród rady zakładowej pośredniczącej między zarządem kopalni a robotnikami (gdzie podpisany był także obecny) byli również członkowie rekrutujący się z partii komunistycznej, wnoszący niemożliwe do przyjęcia warunki, wywołując burzliwy ferment wśród okupacyjnej załogi, domagającej się pod groźbą sabotażu uruchomienia kopalni.

Przebieg strajku nie przybrał groźniejszych rozmiarów, dzięki umiejętnemu postępowaniu policji i dzięki stałej dobrej służbie naokoło murów okupowanych przez załogę.

Ten strajk okupacyjny na kopalni odbił się echem śród członków rodzin strajkujących robotników. Strajk ten dał mi możność dokładnego zorientowania się w sytuacji tak na kopalni, jakoteż wśród członków rodzin mieszkających w blokach robotniczych.

Podczas strajku powstały niejako dwa nowe odrębne pola zagrożone, które trzeba było otaczać czujną opieką i wzmożoną uwagą.

Ze strajkujących okupantów na kopalni i demonstrujących członków rodzin powstały dwie odrębne grupy, a mianowicie:

P i e r w s z a g r u p a: to odosobniona na kopalni załoga okupacyjna w liczbie około 3.000 mężczyzn, która miała wywrzeć wpływ na pracodawców, aby uruchomili kopalnię, groziła w przeciwnym razie sabotażem (zalewem, podpaleniem, wysadzeniem) całej kopalni.

D r u g a g r u p a: to żony, dzieci, krewni, sympatycy oraz żywioł obcy, wywrotowy, podżegający strajkujących okupantów i zawzięcie solidaryzujący się z nimi.

Z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego — pierwsza grupa nie była w swych zamiarach zbyt groźna, gdyż okupacyjna załoga znajdowała się wewnątrz murów kopalni pod ustawiczną obserwacją po-

licji, a nadto grupa ta nie miała dostępu ani środków do urzeczywistnienia zamiaru sabotażowego.

Natomiast grupa druga, stojąca od początku strajku pod wpływem żywiołów wywrotowych i rewolucyjnych, stanowiła dla organów bezpieczeństwa poważniejszą obawę ze względu na porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne w całym okręgu służbowym, gdyż chodziło o luźne, ruchome gromady.

Powszechny żal po utracie zarobkowania na kopalni, niepowodzenie w pertraktacjach, podjudzanie wywrotowców, obawa o przyszłość — podniecały i rozprężały coraz bardziej umysły tych mas robotniczych, z którymi przyszłoby stoczyć walkę o nieobliczalnych następstwach. Trzeba było się przenieść w uczucia, zamierzenia i psychikę rozgoryczonej ludności. Ta ruchoma masa ludzi (grupa druga) gromadziła się dorywczo, łatwo i szybko w różnych miejscach, a więc — to w pobliżu kopalni, to na placach czy w lokalach publicznych lub na głównej ulicy.

Za punkt zborny tłum obrał sobie ostatecznie główną ulicę, gromadząc się przed urzędem gminnym; zamierzał zaatakować go i zmusić urzędników do wypłaty doraźnych zasiłków.

Pod wpływem wywrotowych i skomunizowanych żywiołów tłum idąc pod hasłem zwycięstwa miał doprowadzić do walki z policją, a następnie do niszczenia składów i rabunku, po czym miał zamiar (według nawoływań i okrzyków prowodyrów) udać się gremialnie pod gmach urzędu wojewódzkiego, aby tam domagać się realizacji swych postulatów.

Warto zaznaczyć, że prowodyrzy i podżegacze wysunęli na czoło kobiety i dzieci, a sami ukrywali się na tyłach, skąd rzucali hasła do walki z policją i do opanowania urzędów i składów i swobody na ulicy.

Kobiety były zaopatrzone w kije i kamienie, przywódcy zaś zbrojni w broń palną, drągi, sztachety i kamienie, co dowodzi, że tłum zamierzał unieszkodliwić organa bezpieczeństwa i posiąść ulicę.

Grupa pierwsza (okupanci na kopalni) nie była i w danej chwili dla organów bezpieczeństwa zbyt groźna. Zato grupa druga (tłum na ulicy) wywołała ciężkie położenie pod względem bezpieczeństwa publicznego, w dodatku na ulicy o bardzo ożywionym ruchu.

Komisariat miejscowy będący w pełnym pogotowiu miał bardzo trudne i bardzo ryzykowne w skutkach zadanie co do skutecznego opanowania falującej, burzliwej i stale przybierającej na sile mieszanej masy ludzkiej.

Wytworzyło się położenie, którego uśmierzenie bez uciekania się do broni zależało wyłącznie od sposobu wystąpienia policji, od której w takich razach ogromnie dużo zależy, zważywszy że kobiety w zaciekłości nie oceniając następstw rzucały na organa bezpieczeństwa cegłami, kamieniami i biły kijami. Ze strony prowodyrów padły strzały w kierunku wkraczającej policji, na szczęście chybiły. Od kamieni i kijów dowódca i kilku szeregowych odnieśli małoznaczne okaleczenia na rękach i głowie.

Dzięki osobistemu autorytetowi dowódcy u ludzi zdających sobie sprawę z następstw, dzięki zimnej krwi, taktownemu i spokojnemu zachowaniu się dowódcy i jego podwładnych przy rozpraszaniu, udało się groźny ten zatarg załagodzić bez użycia broni.

Najbardziej atakujących i opornych rozgromiono pałkami.

Mimo odniesionych okaleczeń i bólu, najlepszą podzięką dla organów bezpieczeństwa była satysfakcja, że porządek i bezpieczeństwo w tak groźnym i poważnym położeniu przywrócono bez przelewu krwi i bez ofiar w ludziach z obu stron.

Nazwiska przywódców podżegaczy potem ujawniono i doniesiono do władzy karzącej.

Wyżej opisany fakt świadczy dobitnie, że prąd okupacyjny, chociaż unieruchamia załogę kopalni, może mieć jednak b. silny wpływ na wydarzenia nazewnątrz kopalni.

Fakt okupacji zakładu przemysłowego b. silnie oddziaływa na psychikę ludności, co wyzyskują żywioły wywrotowe. I chociaż w czasie rozruchów brak jest na ulicach tych najbardziej zainteresowanych, t. j. robotników okupujących zakład, oddziaływanie psychiczne jest tak silne, że rekompensuje jakby fizyczny brak głównych aktorów.

Opisane wypadki następowały szybko jedne za drugimi. Ciężar sytuacji dla władz bezp. przeniósł się na ulicę. Było to wprawdzie w okresie, kiedy strajki okupacyjne należały do rzadkości, dziś ich wpływ psychiczny na masy znacznie osłabł, niemniej jednak zawsze trzeba się liczyć, że strajku okupacyjnego nie da się umiejscowić w murach zakładu przemysłowego i że reperkusje nazewnątrz mogą się okazać b. groźne, a co zatem idzie punkt ciężkości zadania taktyczno-policyjnego znajdzie się także poza zakładem okupowanym.

Emil Cyroń,
podkomisarz

W nrze 5 Przeglądu Policyjnego ukazał się artykuł p. nkom. Potyki p. t. „Strajk okupacyjny a bezpieczeństwo publiczne", rozpatrujący bardzo aktualne, szczególnie w chwili obecnej, zagadnienie strajku okupacyjnego. Zagadnienie to zwęził jednak autor do kwestii strajków okupacyjnych w z a k ł a d a c h z a m k n i ę t y c h. Nie uwzględniono więc w artykule wypadków strajków okupacyjnych, np. w gospodarstwach rolnych i na robotach publicznych (otwarta przestrzeń), a strajki takie w ostatnich czasach zdarzają się dość często.

Zanim przystąpię do bliższej analizy, pragnę z góry zaznaczyć, że uważam każdy strajk okupacyjny za znacznie groźniejszy od strajku zwykłego czyli że z główną tezą autora artykułu nie zgadzam się zupełnie.

Analizując wpływ strajku na bezpieczeństwo, nie możemy ograniczać się tylko do rozpatrzenia formy strajku, ilości strajkujących i ubocznych wpływów, oddziałujących na przebieg strajku, gdyż jeszcze i inne elementy mogą mieć i mają wpływ na bezpieczeństwo w związku ze strajkiem. Tak np. nie będzie rzeczą obojętną, jakie warsztaty pracy,

czy też działy produkcji są objęte strajkiem, a pośrednio, jakie zakłócenia w nasyceniu rynku konsumcyjnego, w transporcie towarów, w komunikacji, w dostarczaniu światła, opału i wody mogą nastąpić. Przynależność strajkujących do tej czy innej organizacji i kierownictwo strajku również ma wpływ na przebieg strajku (wystąpienia zdyscyplinowane o określonych celach, a chaos i anarchia wśród strajkujących będą miały bardzo różny wpływ na bezpieczeństwo). Przyczyna, powód i cel strajku również mają wpływ na jego przebieg.

Autor mówi w artykule o okupacji „zakładu pracy". Ponieważ zwrot o zakładach pracy dla większości czytelników utożsamia się prawdopodobnie z pojęciem miejsca zamkniętego, ogrodzonego, które łatwo odosobnić — zresztą w dalszej treści artykułu autor sam tak to pojęcie określa, twierdząc m. in., że strajk okupacyjny „skupia masy poza miejscem publicznym wśród murów zakładów" — przeto będę używał dla rozszerzenia pojęcia strajku okupacyjnego zamiast określenia „zakłady pracy" słów „miejsca pracy".

Czy „z punktu widzenia kwalifikacji prawnej" należy uważać „okupację zakładu pracy za najgroźniejszą formę strajkową" pozostawiam do rozpatrzenia prawnikom. Wiem natomiast, że strajk zwykły nie stoi w kolizji z naszym ustawodawstwem, a strajk okupacyjny daje podstawę prokuratorowi do wkroczenia dla przywrócenia stanu prawnego.

Twierdzi autor, że okupacja miejsca pracy pozwala odosobnić strajkujących, przez co paraliżuje się ujemne przejawy strajku i usuwa strajkujących od wpływu żywiołów radykalnych i rewolucyjnych.

Odosobnienie strajkujących, w szczególności w większych ilościach, nigdy nie będzie zupełnie, całkowite i skuteczne, a wymaga użycia większej ilości policji i b. znacznych wysiłków. Mówiąc o paraliżowaniu ujemnych przejawów strajku nie zapominajmy, że sam fakt strajku okupacyjnego jest przejawem wysoce ujemnym. Odosobnienie nie uchroni strajkujących od wpływu żywiołów rewolucyjnych, przeciwnie, sam fakt okupacji i następnego odosobnienia wpływa drażniąco na strajkujących, robi ich podatnymi do dawania posłuchu wezwaniom osobników ryzykownych, zdeterminowanych, a zbadanie nastrojów wśród strajkujących, dokonanie w ich środowisku wywiadu lub też uzyskanie wpływów w kierunku dla bezpieczeństwa pożądanym staje się prawie że niewykonalne.

Autor stwierdza, że prasa wywrotowa nie zapala się do strajków okupacyjnych, a nawet przestrzega przed takimi strajkami. Otóż nie ulega wątpliwości, że większością strajków okupacyjnych w Polsce kierowali wywrotowcy, a tam, gdzie nie kierowali, starali się skwapliwie wyzyskać położenie stworzone przez strajk okupacyjny.

Niedawne strajki okupacyjne w Hiszpanii, a ostatnio we Francji nie nasuwają żadnych wątpliwości co do źródeł inspiracji i zamierzonych celów.

Sam autor zresztą stwierdza w końcowym ustępie swego artykułu, że w Hiszpanii siłą usuwano robotników z okupowanych zakładów przemysłowych, a po oświadczeniu premiera lewicowego rządu francuskiego, że strajk okupacyjny jest gwałtem, socjalistyczny rząd we Francji postanowił traktować strajki okupacyjne jako nielegalne i ogłosił,

że nie będzie ich cierpiał, czyli, że nawet czynniki dążące do radykalnej zmiany ustroju społecznego uznają strajk okupacyjny za przejaw groźny.

Francuska prasa socjalistyczna, chcąc usprawiedliwić strajki okupacyjne, tłumaczy je jako akt rozpaczy. U nas przed kilku miesiącami nazwano strajk okupacyjny „nielegalną formą obrony prawa gwałconego przez pracodawców".

Jeśli się nie mylę, to pierwsze strajki okupacyjne w Polsce miały jedynie na celu uniemożliwienie zamknięcia czy też zlikwidowania warsztatu pracy przez przedsiębiorcę. Np. w Zagłębiu Dąbrowskim pracujący okupowali kopalnię, aby uniemożliwić zatopienie jej przez właścicieli. Z czasem dopiero okupację miejsca pracy zaczęto stosować jako środek w walce o płacę, o warunki pracy, wreszcie o zmianę w organizacji przedsiębiorstwa, zmianę w składzie administracji, a ostatnio strajk okupacyjny w fabryce Zieleniewskiego powstał na tle sporu w robotniczych związkach zawodowych, a miał na celu wymuszenie na administracji fabryki zwolnienia robotników niepopularnych w związkach zawodowych.

Strajk okupacyjny przestaje być wynikiem sporu pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikiem o warunki pracy, natomiast staje się próbą zmiany organizacji przedsiębiorstwa, a w dalszych swych etapach, przeniesiony na szerszą platformę, jest próbą rozstrzygania kwestyj politycznych.

Strajk okupacyjny znacznie częściej kończy się rozruchami, a niejednokrotnie przelewem krwi, niż strajk zwykły.

Dla uświadomienia sobie, który ze strajków jest groźniejszy, porównajmy okoliczności.

Strajk zwykły polega na powstrzymaniu się od pracy i ma przebieg spokojny, nie wymagający interwencji policji. Strajkujący nie odrywają się od ognisk domowych, nocują i jedzą w domu czyli bytują w swych codziennych normalnych warunkach i zwykłym środowisku. Jedynie w wypadkach teroru strajkowego, zmierzającego do niedopuszczenia do pracy chcących pracować lub do utrudnienia wywozu i zbytu wyprodukowanych przedtem wyrobów konieczną się staje interwencja policji, co przeważnie da się uskutecznić siłami będącymi normalnie do rozporządzenia. Wszelkie zamierzenia tłumnych wystąpień strajkujących dochodzą do wiadomości organów bezpieczeństwa prawie zawsze we właściwym czasie, więc można je skutecznie niewielkim wysiłkiem sparaliżować lub też zlikwidować.

Inaczej sprawa przedstawia się w wypadku strajku okupacyjnego. Strajkujący są zgromadzeni w jednym miejscu, niejednokrotnie uzbrojeni w narzędzia pracy, a w każdym razie w b. dogodnych warunkach do stawiania zbiorowego oporu biernego i czynnego. Oderwani są od ognisk domowych, od normalnych warunków spędzania wolnego czasu, a więc wykolejeni. Wspólne tłumne przebywanie w nienormalnych warukach wywołuje u strajkujących zdenerwowanie, podniecenie, determinację, podatność do dawania posłuchu żywiołom niespokojnym, burzliwym i rozkładowym. Jednym słowem zbiorowisko takie staje się

materiałem b. zapalnym, zdolnym do czynów często rozpaczliwych i jest w stałej gotowości do wystąpień. Reakcję takiego tłumu na jakiekolwiek zarządzenia prawne niełatwo przewidzieć, wogóle możliwość niespodzianek jest większa. Już te wszystkie okoliczności wymagają wzmożonej czujności policji, zużywają więcej czasu, energii i inicjatywy, niżby to było przy strajku zwykłym. A jeśli zajdzie jeszcze potrzeba usunięcia strajkujących z okupowanego miejsca, wówczas napięcie staje się tak wielkie, że pochłonięcie sił policyjnych musi być oczywiście o wiele większe, niż przy strajku zwykłym.

W wyniku tego porównania musimy dojść do wniosku, że strajk okupacyjny jest znacznie groźniejszy dla bezpieczeństwa, niż strajk zwykły, gdyż:

1. zasięg psychiczny jest większy, obejmuje bowiem nie tylko strajkujących, ale również rodziny ich i bliskich,
2. podniecenie, stan wrzenia strajkujących jest silniejszy, a niespodzianki są prawdopodobniejsze,
3. opinia publiczna jest więcej zaniepokojona,
4. likwidacja takiego strajku jest trudniejsza, a pokonanie wystąpień strajkujących wymaga użycia znacznie większych sił policyjnych.

Znacznie groźniejsze położenie powstaje w czasie okupacyjnego strajku rolnego, kiedy to inwentarz żywy nie otrzymuje paszy, krów się nie doi, rzepaku nie sprząta i t. p. i kiedy strajkujący nie dopuszczają do wykonywania tych czynności nawet administracji majątku.

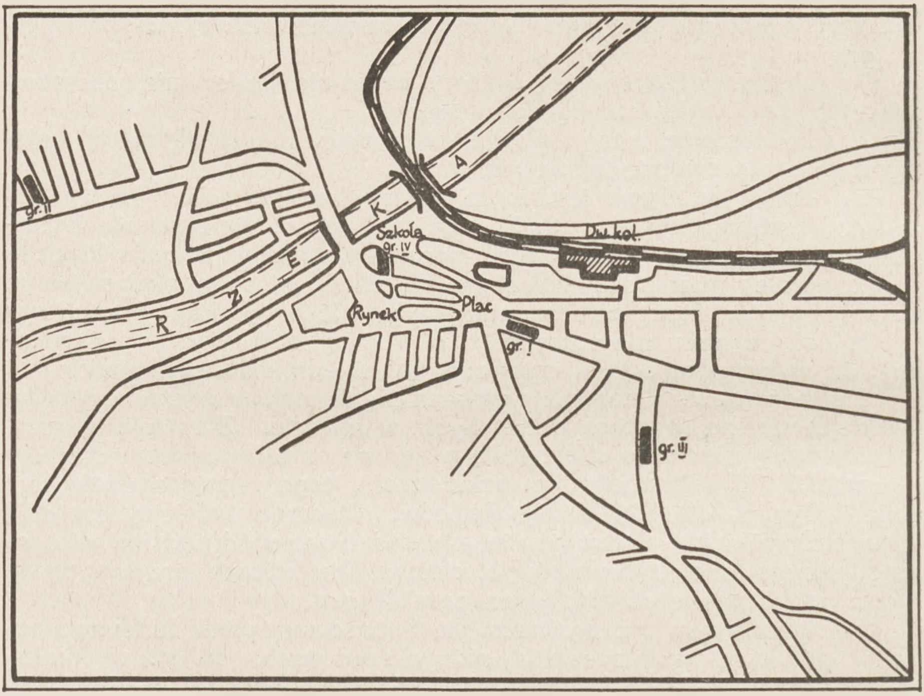
Najgroźniejsze położenie wytwarza się jednak w wypadku strajku okupacyjnego na robotach publicznych w mieście. Zilustruje to przykładem, który niedawno zdarzył się w jednym z miast małopolskich.

Miasto to (schematyczny szkic części tego miasta zamieszczam poniżej) liczy około 60.000 mieszkańców. Dworzec kolejowy znajduje się w śródmieściu. Rzeka płynie również przez śródmieście, ulice są gęsto zabudowane, przeważnie b. ciasne. Na ulicach przyległych do dworca mieszczą się sklepy, jeden przy drugim.

W mieście tym przeprowadza się finansowane przez fundusz pracy roboty publiczne w przeszło 20 różnych punktach. M. in. w 6 miejscach odbywa się budowa kolektorów kanalizacyjnych, w 4 — naprawa wybrzeży rzecznych, w 6 — przebudowa nawierzchni ulic i w kilku szkołach remont. Zatrudnieni przy tych robotach robotnicy w liczbie 1200 zastrajkowali, żądając zwiększenia dni pracy z 3 do 6 w tygodniu i podwyżki płac. Na zebraniu przedstrajkowym przedstawicielowi P. P. S. nie pozwolono mówić, wybrano delegację z 4 osób (w tym 2 komunistów, 1 złodziej i 1 nieznany policji), oraz 4 mężów zaufania, między tymi 3 notowanych złodziei i 1 komunistę.

Po rozpoczęciu strajku robotnicy zatrudnieni w różnych punktach miasta zgrupowali się w 4 miejscach rozpoczętych robót publicznych okupując je. Do miejsc tych przybyli strajkujący z innych punktów, zabierając ze sobą narzędzia pracy, jak kilofy, oskardy, łopaty, łomy, taczki i t. p. Poszczególnym zajętym punktom nadano nazwy grup: I, II, III i IV. Pomiędzy grupami zorganizowano łączników. Miejscowa K. P. Z. U. przez swych łączników nastawiała strajkujących i kierowała

nimi. Grupy I, II i III okupowały rozkopane ulice, które posiadały wykopy kanalizacyjne, bariery i ogrodzenia drewniane oraz złożoną obok kostkę granitową. IV grupa okupowała będącą w remoncie szkołę. Grupa I 520 strajkujących, II 300, III 250 i IV ok. 100 strajkujących. Poszczególne grupy były odległe od siebie: III od I około 3/4 km., I od IV około 1/4 km. i IV od II około 1/2 km. Grupę II dzieliła od pozostałych grup dość duża rzeka z dwoma mostami kolejowym i dla ruchu pieszego i kołowego. W bliskości grupy I-szej i IV-tej znajduje się rynek.



Strajk trwał 3 dni, jednego z tych dni odbywał się targ. Obok każdej z grup gromadziły się ich rodziny, bezrobotni i męty społeczne. Chwilami tłum w poszczególnych punktach liczył 2 do 3 tys. osób. Ruch kołowy, a częściowo pieszy w pobliżu miejsc okupowanych odbywał się ze znacznymi przeszkodami, sklepy w dość dużym promieniu miały opuszczone żaluzje i właściciele ich byli gotowi na szybkie zamknięcie. Droga z dworca do miasta prowadziła obok strajkujących. Przechodzący obok strajkujących policjanci narażeni byli na obraźliwe i prowokacyjne uwagi.

Agitatorzy wzywali strajkujących, aby się nie obawiali policji, gdyż chociaż ta jest uzbrojona, to przecież i oni mają broń w postaci łopat, kilofów i kamieni, a taczkami będą wozić rannych. Na wypadek gdyby nie uwzględniono żądań strajkujących, zamierzali oni pójść z narzę-

dziami pracy pod magistrat. Gdyby w nocy spadł deszcz, mieli rozbić kilofami bramy sąsiednich domów i tam się schronić przed deszczem.

Rozmieszczenia poszczególnych grup okupujących, właściwości terenu, nastrój strajkujących, wpływ na nich żywiołów wywrotowych i przestępczych oraz fakt posiadania przez nich narzędzi, które mogły posłużyć za broń — wszystko to niewątpliwie wytwarzało położenie b. groźne i dość trudne do opanowania przez miejscową policję, liczącą kilkudziesięciu szeregowych. Tego rodzaju strajk okupacyjny niewątpliwie już sam przez się zagraża bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, a fakt posiadania przez strajkujących narzędzi, wymienionych powyżej, tworzy z nich tłum uzbrojony, wysoce niebezpieczny.

Jeżeli strajk okupacyjny traktować jako nielegalną formę wystąpienia, to strajk taki w połączeniu z posiadaniem niebezpiecznych narzędzi wymagałby może rozważenia, czy wogóle należy doń dopuścić i czy takiego tłumy nie należałoby natychmiast zdemobilizować, lub też wezwać do odłożenia narzędzi na czas strajku.

Kończąc pragnę jeszcze zaznaczyć: 1. że sprawa walki z tłumem kobiet nie wydaje mi się tak łatwą, jak to p. nkom. Potyka przedstawia i że kwestia ta wymagałaby gruntowniejszego przestudiowania; 2. nie zawsze można użyć policji konnej, nie wszędzie mamy ją do rozporządzenia; 3. twierdzeniu, że ponieważ strajki okupacyjne „nie są dla bezpieczeństwa tak groźne, za jakie je uważamy, powinniśmy do kontrakcji przystępować z większym spokojem" przeciwstawiam zasadę, że im sytuacja jest groźniejsza, z tym większym spokojem musi policja przystępować do wykonania swych zadań.

Aleksander Domański,
nadkomisarz P. P.

Na zakończenie dyskusji o strajkach okupacyjnych pozwalam również sobie na zabranie głosu. Autorzy artykułów to długoletni praktycy, którzy oczywiście przedstawili nam wyniki swych bezpośrednich doświadczeń. Wydawać by się mogło, że te same doświadczenia mogą prowadzić do różnych wniosków; jeden reprezentuje p. nadkom. Potyka, drugi pp. nadkom. Domański i podkom. Cyroń. Musielibyśmy wtedy przyznać, że tylko jedna strona ma rację, że natomiast druga strona tej racji nie ma. Jednak opisywane fakty świadczą, że mimo różnicy wniosków, autorzy, którzy fakty te czerpali z życia i uczestniczyli w tych wydarzeniach, z punktu widzenia służby rozwiązali te zadania dobrze.

Zdaje mi się, że da się pogodzić różniące się strony, jeśli stanie się na stanowisku taktyczno-policyjnym. Z tego stanowiska strajk okupacyjny nie jest bynajmniej zagadnieniem jednolitym, lecz przeciwnie, bardzo zróżniczkowanym, posiadającym wiele odmian, które warunkują takie a nie inne rozwiązanie nastręczającego się problemu. Tak rozumując powiemy, że p. nadkom. Potyka miał rację traktując z punktu

widzenia działań policyjnych strajk okupacyjny w kopalni w sposób, w jaki go przedstawił; taką samą rację ma nadkom. Domański, pisząc o okupacji otwartego miejsca pracy. Mamy tutaj do czynienia z dwoma różnymi odmianami strajków okupacyjnych, a odmiany te mają znaczenie zasadnicze dla działań policyjnych.

W wypadku opisywanym przez p. nadkom. Potykę mamy do czynienia z kopalnią, którą da się odosobnić od zewnętrznych wpływów rozkładowych, do której poza tym mogą się przedostawać wpływy przeciwstrajkowe. Podłoże strajku jest ekonomiczne, a przywódcy strajkujących są znani policji jako mniej niebezpieczni.

W takich warunkach przy odpowiednim działaniu władz i przyznaniu robotnikom ich słusznych żądań, przy dość ścisłym odosobnieniu załogi, można spodziewać się spokojnego przebiegu stajku i rychłego porozumienia.

Natomiast wypadek opisywany przez nadkom. Domańskiego tych warunków nie posiada, przeciwnie, istnieje tu możliwość żerowania dla złośliwej agitacji i wymuszania żądań zupełnie nierealnych, znacznie komplikujących możliwość spokojnego zakończenia strajku. W takich warunkach strajk okupacyjny nie tylko staje się gorszy dla bezpieczeństwa sam przez sie, ale stanowi ognisko zapalne, mogące przerzucać się na szersze tereny i inne zakłady pracy. Rzecz jasna, że usunięcie przyczyn zła staje się koniecznością, a przyczyną najgroźniejszą jest właśnie ł a t w o ś ć opanowania strajkujących przez żywioły wywrotowe i trudności w przeciwdziałaniu ze strony policji.

Przykład opisany przez p. podkom. Cyronia zasługuje na szczególną uwagę. Był to strajk okupacyjny kopalni, który wywołał zamknięcie zakładu pracy, a więc chodziło o sprawę niezmiernie ważną dla robotników i ich rodzin, znacznie ważniejszą niż w wypadku opisywanym przez p. nadkom. Potykę. Otóż tutaj oddźwięk strajku na zewnątrz był bardzo silny i wytworzyły się 2 problemy; jeden to robotnicy okupujący kopalnię, drugi to rozruchy na mieście, jako skutek pierwszego. Jest to jakby skomplikowana odmiana oddziaływania psychicznego płynącego z okupowanych podziemi kopalni.

Jedno jednak wydaje się pewnem — że trudno przewidzieć, jak się strajk okupacyjny rozwinie, jakie przybierze formy i czy pozostawienie na początku wypadków własnemu biegowi nie stanie się zbyt ryzykownym.

Stąd też wniosek, który się narzuca, że strajki okupacyjne bez względu na miejsce i przyczyny są zjawiskiem groźnym dla bezpieczeństwa, gdyż z jednej strony pozwalają na swobodne rozwijanie agitacji i stosowanie terroru wobec chcących się wyłamać ze strajku, a z drugiej strony często uniemożliwiają aktywizację działań policji, która bezradnie przygląda się, jak wypadki dojrzewają. Z doświadczeń wiemy, jak się kończy ten proces dojrzewania — strzałami. Kwestia, czy w ogóle dopuszczać do strajków okupacyjnych, a jeśli tak, to w jakich warunkach, jest już sprawą o znacznie szerszym zasięgu i wychodzi poza ramy dyskusji ściśle policyjnej.

Niemniej jednak sądzić należy, że własne i cudze doświadczenia przemawiają raczej przeciw strajkom okupacyjnym, chociażby ze względu na fakt, że zwykle na ich gruncie rozwijają się tendencje, godzące w podstawy ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego.

J. Żółtaszek,
inspektor
główny komendant policji woj. śl.

KRONIKA

DEKORACJA P. KOMENDANTA GŁÓWNEGO P. P. KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Dnia 10 listopada 1936 p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen F. Sławoj Składkowski dekorował p. komendanta głównego P. P. gen. Kordiana Zamorskiego krzyżem komandorskim orderu odrodzenia Polski.

ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI POLICJI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Od 3 do 6 listopada 1936 bawiła w odwiedzinach u policji polskiej delegacja policji niemieckiej z generałem policji Kurtem Daluege, zastępcą szefa policji Rzeszy i szefem niemieckiej policji porządkowej, na czele W skład delegacji wchodzili poza szefem: płk policji von Bomhard, kapitanowie pol., Zernack, Stüber i Petter oraz referent prasowy Koschorke. Odwiedzinami tymi policja niemiecka odwzajemniła się za niedawne odwiedziny policji naszej w Berlinie.

Na powitanie gości dnia 3 listopada przybył na dworzec główny w Warszawie p. komendant główny gen. Kordian Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów policyjnych. Imieniem ambasady niemieckiej witał przybyłych attaché wojskowy płk von Studnitz.

Szereg wizyt wysłannictwa niemieckiego rozpoczęły odwiedziny w Prezydium Rady Ministrów, gdzie przyjął przedstawicieli policji niemieckiej p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych, gen. F. Sławoj Składkowski. Następnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przyjął delegatów p. wicemin. Kawecki. Z kolei goście udali się do Komendy Głównej, gdzie zapoznali się z wyższymi oficerami P. P., zwiedzili salę honorową oraz muzeum policyjne. Śród zabytków stołecznych zwiedzili m. in. Belweder.

Dnia tego podejmował gości obiadem p. wicemin. Kawecki. W obiedzie uczestniczył szereg wyższych oficerów policyjnych i wyższych urzędników, a ze strony niemieckiej ambasador von Moltke i płk. von Studnitz. Podczas obiadu powitał gości przemową p. wiceminister w imieniu ministra upraw wewnętrznych i podziękował za gościnne przyjęcie naszej policji w Berlinie. W powitaniu wyróżnił p. wiceminister imiennie generała Daluege, znanego chlubnie w całej Europie ze swych pism z zakresu zwalczania przestępczości. Dalej przeszedłszy do stosunków polskich zaznaczył p. wiceminister, że skromne środki, jakimi rozporządza policja nasza, dają jednak wyniki zadawalające, dzięki wysiłkom aparatu ludzkiego. Wyraził nadzieję, że wzajemne bliższe poznanie się policyj obu państw doprowadzi do ścisłej współpracy nad zwalczaniem międzynarodowej przestępczości. Zakończył toastem na cześć gości.

Gen. Daluege odpowiadając oznajmił, że przywozi pozdrowienie od szefa policji niemieckiej Himmlera, który zetknął się osobiście z p. podsekretarzem stanu Kaweckim i poznał pracę policji polskiej. W dalszym ciągu p. generał wyznał, że oddawna interesuje się policją polską i stwierdził, że policja polska rozporządza doskonałym materiałem ludzkim. Zauważył, że nie jest rzeczą konieczną, aby policja była pierwszorzędnie uzbrojona i wyposażona technicznie—policja musi mieć serca, policja musi mieć śmiejące się oczy, a policja polska tym właśnie się odznacza. Zakończył życzeniami dalszej skutecznej współpracy przyjacielskiej z policją polską.

Po obiedzie goście w towarzystwie p. komendanta gł. K. Zamorskiego odwiedzili grupę rezerwy P. P. na Golędzinowie. Gdy zapoznali się z urządzeniami, zarządzono alarm i w 3 minuty dwie kompanie wraz z taborem samochodowym stanęły gotowe do wyjazdu. Zapoznano

wysłanników niemieckich z zaopatrzeniem i uzbrojeniem rezerwy, pokazano załadowanie na samochody, sprawianie szyków oraz użycie granatów łzawiących. Niemcy z podziwem przyglądali się sprawnym manewrom Na prośbę gen. Daluege'go zarządzono alarm jednej z dalszych kompanij, a generał udał się z 2 oficerami na salę owej kompanii, aby tam obserwować przebieg alarmu. Kompania stanęła na placu alarmowym wraz z kolumną alarmową również w 3 minuty. P. komendant główny gen. Zamorski za sprawną i szybką gotowość specjalnie tej kompanii podziękował.

Wieczorem przyjmował wysłannictwo policji niemieckiej ambasador Niemiec von Moltke.

Drugiego dnia pobytu gen. Daluege z towarzyszami odwiedził komendanta P. P. m. st. Warszawy, pins. Kozielewskiego oraz komendanta wojewódzkiego, insp. Łozińskiego. Następnie goście udali się do Wilanowa, gdzie zwiedzili miejscowy posterunek policji, pałac tamtejszy i park oraz posterunek policji w Jeziornie. Wysłannicy niemieccy żywo się interesowali tokiem służby i księgowością posterunków.

Po powrocie goście śród właściwych honorów złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczym gen. Daluege przyjął defiladę kompanii honorowej.

Po śniadaniu, wydanym przez komendanta P. P. m. Warszawy pins. Kozielewskiego, delegacja niemiecka zapoznała się z pracą urzędu śledczego m st. Warszawy. Gen. Daluege szczególnie interesował się współpracą policji z władzami administracyjnymi. Goście zwiedzili centralę alarmową, poszczególne brygady urzędu, kartoteki, albumy, świetlicę i t d Następnie wysłannicy niemieccy zwiedzili X komisariat P. P. m. Warszawy. Po referacie informacyjnym zainteresowali się bliżej pracą dyżurnego, dzielnicowych, a szczególnie dysponowaniem służby opartym na zasadach naukowej organizacji.

Dnia 5.XI odbył się pokaz szwadronu policji konnej na Polu Mokotowskim. Pokazano gościom różne szyki, rozpędzanie i otaczanie tłumu, który pozorowała kompania rezerwowa P. P., i t. p. Pokaz zakończyła defilada.

W szkole oficerskiej delegacja obecna była na lekcji nauki o broni na kursie kobiecym oraz na wykładzie insp. Sobolewskiego na kursie szeregowych o technice kasiarskiej. Następnie zwiedzili goście izbę zatrzymań. Bardzo ich zainteresowała praca policji kobiecej.

Z kolei przedstawiono gościom w ujeżdżalni dyonu konnego P. P. pokaz czysto jeździecki. Kilkunastu zawodników przez 10 przeszkód biegło do mety. Zwycięzcom wręczył nagrody gen. Daluege. Po zawodach goście zwiedzili stajnię, kuźnię i inne urządzenia dyonu.

Po śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego insp. Łozińskiego, delegacja zwiedziła laboratorium Centrali Służby Śledczej.

Wieczorem przyjmował gości p. komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski w hotelu Bristol. W przemowie podczas obiadu p. komendant główny oznajmił m. in., że polecił, by pokazywano gościom urządzenia i służbę policyjną w całym jej powszednim toku, bez upiększeń i ukrywań, by żołnierskie oczy przedstawicieli policji niemieckiej poznały bez fałszów i ubarwień, jak pracuje policja polska. Zdajemy sobie sprawę — zaznaczył p. komendant gł. — ze swych braków i niedostatków, jesteśmy jednak pewni trzech rzeczy: każdy Polak kocha swą ojczyznę, każdy Polak jest dobrym żołnierzem, każdy policjant jest Polakiem wychowanym na dobrego żołnierza. W żmudnej pracy codziennej pracujemy mając zawsze na oku dobro i wielkość naszego państwa. Na koniec p. komendant wyraził nadzieję, że odwiedziny policji niemieckiej przyczynią się do dalszej ściślejszej współpracy służby bezpieczeństwa obu państw dla dobra naszych obywateli i naszych obu narodów. W tej myśli wzniósł kielich za pomyślność narodu niemieckiego i przodujących mu mężów stanu.

W odpowiedzi gen. Kurt Daluege oznajmił, że trzy dni spędzone w Warszawie potwierdziły jego przypuszczenia i dotychczasowe zdanie o policji polskiej. Istotnie, policja polska rozwiązała doskonale te zagadnienia służbowe, które jej życie narzuca Widać, że wszyscy od szeregowców policyjnych począwszy aż do najwyższych oficerów świadomie dążą do zbudowania wojskowej potęgi Państwa. Polska może być dumna ze swej policji. Pod koniec przemowy gen. Daluege podzielił się najgłębszym wrażeniem, jakie wynosi z Polski—mianowicie wrażeniem z Belwederu, który tchnie wielką skromnością i potężną pracą wielkiego ducha, a z drugiej strony świadczy o czci, jaką otacza Polska niezapomnianego Ojca Narodu.

Przed odjazdem do Krakowa gen. Daluege oznajmił w wywiadzie dla „Polski

Zbrojnej", że podziwia mocną i bardzo praktyczną organizację policji polskiej i stwierdził, iż najbardziej uderzyło go to, że policja polska jest z gruntu żołnierska. Walkę papierową ograniczono do rozmiarów koniecznych — właściwe znaczenie posiada praktyka. Policja polska musi swe zadania częściowo inaczej wypełniać, niż niemiecka, jednak istnieje wiele możliwości celowej współpracy obu policyj. Aby miejscowe zwalczanie przestępstw, do czego należy i niszczenie wszelkich wrogów państwa, odniosło skutek, kontrola sięgać musi poza granice państwowe. Nadto, Niemcy i Polska przez swe sąsiedztwo przeznaczone są do koleżeńskiej współpracy policyjnej. Gen. Zamorski kilka miesięcy temu utorował do niej drogę. Specjalnie będę się starał—zapewnił gen. Daluege—aby tę drogę dalej rozwijać. Jeśli chodzi o szczegóły, to m. in. bardzo się podobała szefowi niemieckiej policji porządkowej organizacja patroli policyjnych w Warszawie, które stosunkowo małym składem ludzkim zabezpieczają bezpieczeństwo i porządek w dzielnicy. Zwrócił gen. Daluege uwagę na porządek i przyjemny ład na posterunkach prowincjonalnych. Sukcesy policji polskiej gen. Daluege przypisuje w dużej mierze zainteresowaniu, które jej okazują jednostki czołowe—premier gen. Sławoj Składkowski oraz wicem. Kawecki. W osobie swego zwierzchnika gen. Zamorskiego policja polska posiada człowieka, który kroczy naprzód świadom swych celów, a w podwładnych potrafi wpajać zamiłowanie do zawodu policyjnego, pełnego odpowiedzialności. Spodziewam się — zakończył swój ciekawy wywiad szef niemieckiej policji porządkowej — że bezpośrednia współpraca we wszystkich zagadnieniach policyjnych przyniesie obu naszym narodom i państwom pożytek i błogie skutki.

Dnia 6.XI powitała delegację niemiecką na dworcu krakowskim kompania honorowa i tamtejsi oficerowie policyjni.

Po zwiedzeniu Sukiennic, rynku, wystawy Kossaka i kopca Kościuszki goście udali się na Wawel. Tu śród właściwych obrzędów wysłannictwo policji niemieckiej oddało hołd prochom marsz. Piłsudskiego i złożyło wieniec. Następnie goście zwiedzili groby królewskie, skarbiec, katedrę i zamek, potem kościół Mariacki.

Na śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego, p. komendant gł. gen. K. Zamorski po raz ostatni przemówił do gości niemieckich. Podziękował za prawdziwie koleżeńskie zżycie się z policją polską, prosił o zachowanie kolegów polskich w dobrej pamięci, zapewnił, że zawsze jak najgościnniej przyjmiemy przedstawicieli policji niemieckiej, ilekroć który zechce znów zawitać do Polski. Zakończył toastem na cześć gen. Daluege'go i policji niemieckiej.

W odpowiedzi gen Daluege podziękował za niezwykłe serdeczne przyjęcie, zapewnił, że pobyt w Polsce, który pozostawia w duszach gości niezatarte wspomnienie, przyczyni się do bliższej kulturalnej łączności Polski i Niemiec, prosił o rychłe ponowne odwiedzenie Niemiec i zakończył toastem: generał Zamorski i policja polska niech żyją!

Po wymianie podarunków między gen. Zamorskim i gen. Duluegem goście w towarzystwie oficerów policji polskiej odbyli przejażdżkę samolotową nad Krakowem i ku Tatrom. Po powrocie nastąpiło prawdziwie koleżeńskie i przyjacielskie pożegnanie, poczem śród honorów kompanii honorowej goście na trójmotorowym junkersie odlecieli do Niemiec.

Z drogi gen. Daluege, przelatując granicę, przesłał do p. komendanta gł. gen. Zamorskiego radiogram następującej treści: „Opuszczając terytorium Polski czuję się w obowiązku, ja i panowie z niemieckiej delegacji policyjnej, jeszcze raz najserdeczniej podziękować za koleżeńskie przyjęcie. Z myślą o pożytecznej współpracy policyjnej Polski i Niemiec dołączam do serdecznych pozdrowień i najlepszych życzeń dla policji polskiej moje najszczersze pozdrowienia. Kurt Daluege, generał policji niemieckiej".

ODWIEDZINY PRZEDSTAWICIELI WĘGIERSKIEJ POLICJI I ŻANDARMERJI W POLSCE.

Od 8 do 15 listopada 1936 policja polska gościła w Warszawie, Wilnie i Krakowie przedstawicieli węgierskiej żandarmerii i policji, którzy przybyli do Polski z wzajemnymi odwiedzinami na niedawne odwiedziny p. komendanta głównego P. P. i oficerów polskiej policji na Węgrzech. W skład wysłannictwa węgierskiego wchodzili: radca ministerialny dr Denes Szemerjay Kovacs, jako przedstawiciel węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dr Tibor de Ferenczy, komendant główny policji budapeszteńskiej, płk Emeryk von Szütsy i mjr Attila

von Olhvary Milvius, oficerowie żandarmerii, oraz dr Józef Sombor-Schweinitzer, nadradca policji.

Dn 8 listopada na stacji granicznej w Zbąszyniu powitał delegatów komendant wojewódzki pinsp. Sawicki z pkom. Graczykiem, którego przydzielono gościom węgierskim na czas pobytu w Polsce. W Poznaniu powitał gości insp. Płotnicki imieniem komendanta głównego P. P. oraz komendant wojewódzki z oficerami, a w Koninie i w Kutnie — właściwi komendanci wojewódzcy.

W Warszawie na powitanie gości wyszli na dworzec główny: p. komendant główny gen Kordian Zamorski w gronie wyższych oficerów P. P., poseł węgierski p. de Hory z członkami poselstwa, nadto przedstawiciel K. O P., przedstawiciel dowódcy żandarmerii, dyrektor kolei, przedstawiciele Tow. Polsko-Węgierskiego z prez. H. Drozdowskim na czele i kolonia węgierska. Przybywających gości honorowała orkiestra policyjna hymnami narodowymi oraz kompania honorowa i szpaler rezerwy policyjnej.

Dnia 9.XI delegacja odwiedziła przede wszystkim poselstwo węgierskie w Warszawie. Następnie przyjął wysłannictwo węgierskie p prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski oraz wiceministrowie spraw wewnętrznych. Potem goście węgierscy złożyli wizytę p. komendantowi głównemu P. P. gen. K. Zamorskiemu.

Śniadaniem dnia tego podejmował gości wiceminister Kawecki. W mowie powitalnej p wiceminister podziękował Węgrom za gościnne przyjęcie naszego wysłannictwa z gen Zamorskim na czele, stwierdził, że doświadczenia policji i żandarmerii węgierskiej są bardzo cenne i pouczające pod wielu względami oraz zwrócił uwagę na doniosłość zacieśniającej się współpracy służby bezpieczeństwa obu państw. Współpraca ta zmierzając ku dobru obywateli tak Polski jak Węgier będzie zarazem jednym więcej węzłem, które od wieków łączą oba nasze państwa. P. wiceminister zakończył toastem na cześć szlachetnego i bohaterskiego narodu węgierskiego i regenta Mikołaja Horthy'ego de Nagibania.

Odpowiadał prezydent policji budapeszteńskiej dr Ferenczy M. in zaznaczył, że wysłannicy węgierscy uważają sobie za szczególny zaszczyt, iż mogą wziąć udział w święcie narodu polskiego, w czasie którego znany wielki wódz będzie uczczony w sposób tak wyróżniający. Przy tej sposobności oznajmił—będziemy mogli wyczuć z bliska potężne bicie serca szlachetnego narodu polskiego

Nazajutrz wysłannicy węgierscy w historycznych strojach odświętnych wzięli udział w dorocznym święcie policji polskiej. Byli obecni na nabożeństwie, na odsłonięciu tablicy ku czci poległych, pod którą złożyli wiązankę kwiatów, na apelu poległych, dekoracji policjantów przez gen. Zamorskiego krzyżami zasługi. Delegacja węgierska udała się również, obok delegacyj policyjnych z całej Polski z komendantem gł. gen K. Zamorskim na czele—na grób Nieznanego Żołnierza. Tu w asyście kompanii honorowej rezerwy P. P. złożyli Węgrzy piękny wieniec przy dźwiękach obu hymnów narodowych, kolejno odegranych.

Tegoż dnia przyjął wysłanników węgierskich w towarzystwie gen. K. Zamorskiego P. Prezydent Rzplitej. Na posłuchaniu byli obecni również: p. prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj Składkowski i poseł węgierski w Polsce p. de Hory.

Po obiedzie wydanym przez p. komendanta głównego w hotelu Bristol goście uczestniczyli w uroczystości wręczenia buławy marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Z najszczerszym uznaniem obserwowali objawy miłości dla Wodza.

Wieczorem goście wraz z gen. K. Zamorskim uczestniczyli w otwarciu nowego lokalu Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Al. Petöfiego w Warszawie. Prezes Towarzystwa dr Oskar Zsolnay, nawiązując do polskiego święta narodowego i uroczystości marszałkowskich, stwierdził: „My Węgrzy obserwujemy ze szczerą radością wzrost potęgi Polski, gdyż wierzymy w odwieczną i nierozerwalną przyjaźń naszych narodów. Imię Polak stało się na Węgrzech synonimem brata". Zakończył okrzykiem na cześć bratniego narodu polskiego, Pana Prezydenta Rzplitej i Wodza Polski marszałka Śmigłego-Rydza. Okrzyk zebrani powtórzyli z zapałem.

Następnie przemawiał gen. Kordian Zamorski z okazji pobytu drogich gości. Zakończył mowę okrzykiem na cześć Węgier wielkich i szczęśliwych.

W święto niepodległości Polski delegacja węgierska z nietajonym podziwem oglądała wspaniałą defiladę wszystkich broni i motorów przed Wodzem Naczelnym.

Wieczorem wysłannictwo węgierskie w towarzystwie p. komendanta głównego

udało się do Wilna, jedynie dr. T. Ferenczy, którego wzywały pilne obowiązki służbowe, wrócił do Budapesztu.

W Wilnie witały wysłanników węgierskich uroczyście i serdecznie zarówno władze administracyjne, policja jak społeczeństwo.

Po zwiedzeniu ważniejszych zabytków i najważniejszych urzędów policyjnych goście węgierscy złożyli wizytę p wojewodzie Bociańskiemu, a następnie z nim razem udali się na Rossę, gdzie oddali hołd sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego. U wrót grobowca powitała delegację honorowa kompania policyjna, oficerowie policji i zasłużony prezes Towarzystwa Przyjaciół Węgier prof M. Zdziechowski. Śród urządzeń policyjnych w Wilnie szczególne zainteresowanie Węgrów wzbudziła izba zatrzymań dla nieletnich. W pobliskich od Wilna Trokach delegaci węgierscy zwiedzili okazałe zabytki oraz zapoznali się ze służbą na miejscowym posterunku policyjnym. Obiadem podejmował gości komendant wojewódzki w salonach hotelu George'a. Dnia 13 XI, po powrocie gości z Wilna, odbył się w Warszawie na polu Mokotowskim pokaz szwadronu konnego P. P. Rozwijano przed oczyma wielce zaciekawionych wysłanników węgierskich różne szyki konne oraz sposoby rozpędzania i otaczania tłumu manifestantów, który pozorowała kompania rezerwowa. Zakończono pokaz defiladą.

Następnie delegacja węgierska zwiedziła warszawską izbę zatrzymań, szkołę oficerską i laboratorium policyjne Centrali Służby Śledczej. W Warszawie. jak i w Wilnie, szczególnie zainteresowała gości izba zatrzymań. Potem wysłannicy węgierscy wraz z attaché wojskowym węgierskim, mjrem Lengyelem i jego małżonką, którzy się dołączyli — udali się do ujeżdżalni dywizjonu konnego P P. na pokaz jazdy konnej. Pani de Lengyel wręczyła wyróżnionym jeźdźcom kokardy honorowe. Nadto goście zwiedzili urządzenia dywizjonu.

Tegoż dnia odbył się w komendzie głównej P. P. odczyt o organizacji policji oraz pokaz daktyloskopii, wreszcie zwiedzili przedstawiciele węgierskiej służby bezpieczeństwa muzeum policyjne.

Wieczorem p. komendant gł., gen. K. Zamorski podejmował gości obiadem w hotelu Bristol. Na obiedzie gen. Zamorski wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że pragnie powiedzieć kilka słów i jako komendant główny P P., i jako Polak. Następnie scharakteryzował tak ścisłą, tak bliską łączność kulturalną i historyczną Polski i Węgier i uwydatnił serdeczną przyjaźń, jaka się wytwarza między korpusami służby bezpieczeństwa obu bratnich narodów. Odpowiedział szef delegacji węgierskiej radca min. dr Denes von Szemerjay Kovacs. Nawiązując do gorących słów p. komendanta głównego i wspaniałych uroczystości narodowych Polski, dał wyraz wielkiej braterskiej przyjaźni Węgrów dla narodu polskiego. Zakończył swą przemowę toastem w języku polskim na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Polski i policji polskiej.

Dnia 14 XI wysłannictwo węgierskie przybyło na Golędzinów. Na zarządzony alarm stanęły na placu w pogotowiu kompanie grupy rezerwy P. P. Pokazano gościom węgierskim załadowanie na samochody, sprawianie szyków, wystąpienia wobec tłumów i użycie granatów łzawiących, co gości naszych szczególnie zainteresowało. Następnie delegacja udała się samochodami do Wilanowa, gdzie zapoznała się z pracą posterunku P. P. tudzież zwiedziła pałac i park.

Wieczorem nastąpił odjazd do Krakowa. Towarzyszył gościom p. komendant gł. W dawnej stolicy Polski na dworcu witali braci Węgrów uroczyście i serdecznie przedstawiciele P. P. i Rodzina Policyjna oraz kolonia węgierska i Tow. Polsko-Węgierskie.

Po zwiedzeniu zabytków Krakowa w śródmieściu i wystawy Kossaka, wysłannicy węgierscy udali się na Wawel. W podziemiach oddali hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski oraz królowi Stefanowi Batoremu. Wartę w krypcie marszałkowskiej oraz u grobowca królewskiego pełnili oficerowie policji.

Na śniadaniu, wydanym przez komendanta wojewódzkiego P. P. insp. Grabowskiego, p. komendant gł. gen K. Zamorski po raz ostatni zabrał głos podczas odwiedzin węgierskich. Zwrócił się do delegatów, jak do kochanych kolegów i kochanych braci Węgrów. Uwydatnił wielką wagę tych wzajemnych odwiedzin. Nie rozjeżdżamy się z grzecznościami, któreśmy wzajem wymienili, ale rozstajemy się związani mocną nicią serdeczną na przyszłość. Zakończył p. komendant gł. swe słowa pożegnalne staropolskim toastem „Kochajmy się! Ku wiecznej chwale Waszej i Naszej Ojczyzny! Węgrzy niech żyją!" Długie okrzyki „niech

żyją!" „eljen!" i oklaski pokryły ostatnie słowa p. komendanta.

W odpowiedzi p. dyr. Kovacs ze wzruszeniem dziękował za serdeczną, prawdziwie staropolską gościnność, z jaką przyjmowała Polska wysłannictwo węgierskie, stwierdził, że dzięki panu generałowi odwieczna przyjaźń polsko-węgierska i uczucia ku Polsce wzmocniły się w sercach gości węgierskich jeszcze bardziej. Zakończył toastem za pomyślność Polski i Węgier.

Przemawiał także ppłk Riesser, dowódca dyonu żandarmerii i prof. Sroczyński z Tow. Polsko-Węgierskiego, który roztoczył barwny obraz starej i mocnej wzajemności polsko-węgierskiej.

Na drugi dzień goście zwiedzili Wieliczkę. Z zachwytem oglądali kaplicę Św. Barbary. Po powrocie z Wieliczki nastąpiło na dworcu ostateczne pożegnanie.

Opuszczając granice Polski, wysłannictwo węgierskiej żandarmerii i policji przesłało p komendantowi gł. P. P., gen. K. Zamorskiemu depeszę treści następującej: „Z niezatartymi wspomnieniami opuszczamy przepiękną i szlachetną Polskę. Za ujmujące i serdeczne przyjęcie zechce Pan Generał przyjąć od nas jeszcze z granicy naszą najszczerszą i najserdeczniejszą podziękę jako też zapewnienie o naszej dozgonnej przyjaźni".

ODCIĄŻENIE POLICJI OD ZŁOŻONYCH CZYNNOŚCI WYNIKAJĄCYCH Z OPIEKI NAD PRACĄ

Zdarzają się wypadki, że inspektorzy pracy obarczają policję czynnościami, które nie należą do jej zakresu, a przytym nieraz wymagałyby pewnego fachowego przygotowania technicznego. Ponadto inspektorzy pracy przesyłają policji skargi robotnicze, polecając przeprowadzanie dochodzeń, wreszcie zwracają się o sprawdzanie, czy wykonano nakazy dotyczące urządzeń technicznych, niekiedy bardzo złożonych.

Wobec tego Ministerstwo Opieki Społecznej okólnikiem z 12. VIII. 36, skierowanym do wszystkich inspektorów pracy, przypomniało, że współpraca P. P. z inspekcją pracy powinna się odbywać ściśle w ramach § 1 rozp. z 22 III 1928.

Min. O S. wyjaśniło w okólniku, że inspektorom wolno się zwracać do organów policyjnych tylko w odosobnionych wypadkach — o sprawdzenie, czy wykonano przepisy prawne o czasie pracy lub zatrudnieniu kobiet i młodocianych oraz czy wykonano nakazy ispektora w takich przypadkach, gdy to dotyczy tylko spraw prostych i nie zawiłych.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 709 podał powyższe dane do wiadomości i polecił ściśle stosować się do przepisów § 1 wymienionego rozporządzenia oraz powyższych wytycznych Min. O. S.

ZASTĘPCZY LUB POMOCNICZY UDZIAŁ POLICJI W ŚCIGANIU PRZESTĘPSTW AKCYZOWO-MONOPOLOWYCH

Komendant główny P. P. rozkazem nr 712 wyjaśnił i uzupełnił normy postępowania w sprawie udziału policji w ściganiu przestępstw akcyzowo-monopolowych, zawarte w rozkazach nr. nr. 637 i 698.

Mianowicie, ponieważ udział policji w ściganiu wymienionych przestępstw jest wyłącznie zastępczy lub pomocniczy (§ 2 art. 147 ustawy karnej skarbowej), przeto jednostki policyjne, które zapoczątkowały sprawę o takie przestępstwo, a następnie przekazały ją właściwej władzy skarbowej, winny na tym poprzestać i ograniczyć się tylko do zanotowania faktu przekazania w rubryce 12 kontroli dochodzeń. Sprawa dla jednostki policyjnej jest tym sposobem ostatecznie załatwiona.

Nie należy więc już w kontroli dochodzeń notować orzeczenia władz skarbowych, które potem nastąpiło, ani prowadzić w tym celu korespondencji z władzami skarbowymi.

POWOŁYWANIE NA KOMISJE LEKARSKIE KWALIFIKUJĄCE DO SPOCZYNKU NALEŻY WYŁĄCZNIE DO KOMENDANTA GŁÓWNEGO P P.

Komendant główny P. P. rozkazem nr 712 zastrzegł sobie do wyłącznej decyzji sprawę powoływania na komisje lekarskie kwalifikujące do przeniesienia w stan spoczynku — oficerów, szeregowych, urzędników i niższych funkcjonariuszów policyjnych do czynności pomocniczych.

Na przyszłość w każdym takim wypadku należy składać komendantowi głównemu do zatwierdzenia szczegółowo uzasadnione wnioski wraz z kompletnymi aktami osobistymi zainteresowanych.

MUZEUM POLICYJNE W NOWYM, OBSZERNYM LOKALU

Zapoczątkowane przed kilku laty muzeum policyjne w Warszawie znacznie się rozrosło. Obecnie komendant główny P. P. przydzielił na pomieszczenie muzeum olbrzymią i piękną salę po dawnym Klubie Urzędników Państwowych. Rozległy lokal pozwala na dalszy, swobodny rozrost zbiorów.

KURS SZEFÓW SZWADRONÓW POLICYJNYCH

Dnia 17.XI.36 odbyło się zakończenie kursu dla szeregowych pełniących funkcje szefów szwardronów w oddziałach konnych P. P.

Kurs ukończyło 19 uczestników.

P. komendant główny przybywszy na uroczystość zakończenia zwrócił się do uczestników z przemową, w której z zadowoleniem uwydatnił rzetelną pracę na kursie i wezwał świeżo wyszkolonych szefów szwadronowych do pracy w oddziałach nad szerzeniem zamiłowania do służby konnej, pielęgnowania zalet jeździeckich, a następnie do pogłębiania zdobytych na kursie wiadomości.

KURS DLA SZEREGOWYCH INSTRUKTORÓW Z ODDZIAŁÓW KONNYCH P. P.

Dnia 14 XI.36 w szkole oficerów policyjnych w Warszawie otwarto 3-miesięczny kurs specjalny dla szeregowych z oddziałów konnych P. P.

Na kurs powołano 16 szeregowych, którzy następnie będą pełnili rolę instruktorów w oddziałach konnych.

Pinsp. Stadler otwierając kurs wezwał uczestników do wytężonej pracy na kursie, który ma ich przysposobić do odpowiedzialnej roli instruktorskiej.

UTWORZENIE ODDZIAŁU REMONTU KONI.

Na zasadzie zarządzenia M. S. Wewn. o utworzeniu dywizjonu konnego P. P. w Warszawie, komendant główny P. P rozkazem nr 708 zarządził utworzenie z dniem 26 września 1936 oddziału remontu koni do potrzeb policyjnych przy dowództwie dywizjonu konnego.

Oddział liczy 35 koni remontowych.

OTWARCIE KURSU SZEREGOWYCH KOBIET

Dnia 15 listopada odbyło się w Warszawie otwarcie pięciomiesięcznego kursu dla szeregowych kobiet. Na kurs powołano 50 kandydatek.

NADINSPEKTORKA SCOTLAND YARDU W WARSZAWIE

W Warszawie bawiła w listopadzie r. 1936 nadinspektorka Scotland Yardu, pani Dorothy Peto. Jest ona jedną z wybitniejszych kierowniczek angielskiej policji kobiecej. Zwiedziła szkołę policyjną w Polsce i z zainteresowaniem badała stan i postępy policji kobiecej w Warszawie.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

AKCJA KULTURALNO-SPOŁECZNA ŻANDARMERII AUSTRIACKIEJ.

Na terenie Austrii od dłuższego czasu rozwija działalność organizacja pod nazwą „Vaterländische Front" — Front Ojczyźniany — analogiczny do naszego Związku Obrońców Ojczyzny. Posiada Front Ojczyźniany m. in. i na terenie żandarmerii austriackiej bardzo żywotne oddziały.

W ostatnim czasie organizacja ta powołała do życia nową instytucję społeczną pod nazwą „Neues Leben" — Nowe życie. Program jej i cele mają bardzo doniosłe i zasadnicze znaczenie dla państwa austriackiego.

Programem tej instytucji kulturalno-społecznej jest utrzymanie w Austrii kultury ludowej, zwyczajów i obyczajów ludowych, ochrony zabytków architektonicznych, historycznych, a wreszcie ludowych na prowincji.

Motywem zasadniczym tej akcji jest podtrzymanie aktualności starych zwyczajów i obyczajów ludowych i kultury ludowej, która zdaniem organizatorów w latach powojennych w uderzający sposób podupadła i w znacznym stopniu przyczyniła się do upadku moralności i wogóle dobrych obyczajów, co w życiu ogólnopaństwowym narodu austriackiego znalazło swój wyraz w rozluźnieniu przedwojennej spoistości narodowej i dobrych zasad moralnych i kulturalnych.

Do realizacji programu tej doniosłej akcji wciągnięto żandarmerię austriacką, która jako organ bezpieczeństwa już z tytułu swych obowiązków służbowych musi znać stosunki terenowe i osobowe, a tym samym zwyczaje i obyczaje wszystkich mieszkańców swojego obwodu służbowego, ponieważ zaś ciągle się styka ze społeczeństwem swego obwodu, przeto ma możność wpływać na lud i pouczać go o konieczności pielęgnowania zabytków historycznych, zwyczajów, obrzędów ludowych i chronienia ich od ruiny i zagłady, celem utrzymania tradycji i kultury ludowej obecnego i przyszłych pokoleń ludu w różnych okolicach Austrii.

Żandarmeria austriacka przez udział w tak doniosłej akcji kulturalno społecznej przyczynia się do utrwalenia i pobudzenia wartości moralnych i narodowych nurtujących w ludzie austriackim. Przez ciągłe uświadamianie tego ludu o doniosłości starych tradycyj, obyczajów oraz kultury ludowej dla dobra kraju i swego narodu żandarmeria pełni poboczną, ale bardzo ważną służbę publiczną. Dokłada cegiełkę do odradzania się nowego życia w narodzie, a w szczególności w ludzie austriackim, który w latach powojennych przez wpływy czynników rozkładowych ucierpiał w swej spoistości i jedności narodowej.

POŚWIĘCENIE I WRĘCZENIE SZTANDARÓW ODDZIAŁOM FRONTU OJCZYŹNIANEGO POSZCZEGÓLNYCH JEDNOSTEK POLICJI WIEDEŃSKIEJ.

Dnia 23.X.1936 odbyło się na dziedzińcu koszar policji w Wiedniu w obecności najwyższych władz policyjnych, przedstawicieli rządu i samorządu oraz wojska uroczyste poświęcenie i wręczenie 24 sztandarów, którymi obdarzono wszystkie samodzielne jednostki frontu ojczyźnianego poszczególnych jednostek policyjnych stacjonowanych w Wiedniu. Uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandarów poprzedziła msza polowa na dziedzińcu wymienionych koszar, którą odprawił kapelan policyjny ks. Illek. W uroczystym kazaniu w obecności przedstawicieli władz i zebranych do generalnego apelu wszystkich policjantów gar-

nizonu wiedeńskiego zwrócił uwagę na znaczenie sztandaru dla żołnierza, wskazując na policjanta, jako żołnierza w czasie pokoju, dla którego sztandar jest symbolem najwyższych ideałów, poświęceń i obowiązkowości, żołnierskiego i rycerskiego honoru, spoistości i łączności oraz wierności.

Sztandar dla żołnierza — mówił — jest czymś świętym, można nawet powiedzieć relikwią, której żołnierz nie opuszcza, poświęca pod nim nawet życie dla dobra kraju i narodu. Ponieważ policjant jest żołnierzem w czasie pokoju, żołnierzem, który walczy o ład i porządek w kraju, bezpieczeństwo i mienie swych współobywateli, przeto powinien wysoko wznosić sztandar policyjny, symbolizujący policjantowi obowiązkowość i sumienność, wierność, rycerskość i honor oraz solidarność dla dobra ojczyzny i współobywateli.

Tak patriotycznie ujęta przemowa wywarła na słuchaczach, a w szczególności na policjantach młodych duże wrażenie.

O wadze tej uroczystości mówiło jeszcze szereg przedstawicieli władz. Zakończyła ją przysięga policjantów na wierność swym sztandarom.

W. Buliński,
nkom. P. P.

POLICYJNY KIESZONKOWY ODBIORNIK RADIOWY.

(Na podstawie: The Police Journal, Charles James Forward, inspektor policji w Brighton, *Police Pocket Wireless*. t. IX, nr 3, 1936).

Kieszonkowy odbiornik wprowadza nowy system komunikowania się komendy policji z pełniącvmi służbę policjantami w terenie. Działalność i przydatność tego aparatu wypróbował komendant policji Charles Griffin, a następnie aparat zatwierdziło do użytku angielskie min. spraw wewnętrznych w r. 1933.

Odbiornik jest typu jednofalowego i składa się z dwóch części: 1. z aparatu odbiorczego i 2. słuchawki. Odbiornik wyposażony jest w suchą baterię o wysokim napięciu oraz w akumulator o niskim napięciu.

Wymiary odbiornika są następujące: długość 6 inch. (15.24 cm), szerokość $4^3/_4$ inch. (12.07 cm), grubość $1^{15}/_{16}$ inch. (około 3 cm); waga nie przekracza 2 funtów (około 907 gr). Słuchawka łączy się za pomocą kabla z aparatem odbiorczym. Umieszczony w słuchawce dzwonek alarmuje w chwili, kiedy działa aparat nadawczy w komendzie policji. Wówczas policjant wyjmuje słuchawkę, umieszczoną w jednej z górnych kieszeni munduru, podczas gdy aparat mieści się w drugiej kieszeni, naciska na znajdujący się na słuchawce taster i odbiera zlecenie przełożonego. Zasięg aparatu odbiorczego wynosi około 6 do 7 mil angielskich (około 11 klm). Aparat taki można również nosić w sukiennym futerale pod płaszczem, przerzucony przez ramię.

Policjant pełniący służbę na motocyklu lub jadący wozem umieszcza aparat w drewnianej skrzynce w ten sposób, aby mógł każdej chwili go użyć. Jeżeli pojazd jest w ruchu, odbiór bywa słaby, dlatego też zaleca się pojazd zatrzymywać na czas trwania odbioru.

Aparat nadawczy mieści się na najwyższym piętrze komendy policji i łączy się telefonicznie ze stacją policyjną na parterze. Stacja nadawcza czynna jest 24 godziny. Stację obsługuje 3 policjantów z sierżantem na czele. Obsługa jest jednocześnie wyspecjalizowana w sprawdzaniu i naprawianiu aparatów, oddanych do użytku policjantom. 30 aparatów odbiorczych rozdzielono w sposób następujący: 1. policjantom w obchodzie 24 aparaty, sierżant sekcyjny 1 ap. (nasz komendant plutonu), motocykle 2 aparaty, samochód i wóz 2 aparaty oraz 1 aparat zapasowy.

W pół godziny po odbiorze służby przez policjantów stacja nadawcza sprawdza ich aparaty odbiorcze i jeżeli w tym czasie któryś z nich nie przyjmie sygnału z centrali, oznacza to, że aparat źle działa. Policjant wówczas łączy się ze stacją nadawczą telefonem policyjnym i prosi o naprawę, którą natychmiast wykonywa wysłany specjalista. W różnych punktach miasta umieszczone są skrzynki z telefonami policyjnymi t. zw. „beat boxes" (skrzynki patrolowe), w których przechowuje się zapasowe akumulatory.

Codziennie o godz. 12 w południe goniec policyjny na motocyklu kontroluje te skrzynki i uzupełnia ewentualne braki.

W tym miejscu należy wyjaśnić, że istnieje kilka rodzajów akumulatorów:

1. o pojemności 24 ampero-godzin i takie akumulatory oznacza się literą „A",

2. o pojemności 12 ampero-godzin lub więcej, a mniej niż 24 ampero-godzin — oznacza się literą „B",

3 o pojemności tylko 12 ampero-godzin oznacza się literą „C".

Komunikaty nadaje się z polecenia dyżurnego oficera lub jego zastępcy.

Trzyletnie doświadczenie wykazało, że aparaty oddają nieocenione usługi. Dzięki temu szybkie komunikowanie się komendy policji z pełniącymi w terenie służbę policjantami podnosi bezpieczeństwo danego terenu.

Szereg wypadków ujawnienia przestępstw i ujęcia sprawców dzięki stosowaniu wspomnianych aparatów najlepiej świadczy o jego przydatności i celowości.

Koszt instalacji tego środka łączności wynosi około 800 funtów szterlingów, a roczny koszt uzupełniania aparatu wynosi około 50 szylingów.

Wyrób tych aparatów powierzono Spółce Telefonicznej w Londynie.

Kilkuletnie doświadczenie fachowców pozwoliło na pewne ulepszenia typu akumulatorów i udoskonalenia.

Wyniki służby policyjnej, dzięki zastosowaniu kieszonkowego aparatu radiowego policyjnego, wydatnie wzrosły.

R. Lewicki, asp.

RECENZJE

PRZESTĘPSTWA W ZWIĄZKU Z ZASPAKAJANIEM POPĘDU PŁCIOWEGO Dr W. Grzywo-Dąbrowski, prof. Uniw. Warsz. Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny, kw. 2, 1936 Poznań.

W pracy powyższej autor omawia przestępstwa porównawczo w świetle kodeksów karnych: polskiego z r. 1932, Rosyjskiej Socjal. Sow. Rep. z r. 1933, włoskiego z 1930/31 i łotewskiego z 1933, Przytoczywszy uprzednio tekst ustaw odnośnie wspomnianych przestępstw, których w naszym kod. karnym dotyczą art. 203 — 207; przepisy w art. 208 — 214, jako mało związane z dziedziną sądowo-lekarską, pominięto.

Art. 203 polskiego kod. kar. przewiduje sankcję 10 lat więzienia za czyn nierządny względem osoby poniżej lat 15, kodeks sowiecki, włoski i łotewski znają to samo pojęcie czynu nierządnego, jednak kodeks sowiecki nie podaje granicy wieku (jak to czynią pozostałe kodeksy, wstawiając podwójne granice lat 14 i 16), ale mówi ogólnie o osobie „niedojrzałej płciowo", co w praktyce nastręczać będzie wiele trudności, ponieważ cechy fizyczne dojrzałości nie zawsze idą w parze z uświadomieniem pod względem płciowym.

Art. 204 polskiego kod. kar dotyczy zgwałcenia, i to przy pomocy siły fizycznej lub bardzo szeroko potraktowanego przymusu moralnego (art. 91 pkt. 4 k. k.) Podkreślić należy, że autor, powołując się na doświadczenie, oparte na ustalonych około 500 przypadkach odbytego stosunku płciowego, przyjmuje, że zgwałcenie kobiet, które nawet rzeczywiście stawią opór, „są możliwe nawet w stosunku do kobiet, które już zaznały życia płciowego, a wcale nie należą do rzadkości, gdy poszkodowana nie obcowała jeszcze płciowo". Stanowisko to jest zgodne ze stanowiskiem dr. Wachholza z Krakowa, a tembardziej znamienne, że prof. Grzywo-Dąbrowski w Zarysie medycyny sądowej (wyd. z r 1924) na str 134 sprawę potraktował całkiem odmiennie, a mianowicie na pytanie „czy kobieta, która rzeczywiście nie chce oddać się mężczyźnie, może się obronić, innymi słowy, czy mężczyzna o średniej sile będzie mógł zgwałcić kobietę, o ile ona chce się obronić" — odpowiada: „wydaje nam się mało prawdopodobna możność takiego zgwałcenia, o ile dotyczy to osoby, która już poprzednio miewała stosunki płciowe". Podkreślić należy, że wówczas autor dopuszczał w niektórych przypadkach możliwość zgwałcenia, głosząc: „jeśli istnieje znaczna przewaga sił mężczyzny, również wtedy będziemy mogli przyjąć fakt zgwałcenia za prawdopodobny. Jeśli kobieta się broni, lecz warunki są sprzyjające dla mężczyzny, ma on przed sobą dużo czasu, znajduje się przez czas dłuższy sam na sam z kobietą, może się zdarzyć że siły fizyczne kobiety wyczerpią się i gwałt zostanie dokonany".—Ros. kod. karny przewiduje zwiększony wymiar kary, gdy następstwem gwałtu będzie samobójstwo lub gdy gwałcicieli było kilku. Modyfikacja kary jest również wielokrotna w łotewskim kod. karnym.

Kazirodztwo, jako stosunek płciowy między wstępnymi i zstępnymi albo między rodzeństwem, jest ścigane przez polski kod. karny (art. 206) i łotewski k. k., natomiast sowiecki kod. karny nie wspomina o odpowiedzialności za stosunek płciowy kazirodczy, tak jak kod. włoski nie wsponina o stosunkach płciowych między dorosłym rodzeństwem, lub między ojcem a dorosłą córką, przewidując jedynie karę za stosunek płciowy z osobą do lat 16, gdy winny czynu był jej krewnym wstępnym.

Czyny nierządne przeciw naturze, jak

pederastia, miłość lesbijska (u kobiet) stosunki ze zwierzętami, w najnowszych kodeksach nie są uważane za przestępstwa, ale są zaliczane do dziedziny schorzeń psychicznych, za które trudno karać, ale które raczej leczyć wypada. Nasz kodeks karny, jak również kodeks karny sowiecki i włoski, nie przewidują kar za te czyny, natomiast łotewski kodeks karny przewiduje karę więzienia za pederastię. Wytłumaczyć się to da tym, że jest on wzorowany przede wszystkim na rosyjskim kod. karnym z r 1903, który karę za pederastię przewidywał (i obowiązywał w Polsce w b. dzielnicy porosyjskiej do 31.8.1932) Obecny kod. karny przewiduje tylko karę do trzech lat więzienia dla osoby, która w chęci zysku ofiaruje się osobie tej samej płci do czynu nierządnego, a więc karze się nie tylko biernych pederastów, ale i takież lesbijki, jeśli działają dla zysku.

Prof. Grzywo-Dąbrowski atakuje postanowienia artykułu 151 kod. karnego sowieckiego, który przewiduje wyższy wymiar kary, gdy w przypadku stosunku płciowego z osobą niedojrzałą nastąpiła defloracja, gdyż jak twierdzi, w praktyce wielokrotnie nastręczają się znaczne trudności przy ustaleniu, czy błonę dziewiczą wogóle rozdarto; przeto skala kar oraz indywidualne okoliczności czynu winny decydować o wysokości kary; okoliczność niedokonanej lub nieudowodnionej defloracji nie powinna wyłącznie decydować o wysokości wymierzonej kary, jak to słusznie przyjął nasz kod. karny.

Włoski kodeks karny zna specyficzne przestępstwo, obce pozostałym omawianym kodeksom, a mianowicie przewiduje karę od 1 do 5 lat więzienia nawet za obopólnie dobrowolny stosunek płciowy, odbyty przez funkcjonariusza publicznego z osobą zaaresztowaną lub w jakikolwiek inny sposób powierzoną mu na skutek jego stanowiska. Ciekawy i oryginalny jest w prawie włoskim art. 522 k. k., który zawiera pojęcie staropolskiego „raptus puellae“, a który brzmi: „kto porywa lub zatrzymuje za pomocą gwałtu, groźby, lub podstępu kobietę niezamężną celem zawarcia małżeństwa, podlega karze więzienia od 1—3 lat. Jeśli powyższy czyn jest połączony ze szkodą dla porwanej osoby stanu wolnego, bez różnicy płci, w wieku od 14 — 18 lat, kara będzie zwiększona od 2 — 5 lat“.

Całość pracy prof. Grzywo-Dąbrowskiego, opierając się na wysoce fachowych wiadomościach lekarskich autora, daje zwięzły obraz stosunków współczesnych prawodawstw karnych do omawianych przestępstw, przy tym z rozważań wynika, że polski kod. karny zajął stanowisko w niczem nie zostające w sprzeczności z postulatami nauki lekarskiej.

St. Szwedowski.

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

GŁOS SĄDOWNICTWA.
Nr 7 — 8, 1936 r.

Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej. — J. Sałewicz. Stwierdza, że między społeczeństwem a najszerzej pojętą administracją państwową istnieje wielka nieufność, tworząca wprost przepaść i że po odzyskaniu niepodległości społeczeństwo narazie nie potrafiło się przestawić na szarą, złożoną z drobnych i ustawicznych wysiłków pracę codzienną, zastępując ją tylko hasłami, dyskusjami i zjazdami Atmosfera ta dotyczy i sądownictwa, które częściowo jest samo winne temu, że nie stara się zadzierżgnąć więzów ze społeczeństwem. Dla zwalczania istniejącego zła sędziowie i prokuratorzy winni wejść do możliwie największej ilości zrzeszeń społecznych, i to bez obawy, że wejście do różnych organizacji może wzbudzić obawę pewnej stronniczości w orzecznictwie. Uwzględniając, że sądownictwo w znacznej mierze unika pracy społecznej, wobec braku czasu spowodowanego pracą pełną biurokratycznej formalistyki, wytworzonej powszechną psychozą niewiary i uważania każdego za zdolnego do najgorszych nadużyć, autor domaga się uproszczenia pracy sądowej przez usunięcie z niej bezwartościowych czynności biurokratycznych, z warunkiem, aby każdemu w zasadzie wierzyć, a w razie stwierdzenia nadużyć i zaufania — bardzo ostro karać.

Orzecznictwo okolicznościowe. — Prof. Juliusz Makarewicz. Autor podkreśla na wstępie, że nasz kodeks karny (poparty przez konstytucję z 1935 r.) nie pozwala na stosowanie analogii w prawie karnym, mimo odmiennych stanowisk Rosji, Niemiec, a nawet Danii. Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 8.6.1935 r. (Zb. Urzęd. nr. 50/36) uchyliło poprzednią zasadę, że wykroczenia nie stanowią przestępstwa w znaczeniu użytym w art. 160 i 161 k. k., i że wobec tego nabycie rzeczy uzyskanej wykroczeniem nie jest przestępstwem z tych artykułów. Wypadek przez Sąd Najwyższy rozstrzygany dotyczył t. zw. „dzikiego kopalnictwa", które jest wykroczeniem według art. 265 prawa górniczego (Rozp Prez. Rzeczp, P. z dn. 29.11.1930, Dz. U. R. P. Nr poz. 654/30), a stanowi występek jedynie w wypadku ust. 2 art. 265, przewidując karę więzienia do 6 miesięcy wtedy tylko, gdy przy wydobywaniu minerałów z cudzego terenu sprawca używa specjalnych przyrządów lub urządzeń. Obecnie Sąd Najwyższy orzekł, że przepisy art 160 i 161 k. k. mają zastosowanie, także w odniesieniu do rzeczy uzyskanych zapomocą wykroczenia. Prof. Makarewicz zbija tezę Sądu Najwyższego, jakoby pojęcie przestępstwa według kod. karnego miało obejmować i wykroczenia, podając przy tym szereg rażących przykładów. Przytacza więc, że według art 166 kod. karnego — z którego wynika, iż karze do 5 lat więzienia podlega, kto bierze udział w związku mającym na celu „przestępstwo" — byliby ukarani np. młodzieńcy, organizujący związek do urządzenia „kociej muzyki" przeciwnikowi politycznemu pod jego mieszkaniem, aczkolwiek sama ta „kocia muzyka" jest tylko wykroczeniem z art. 28 pr. o wykr. i zagrożona karą do 2 miesięcy aresztu. Karze 5 lat więzienia podlegaliby członkowie podobnego związku, gdyby miał on na celu niepokojenie swych niemiłych znajomych, np. przez wysyłanie klepsydry, zawiadamiającej adresatów o terminie ich pogrzebu, za który to czyn przewidziana jest kara do 2 tygodni aresztu (art. 52 pr. o wykr.). Dalej twierdzi autor, że gdyby zasada Sądu Najwyższego, wtłaczająca w kodeksowe pojęcie przestępstwa pojęcie wykroczenia, miała być konsekwentnie przeprowadzona, mógłby się zdarzyć wypadek, że zabierający z cudzego ogrodu kilka róż popełniłby wykroczenie z art. 55 pr. o wykr., natomiast ten, ktoby udzielił pomocy przez stanie na czatach, nie poniósłby za pomocnictwo

odpowiedzialności, bo jest ono przy wykroczeniach nie karane (art. 5 § 2 pr. o wykr.), ale osobnik, przyjmujący róże na kilka godzin do przechowania, miałby popełnić występek z art. 160 k. k., karany więzieniem do 5 lat i grzywną. W zakończeniu autor wywodzi, że Sąd Najwyższy nie powinien stwarzać orzecznictwa okolicznościowego, ale ściśle opierać się na ustawie, a gdy ustawa ta ma luki albo nie jest dostateczna, powinna nastąpić jej nowela. — Przedmiot poruszony przez prof. Makarewicza jest niewątpliwie ciekawy, zauważyć jednak trzeba, że teza Sądu Najwyższego z dn. 8.6.1935 nie ma znaczenia ogólnego, t. zn., że nie głosi, iż we wszystkich wypadkach, gdzie kodeks mówi o przestępstwach, należy pod to pojęcie podciągać wykroczenia, ale głosi tylko, że art. 160 i 161 k. k. mają zastosowanie także w odniesieniu do rzeczy uzyskanych wykroczeniem.

Penitencjarne kolonie rolnicze w Polsce. — Doc. Dr. L Radzinowicz. Podnosząc ciężką sytuację naszego więziennictwa, szczególnie wobec braku ciągłości rozwojowej wskutek okresu zaborów, skromnych naogół środków i dużego wzrostu przestępczości, zwłaszcza w ciągu ostatnich 5 lat—podkreśla, że zorganizowanie w 1934 roku 5-ciu kolonii rolniczych w Luszkówku (koło Koronowa) w Mrowinie (koło Poznania), w Wyszecinie (koło Wejherowa), w Łagiewnikach Wielkich (koło Lublińca) i w Trzeciewnicy (koło Bydgoszczy), tudzież w r. 1935 w Skoroszowie (koło Ostrowia Wlkp.), a w r. 1936 w Walendowie dla kobiet, stanowi wielki dorobek Polski w dziedzinie penitencjarnej. Kolonie rolnicze stanowią odrębny typ zakładu ze względu: a) na całokształ rygoru i b) na jakość elementu przestępczego tam kierowanego, bowiem kierowani tam są przestępcy młodzi, pochodzący ze wsi i po raz pierwszy karani na dłuższe kary. Zorganizowanie kolonii w kraju rolniczym, jak Polska, powitać należy z całym uznaniem. Słaba strona kolonii, że mogą być traktowane jako miejsca wypoczynkowe nie jest groźna, a systematyczność pracy i rygor usuną ją z pewnością. Kolonie na 1.6.1936 obejmowały 1.200 ha z 776 więźniami, w tym 55 kobiet.

Chiński kodeks karny — Roman Sakowicz. Rząd narodowy chiński w 1928 r. wprowadził do republiki nowy kodeks karny, który obecnie obowiązuje nawet na terenie do Chin nie należącym, a mianowicie i w Mandżu-ko. Jest on wzorowany na kodeksach państw europejskich i niewiele się od nich różni, aczkolwiek zawiera też ściśle narodowe właściwości. Kodeks jest tłumaczony na język rosyjski. Zawiera on 387 art. i dzieli się na część ogólną (14 rozdziałów) i szczególną (34 rozdziały). W części ogólnej wypowiedziana jest maksyma nullum crimen sine lege, przeto nie dopuszcza analogii. Zasada niemożności zasłaniania się nieświadomością prawa, wywołująca u nas burzę polemiki (art. prof. J. Makarewicza p. t. Błąd co do przestępczości działania — umieszczony w Ruchu Prawniczym Ekonomicznym i Socjologicznym, tom I 1936) jest w chińskim kodeksie potraktowana łagodnie i pozwala na zmniejszenie kary do połowy. Obecnie kodeks chiński nie zna instytucji środków zabezpieczających (domów pracy przymusowej, zakładów dla niepoprawnych i t. p.), natomiast przewiduje to chińska komisja kodyfikacyjna w projekcie opracowywanego nowego kodeksu. Podżegacze do przestępstwa i pomocnicy otrzymują karę nie jak według naszego kodeksu w granicach przewidzianych dla danego przestępstwa (art. 24, 29 k. k.), ale o połowę mniejszą. Kary są główne i dodatkowe. Do głównych zalicza się: a) kara śmierci (wykonywana przez uduszenie), b) ciężkie więzienie bezterminowe i terminowe (od 2 miesięcy do 15 lat), c) areszt od jednego dnia do 2 miesięcy, d) kara grzywny od 1 dol. wzwyż. Do kar dodatkowych zalicza się pozbawienie praw terminowe i bezterminowe. Kary poniżej dwóch lat, o ile sprawca w ciągu ostatnich trzech lat nie był karany mogą być zawieszone na czas od 2 — 5 lat. Znane jest również przedterminowe zwolnienie. Klasyczny podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia nie jest znany kodeksowi chińskiemu, natomiast przestępstwa są skwalifikowane według zagrożenia karą. W części szczegółowej spotyka się podobne pojęcia przestępstw, jak i w naszym kodeksie, ale oczywiście ze znacznymi odchyleniami spowodowanymi odmiennym charakterem społeczeństwa Łagodne są kary za obrazę urzędnika chińskiego przy pełnieniu przez niego obowiązków służbowych, bowiem przewidziana jest kara więzienia 3-miesięcznego lub grzywny 300 dol Surowe kary są przewidziane za utrzymywanie stosunków z nieletnimi dziewczętami do lat 16-tu, oraz za zgwałcenie (od 7 lat aż do więzienia bezterminowego). Za ka-

zirodztwo karę zwiększa się o 1/3. Karalne jest również cudzołóstwo (u nas bezkarne), i to zarówno mężczyzny, jak i kobiety (podobnie jak według kodeksu karnego rosyjskiego 1903 roku). Natomiast brak jest zagrożenia karą pederastii lub innych podobnych zboczeń. Chroniona jest cześć zmarłych i ukaraniu podlega zniesławienie zmarłych lub ich obraza. Przestępstwa tak zwane zyskowe podobnie są ścigane, jak i w kodeksach europejskich. Rozdziały kodeksu traktujące o uszkodzeniach cielesnych lub zabójstwie żywo przypominają kodeks karny z 1903 roku; inne działy wzorowane są na dawnym kodeksie niemieckim.

„Państwowy elektryk" — wykonawca wyroków śmierci. Stanisław Czerwiński. Autor podnosi na wstępie, że pierwotne walki o wyeliminowanie kary śmierci z kodeksów ucichły, a miejsce ich zajęło zagadnienie techniczne, jak wykonywać karę śmierci? W Ameryce, aczkolwiek nie we wszystkich stanach, wykonywana jest za pomocą prądu elektrycznego; sposób ten ze znacznymi trudnościami jest stosowany od roku 1888, a kat ma tytuł „państwowy elektryk". W praktyce są pewne przykrości. Ostatnio przy egzekucji komunistów Sacco i Vanzetti śmierć nie nastąpiła odrazu, ale po upływie dopiero kilku minut; spowodowało to wykonanie kary śmierci na pewnym murzynie przez uduszenie go gazami w szczelnie skonstruowanej kabinie, ale tego sposobu zaniechano, bowiem skazany cierpiał przed zgonem niewymownie. Sposoby wykonywania wyroków śmierci są przeróżne i zapewnie ulegać będą modyfikacji.

Służba policyjna w świetle cyfr. Według ostatniego wydania Małego Rocznika statystycznego za rok 1936 oraz poprzednich wydań można porównać liczby ze stanu na 1.I.1936 i na 1.I 1931 dla zorientowania się w biegu liczb w przeciągu pięciu lat.

Ludności w Polsce mamy 33.8 miliona a w dn. 9.XII.1931, to jest w dniu 2-go spisu powszechnego, było 32.1 miliona, stwierdzamy przeto wzrost o 1.7 miliona t. j. o 5%. Stan Policji Państwowej przedstawia się następująco:[1] komend powiatowych i miejskich — 247 (247), komisariatów — 184 (180), posterunków — 2 869 (3.275). Ogółem oficerów i szeregowych policji mundurowej i służby śledczej — 31.362 (32 249); w tym: oficerów — 845 (722), szeregowych — 27.715 (29.438), szeregowych służby śledczej — 2.802 (2.047). Ponadto w Policji Państwowej zatrudnionych było urzędników i służby niższej 975 (987) osób.

Dla zilustrowania wykonanej pracy aparatu policyjnego słusznem by było podanie liczby ogólnej przestępczości, tego jednak Rocznik nie podaje, przeto, opierając się na liczbach zawartych w pracy docenta dr Radzinowicza[2], przyjąć należy ogólną przestępczość dokonaną w 1930 roku na 2.023.192, a w 1934 r. — 2.040.123. Ten minimalny wzrost przestępczości w świetle liczb za lata ubiegłe świadczy o tym, że przestępczość się ustabilizowała, z tym jednak, że w porównaniu, np. z danymi za rok 1924, liczba przestępstw poważniejszych, zawarta w liczbie przestępstw ogólnych, wzrosła o 50%. Przeto przy niezmienionej liczbie przestępczości ogólnej wzrosła wyraźnie przestępczość cięższa, powodująca wzrost czynności i wysiłków służby bezpieczeństwa.

Powyższe uwagi potwierdza statystyka więzienna. Liczba więźniów na 1 I.1936 r, sięgała 55.336 (na 1.I.1931 — 36.130), co stanowi 142% pojemności normalnej więzień. Zauważmy, że w 1928 r, a więc w okresie koniunktury gospodarczej nie tylko nie było przepełnienia więzień, ale były one zaludnione tylko do wysokości 73% swej pojemności, aczkolwiek podkreślić trzeba, że do tego stanu przyczyniła się i amnestia z dn. 22.VI.1928 wydana z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie.

Znaczny wzrost w ostatnich 5 latach przestępczości cięższej (t. zw. właściwej), przy uwzględnieniu stałego wzrostu ludności średnio o około 1½% rocznie i przy jednoczesnym kurczeniu się liczbowym korpusu policyjnego, dla sprostania zadaniom nakłada obowiązek usprawnienia technicznego i organizacyjnego służby bezpieczeństwa.

S. S.

[1] Liczby podane w nawiasach dotyczą danych na 1.I.1931 r.

[2] Archiwum Kryminologiczne, tom. II, Warszawa 1935 r.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR KRIMINOLOGIE. Berlin Band 98

5 und 6 Heft. Mai, Juni 1936.

Jacobsen (Kopenhaga) kończy artykuł o identyfikacji trupa poćwiartowanej kobiety p. t. Der Mord in der Bellmanstrasse. Dr. Müller (Zurych) zwraca uwagę na korzyść z aparatu do zdjęć fotogrametrycznych skonstruowanego przez szwajcarską firmę Wilda. Aparat ten, oparty na zasadzie stereofotografii, może oddać usługi przy ustalaniu faktów na miejscu katastrof, zderzeń, nieszczęśliwych wypadków automobilowych i t. p na drogach publicznych. Artykuł zatytułowano: Praktische polizeiliche Erfahrungen mit der Photogrammetrie bei Tatbestandsaufnahmen. Prof. dr. Pietrusky (Bonn) w rozdziale p. t. Naturwissenschaftlich-kriminalistische und kriminalpsychologische Untersuchungen zur Frage Selbstmord oder Unglücksfall dorzuca ciekawy przyczynek z zakresu zagadnień psychologii, a częściowo także i techniki kryminalnej. Doc. dr. Schneider (Wiedeń) cytuje p. t. Leichenzerstörung durch Madenfrass interesujący ze stanowiska medycyny kriminalnej wypadek zeszkieletowania zwłok na wolnym powietrzu przez pasożyty w przeciągu kilkunastu dni. W związku z głośną sprawą wynalezienia w Ameryce przez dra Simona i dr. Izydorę Goldstein nowej rzekomo metody identyfikacji osób na zasadzie fotografii siatkówki oka, dr. Bartmann z Berlina omawia znane już dawno podobne metody europejskie. Analizując zasady tego mocno rozreklamowanego „wynalazku" autor dochodzi do przekonania, że projekt amerykański nie nadaje się praktycznie do celów identyfikacji osób. Rozprawa nosi tytuł: Die Augenhintergrund-Photographie oder eine neue Methode der Verbrecheridentifizierung? O badaniu pisma ołówkowego ze stanowiska techniczno-kryminalistycznego mówi w artykule Bleistift und Tintenstift-Schriftunterzeichnungen W. Ruml (Monachium).

W dziale mniejszych publikacji znajdujemy: Walensky (Sztokholm) Das Kriminaltechnische Institut an der Stockholmer Hochschule. L. Mc. Intyre. Die Kosten des Hauptmann Prozesses. Meineidsprozesse als Folge der Unterlassung der Blutgruppenbestimmung Anordnung der Blutprobenentnahme durch die Polizei. Ermittlung des Täters aus der Porm der Knochenfraktur des Opfers. Baker Müssiggang in Gefängnissen. Die Kriminalität Deutschlands im Jahre 1933 Recenzje. Bibliografia.

MONATSCHRIFT FÜR KRIMINALPSYCHOLOGIE UND STRAFRECHTSREFORM.

4 Heft, April 1936.

Zeszyt rozpoczyna się artykułem d-ra L. Schemmela (Aichach), p. t. Herkunft und Persönlichkeit von 400 Insassinen des Arbeitshauses Aichach, gdzie autor zestawia szereg dat kryminalno-biologicznych tyczących się czterystu kobiet umieszczonych w przymusowym domu pracy w Aichach. Na zasadzie zebranego materjału autor stwierdza, że te z zatrzymanych kobiet, które otrzymały staranniejsze wychowanie i pochodziły z domów, gdzie panowały unormowane stosunki rodzinne, stanowiły jedynie nieliczny kontygent skazanych na przymusowy pobyt w domu pracy. W artykule Die Strafbemessung im neuen Strafrecht dr. F. Sturm (Hagenow) omawia zasady wymierzania kar sądowych w związku z decyzją komisji prawa karnego niemieckiego, idącą w tym kierunku, aby wymiar kar określić jedynie ogólnie, a pozostawić wymierzanie kar wyłącznie wolnemu uznaniu sędziego. Docent D. J. Karanikos (Ateny) zajmuje się przedstawieniem praktyki

wymiaru kar sądowych w Grecji, gdzie kazuistyczny kodeks z r. 1834 ogranicza w znacznej mierze zasadę swobodnego uznania sędziowskiego. Autor popiera wywody szeregiem zestawień statystycznych. Artykuł zatytułowany jest: Die Strafzumessungspraxis der griechischen Gerichte. Muntau (Naumburg) w artykule Unterbringung Strafentlassener in Heimen rozważa w związku z postanowieniami II kongresu prawa karnego potrzebę tworzenia schronisk dla osób opuszczających więzienia. Autor zdaje sobie sprawę z trudności i niebezpieczeństw tworzenia tego rodzaju azyli, uważa jednak, że ze względów społecznych akcja taka jest wskazana. W rubrykach mniejszych „Fälle" dr. Bürger podaje: Todesurteil trotz krankhaften Liquorbefunds. Kothe poświęca artykuł stuleciu pruskiego regulaminu służby więziennej; tytuł: 100 Jahre D. V. O. Anossow rozpatruje projekt kodeksu karnego republiki San Marino w ustępie p. t. Ein betont subjektivistischer Strafgesetzentwurf, a Thorsten Sellin (Filadelfia) przynosi krótką wzmiankę: Das American - Law - Institute und ein neues amerikanisches Strafgesetzbuch. — Recenzje.

W. Sbki.

KRIMINALISTISCHE MONATSHEFTE Zeitschrift für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

Heft 7, Juli 1936.

Dr. Rambke: Kriminaltaktik gegen das Abtreibungsgewerbe. (Taktyka kryminalna w stosunku do zawodowych przestępstw spędzania płodu). Dr. C. Leibig: Die kriminalpolizeilichen Aufgaben während der Winter-Olympiade 1936 in Garmisch-Partenkirchen. (Zadania policji śledczej w czasie olimpiady zimowej 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen). Dr. J. Flaig: Kriminalität der Roheitstraftaten ung Alkoholgenuss (Przestępczość czynów gwałtownych a spożycie alkoholu). Kriminalrat Lobbes: Der Fall Seefeldt, ein Beitrag zu dem Kapitel: Verschleierte Kapitalverbrechen. (Sprawa Seefeldta przyczynkiem do kwestji dobrze zamaskowanych przestępstw cięższych) Ciąg dalszy. B Rathsam: Kinder in Sittlichkeitsdelikten (Dzieci w przestępstwach nierządu). Dr. Zirpius: Die Erforschung kaufmännischer Delikte an Hand der Bücher und Belege. (Wyświetlanie przestępstw kupieckich na podstawie ksiąg i kwitów). Reg. u. krim. Rat. Dornseif: Selbstentmannung eines Fünfzigjährigen. (Samokastracja pięćdziesięcioletniego). Krim.-rat Fleischer: Przestępczość w USA w miesiącach styczeń—marzec 1936 r. Różne j w. i bibliografia.

Heft 8, August 1936.

Dr Leopold Breitenecker: Verwendbarkeit und Vorteile der Kleinbildphotographie in der gerichtlichen Medizin. (Używalność i zalety fotografii małoformatowej w medycynie sądowej). Autor, asystent w instytucie medycyny sądowej uniwersytetu w Wiedniu, uzasadnia w swym artykule konieczność fotografowania każdego uszkodzenia na ciele ofiary, co przedtem z uwagi na kosztowny materiał fotograficzny nie zawsze czyniono, a co obecnie wobec ogromnego postępu techniki fotografii małoformatowej (24 x 36 mm) jest bez większych kosztów możliwe. Ernst Daumerlang: Gibt es eine Vererbung des Handschrift? (Czy istnieje dziedziczność pisma ręcznego?) Na to pytanie odpowiada autor twierdząco i stara się na przykładach tezę swą udowodnić. Dr Lothar Barck: Das Willensstrafrecht im kommenden und geltenden deutschen Strafrecht. (Prawo karne „zamiaru" w przyszłym i obowiązującym niemieckim prawie karnym). W związku z projektem nowego kodeksu karnego niemieckiego autor zwraca uwagę, że filarami narodowo-socjalistycznego prawa karnego jest materialne pojmowanie przestępstwa i zasada, że przestępstwo już popełnia, kto ma zamiar je popełnić. Regierungs- und Kriminalrat Gennat: Bearbeitung von Mord — (Todesermittelungs) — Sachen. Einschlägige Spezialorganisation bei der Berliner Kriminalpolizei. (Wyświetlanie przestępstw przeciwko życiu) Ciąg dalszy. Trzy różne sposoby prowadzą do wyświetlenia sprawy: 1. czysto kryminalistyczny, 2. przy pomocy kryminalistycznych poszukiwań z udziałem publiczności, 3. przez samego sprawcę. Dr Zirpius: Die Erforschung kaufmännischer Delikte an Hand der Bücher und Belege (Wyświetlanie przestępstw kupieckich na podstawie ksiąg i kwitów) W dalszym ciągu artykułu z poprzedniego numeru podaje autor wytyczne dla księgowo-technicznego wyświetlania spraw bankructwa.

Heft 9, September 1936.

Dr iur. Heinz Gummersbach; Der Selbstmord. (Samobójstwo) Niniejszy artykuł jest dalszym ciągiem pracy,

ogłoszonej w tym piśmie w r. 1935 (str. 268) Autor zwraca uwagę, że nie wszystkie wypadki wyglądające na samobójstwo są rzeczywiście samobójstwem i odwrotnie, często są samobójstwa upozorowane jako zabójstwo lub nieszczęśliwe wypadki. Po podaniu wskazówek dla dochodzenia, wspomina na końcu, że w przyszłym niemieckim kodeksie karnym pomoc i namowa do samobójstwa będzie karana. Gerhard Groth: Die rechtliche Frage der Verwendung mechanister Protokolle im Strafprozesss. (Kwestia prawna protokułów mechanicznych w procesie karnym). Protokuł mechaniczny, a więc taki, którego treść utrwalono na płycie gramofonowej lub na filmie dźwiękowym, nie jest w myśl obowiązującego prawa procesowego środkiem dowodowym. Może on służyć przed sądem jedynie do wspomagania pamięci zeznającego w charakterze świadka funkcionariusza, który uczestniczył w dochodzeniu. Dr Strüder: Eigentumsverbrecher aus gesteigerter Sexualität. (Przestępca przeciw mieniu wskutek zwiększonej pobudliwości płciowej). Dr Erwin Hacker: Die Kriminalität der Zigeuner in Ungarn. (Przestępczość Cyganów na Węgrzech). Z przestępstw popełnianych przez Cyganów należy wymienić przede wszystkim przestępstwa przeciw mieniu oraz przeciw życiu i zdrowiu. Srednio przestępczość Cyganów na Węgrzech jest sześciokrotnie wyższa od przestępczości innych. Kriminalsekretär Linke: Ein Vorschlag zur besseren Identifizierung von Wasserleichen (Projekt lepszej identyfikacji trupów wydobytych z wody). Autor proponuje, aby wszywano do każdej części garderoby imię i nazwisko lub conajmniej początkowe litery. Prof. Dr A. Brüning: Die Selbstentzündung des Benzin. (Samozapalenie się benzyny) G. Weber: Zigeunerprobleme und Praktiken. (Problemy cygańskie i zwyczaje).

ÖFFENTLICHE SICHERHEIT. Polizei- und Gendarmerie-Rundschau.

16. Jhrg., Nr. 5. Wien, im Mai 1936.

Dr. Hans Spring: Kriminalpolizeiliche Revue des Sicherheitsbureaus der Wiener Bundespolizeidirektion für die Monate Jänner, Februar, März und April 1936. (Przegląd policyjno-śledczy biura bezpieczeństwa wiedeńskiej dyrekcji policji za miesiące styczeń—kwiecień 1936). Dr. Artur Klauser: Briefmarkenfälschungen. (Fałszowanie znaczków listowych). Dr. Ludwig Langeberger: Das Fahndungswesen. (Pościg).

Eduard Pichler: Landstreicherei und Bettlerbekämpfungsgesetze 1935. (Włóczęgostwo a ustawy zwalczania żebractwa z 1935 r.).

Nr. 6. Wien, im Juni 1936.

Dr. Rudolf Scholz: Das Bettlerunwesen (Plaga żebractwa). Dr Ludwig Langenberger: Das Fahndungswesen (Pościg). C. d. Dr. Hans Krehan: Wann ist Trunkenheit strafbar? (Kiedy należy kazać opilstwo)? Dr. Heinrich Frost: Sexualverbrecher. (Przestępstwa na tle seksualnym).

Nr. 7. Wien, im Juli 1936.

Dr. Oskar Dressler: Die XII ordentliche Tagung der Internationale Kriminalpolizeilichen Kommissions in Belgrad (XII sesja zwyczajna międzynarodowej komisji policji śledczej w Belgradzie).

DER DEUTSCHE POLIZEIBEAMTE. Amtliches Organ des Kameradschaftsbundes des Deutscher Polizeibeamten.

Nr 13—23, 1936.

Brigade-General Kordian Zamorski, Hauptkommandant der polnischen Staatspolizei: Der Sicherheitsdienst in Polen (Służba bezpieczeństwa w Polsce). Zieliński Euzebiusz, Unterinspektor: Der Verein (Stowarzyszenie) „Policyjny Dom Zdrowia". Gesetze und Vorschriften für die Polizei und Gendarmerie: Bekämpfung der Zigeunerplage (Ustawy i instrukcje dla policji i żandarmerii: Zwalczanie plagi cygańskiej). W związku z utworzeniem Międzynarodowego biura centralnego do zwalczania plagi cygańskiej z siedzibą w Wiedniu, Min. Spr. Wewn. Rzeszy wydało rozporządzenie o sposobach zwalczania plagi cygańskiej w Niemczech. W myśl tego rozporządzenia mają być Cygani zagraniczni wysiedleni z państwa, a Cygani krajowi osiedleni w stałych miejscach. Polizeiinspektor Oskar Rohde: Was ist bei Verkehrsunfällen mit fahrlässiger Körperverletzung in rechtlicher Hinsicht zu beachten, insbesondere, wer ist als Berufsfahrer anzusehen? (Na co należy zważać pod względem prawnym w wypadkach ruchu kołowego z nieumyślnym uszkodzeniem ciała, szczególnie kogo należy uważać za kierowcę zawodowego?). Major Schlake: Das deutsche Polizeifunknetz (Niemiecka policyjna sieć radiowa) 14. Dr. Walter Gutkelch: Aus der Arbeit des „Polizeibefehlssta-

bes für die XI Olympiade Berlin 1936" (Z pracy sztabu policji dla XI Olimpiady w Berlinie) Rzut oka na zakres działania specjalnego sztabu policyjnego, powołanego do zorganizowania i kierowania służbą policyjną w okresie Olimpiady letniej. Oberreg.-u. Kriminalrat F. Linnemann: Beamtenauswahl und Führerauslese bei der Kriminalpolizei. (Wybór urzędników i dobór sił kierowniczych w policji kryminalnej). W artykule swoim autor, kierownik pruskiego instytytu policyjnego, wylicza te zalety, jakie winien posiadać kandydat do służby policyjnej. Zaznacza przy tym, że szeregowi służby śledczej rekrutują się prawie wyłącznie z szeregów policji mundurowej i dlatego jest to zawsze materiał dobry; co się tyczy kandydatów na stanowiska komisarskie, to zostają oni, jako pochodzący zwykle z wolnych zawodów, poddani dwudniowemu, ścisłemu egzaminowi w instytucie policyjnym. Egzamin ten ma z pośród kandydatów wyłonić tych, którzy posiadają najlepsze wykształcenie ogólne, dobrą zdolność spostrzegawczą i kombinacyjną, dobrą pamięć i zdolność odtwarzania, obycie towarzyskie i są fizycznie wytrzymali. Stanisława Kozolubska Generalsekretärin des Vereins „Rodzina Policyjna": Der Verein (Stowarzyszenie) „Rodzina Policyjna". Hans Salaw: Tatbestandsdiagnostik (Diagnostika stanu faktycznego). Autor wykazuje na przykładzie zabójstwa konieczność logicznej oceny już na miejscu czynu niektórych elementów, ustalonych przez oględziny (Nr 15). S. Müller: Allgemeine Verwaltung und Polizei (Administracja ogólna i policja). (Nr 15—18). Arthur Krüger: Brandbekämpfung und Feuerschutz in elektrischen Anlagen. (Nr 15 i 16). Dr Münzel: Moderne Betrugsbekämpfung (Nowoczesne zwalczanie oszustwa). Poszczególne sprawy należy gromadzić według specjalności sprawcy i w wypadku jego ujawnienia starać się udowodnić mu winę wszystkimi wypadkami oraz danymi zebranymi o nim samym lub o jego pomocnikach. Jedna sprawa przeważnie nie daje pożądanego rezultatu i niejednokrotnie zostaje umorzona z braku dowodów winy lub z uwagi na małe znaczenie. Was muss der Streifenbeamte vom Verkehrsunfall wissen? (Co winien wiedzieć policjant patrolujący o wypadkach drogowych?). (Nr 16). Grimm: Der Kriminalist und Gangbild eines Menschen. (Kryminalistyk, a obraz chodu człowieka). (Nr 17). General der Polizei Daluege: Der Kampf gegen die Verkehrsunfälle. (Zwalczanie wypadków w ruchu kołowym). Uświadamianie, pouczanie, upomnienie i ukaranie — to są poszczególne etapy walki. Zajmuje się nią specjalnie wyszkolona policja drogowa. Józef Jakubiec: Einiges über die Organisation der Kriminalpolizei in Polen. (O organizacji policji śledczej w Polsce). Dr Fr: Wissenchaft entlarvt Verbrecher. (Nauka ujawnia przestępców). Autor podaje niektóre sposoby naukowe, stosowane w walce z przestępcą (Nr 18). Wechselbetrügereien, Wechselfälschungen und ihre Bearbeitung. (Oszustwa wekslowe i fałszerstwa weksli) (Nr 19). Major der Gendarmerie Fuchs: Die Ausbildung der Anwärter für den Dienst in der motorisierten Gendarmerie. (Szkolenie kandydatów do służby w zmotoryzowanej żandarmerii). Dr Schreiber: Die Vererbungslehre in der Daktyloskopie. (Nauka o dziedziczności w daktyloskopii). (Nr 20) Gesetze und Vorschriften für die Polizei und Gendarmerie (Ustawy i rozporządzenia dla policji i żandarmerii): Neuordnung der staatlichen Kriminalpolizei (Nowa organizacja państwowej policji kryminalnej). (Nr 21). Major Przibilla: Die Geschulung der uniformierten Gemeindepolizeibeamten (Program szkolenia umundurowanej policji komunalnej). Kriminal komissar Dost: Die Voraussehbarkeit bei Alkoholvergehen (Zdolność przewidywania skutków przy wykroczeniach alkoholowych) (Nr 22). Kriminalkommissar Ernst Schneider: Alkoholblutprobe und Schuldfrage bei Verkehrsunfällen (Próba krwi i kwestia winy w wypadkach drogowych) (Nr 23).

Karol Penkala, kom.

BEZPECNOSTI SLUŽBA, pismo dla urzędów i organów bezpieczeństwa w republice czeskosłowackiej.

Nr. 9 z dnia 1.IX.1936.

Dr. Jaromir Jelinek, dyr. zakładu dla obłąkanych w Bernie Mor., podaje wyniki swych badań nad osobnikiem symulującym obłęd, żeby uchylić się od odpowiedzialności karnej. Prof. inż. E. Czermak kreśli zadania rzeczoznawcy przy badaniu wypadków z pojazdami, gdzie nie można pominąć układu ciała i jego odruchów naturalnych, a także czasu i pory dnia. Dr. Miłosz Slovaczek opisuje jad w mięśniach i krwi i charakter toksyn oraz ich działanie w organiźmie. Inż. Bog. Benesz w dalszym ciągu rozprawia na temat za-

dań i czynności policji w obronie powietrznej; tym razem mówi o zadaniach straży pożarnej przy pożarach spowodowanych przez lotnictwo; o kwestii finansowej odnośnie zakupu płatowców; o finansowaniu obrony powietrznej i o maskach gazowych (str. 266—270). Dr. Cejza Riedler omawia pobyt cudzoziemców w kraju i prawny stosunek do tego zagadnienia (str. 270). Antoni Bosak rozważa pożycie płciowe i bezpłodność (str. 271). Wacław Kindel kreśli uwagi na temat badań psychotechnicznych w żandarmerii (str. 271). Wacł. Mochan mówi o przeszkoleniu strzeleckim policji (str 275) O użyciu broni przy aresztowaniu siłacza mówi Ant. Furmanek. O godzinie pogawędki szkolnej na temat bezpieczeństwa i uwagi na ulicach dla uniknięcia wypadków na str. 277—9 mówi Stan. Schahal. Miasto Pisk ma zabytek w postaci domu, w którym mieszkał kat Ant. Nimburski w r. 1750, z fachu zegarmistrz. Dziś jest to muzeum z ciekawym dziennikiem wykonanych egzekucji.

Nr 10 z dnia 1.X.1936;

Artykuły: O alkoholu metylowym — dr. E. Szwagr, str. 289. O niebezpiecznych własnościach straszaków — dr J. Kohout. Policja a państwo, prof. dr. Boh. Petr. Ochrona pamiątek ruchomych i nieruchomych — Jan Prudik, (str. 294). Zadania i czynności policji przy ochronie powietrznej — inż. Boh. Benesz, (str. 298). Przypadek i jego znaczenie w służbie śledczej — Jar. Linaj, (str. 304). Początki automobilizmu i jego wszechstronne dobrodziejstwo — Edward Hanak (str. 308). W prawo czy w lewo wymijać — o ujednostajnienie kierunku jazdy w kraju i za granicą dopomina się E. F. Cz. na str. 311. Zarządzenia wydane w Niemczech dla podniesienia bezpieczeństwa na drogach — przekład K. Hubaczka, (str. 313) O ludziach nie lubiących się mieszać w cudze sprawy, żeby nie zeznawać przed sądem, choć wiedzą o karygodnym postępowaniu znajomych — Jan Trobl, (str. 317).

J. J.

KONKURS

Redakcja Przeglądu Policyjnego ogłasza konkurs *dla szeregowych policji* na artykuły z dowolnej dziedziny wiedzy policyjnej.

Niezależnie od zwykłego honorarium autorskiego Pan Komendant Główny przyznał nagrodę dla autorów trzech najlepszych artykułów w kwocie *zł. 150, 100 i 50.*

Wymienione artykuły będą drukowane w Przeglądzie Policyjnym.

Termin składania artykułów do Redakcji upływa dnia *1.III 1937 r.*

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Trębacka 11; hasło „Konkurs Przeglądu Policyjnego".

REDAKCJA.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.